

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi: w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» 15 od wiersza. Numery pojed. po w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieścić się na Jekatierin. kanale 39. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyj. uje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 36 stronnic.

TREŚĆ N-ru 16-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Normowanie taryf kolejowych przez państwo. **Listy otwarte:** Golembowski, Czesława Karpińskiego. **Artykuły i korespondencje:** Zatwierdzenie testamentu ks. Wittgensteina. Echa z Galicyi, p. *Sequenza*. Sprawa gozelniana, p. *Verax*. Przyszły dyktator Francyi, p. *R.*

Dział zagraniczny: ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Srednika*, z Poznania p. *Domarata* i t. d. Echa słowiańskie. Kronika zagraniczna.

Dział polityczny: Sytuacja ogólna, p. *E.* Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział bieżący: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Z Warszawy (Kronika warszawska p. *Nepaue*; Ze sztuki p. *Skierkę*; drobne wiadomości). Z kraju i ze świata. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Łodzi, p. *A. W.*; z Wilna, p. *Letuwiława i Omegę*; z Szawel, p. *Ż...*; z Poswola, p. *B. Chodakowskiego*; z Mińska lit., p. *B. M—ga*; z Kamieńca podl., p. *G. I—cy*; z Zaslawia wołyńskiego, p. *B. Mar.*; z Mitawy, p. *Fleury*; z Irkucka, p. *A. Jas.* i t. d.

Kurier prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). **Kurier kościelny.** (Wieści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). **Kurier szkolny.** (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów. Wyższe zakłady specjalne. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie pocztkowe).

EKONOMISTA.

Z chwili obecnej, p. *W. Ż.* Praktykanci fabryczni, p. *A. Wiśniewskiego*. **Listy ekonomiczne:** z Łodzi, p. *Obcego*; z pow. onawelskiego, p. *Żmudzi*; z pow. dynaburskiego, p. *H. L. Aparat tkacki*, p. *Notę*. Z tow. rolniczych. Ruch własności ziemskiej. Pośrednictwo w pracy. Tydzień ekonomiczny: (Drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. *Merkurego*. Z rynków towarowych, p. *E.*

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologia. Ogłoszenia.

PRZEGŁĄD LITERACKI.

Pomnik Mickiewicza, p. *Stanisława Witkiewicza*. Egoizm (wiersz) *St. Rossowskiego*. Otto von Bismarck, p. *Józefa Tokarzewicza*. Dzieje moich książek, p. *Alfonsa Daudet'a*. Z teki obrońcy, p. *Lechitę* (d. c.). Słowo o starym Zaslawniu, p. *Aleksandra Jelskiego*. Prof. Kariejew o szlachcie polskiej, p. *S...kiego*. «Świat» dwutygodnik ilustrowany, p. *Z—la*. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 13 kwietnia v. s.

= W ostatnich czasach, jak wiadomo czytelnikom naszym z kilkakrotnych wzmianek w dziale ekonomicznym, na porządku dziennym prawodawstwa postawioną została kwestya wpływu państwa na system taryfowy dróg żelaznych. Kwestya ta obecnie już z fazy robót przygotowawczych w gabinetach ministeryalnych przeszła w formie projektu do prawa pod rozpoznanie rady państwa. Ponieważ cena przewozu produktów surowych i towarów ma niezaprzeczony i nader doniosły wpływ na stosunki ekonomiczne kraju, projekt, o którym mówimy, obudził zainteresowanie w szerszych kołach przemysłowych i w handlowych. Z tego więc względu poświęcamy tu kwestyi regulowania taryf kolejowych przez państwo kilka poniższych uwag.

Kwestya wysokości taryf przewozowych na danej przestrzeni jest niezmier-

nie zawiłą. Z jednej strony wchodzi tu w grę interesy producentów, z drugiej konsumentów, z trzeciej wreszcie interesy towarzystw kolejowych, ubiegających się o możliwy zysk z przewozu towarów. Konsument dąży do tego, by mieć na rynku największą ilość poszukiwanego towaru, a tem samem najniższe jego ceny. Producent znów pragnie już to, aby na swym rynku być o ile możności zabezpieczonym przeciwko konkurencyi dówozowej, już to, aby rozszerzyć zakres swych operacyj na jaknajodleglejszych rynkach zbytu. Pragnie on więc tanich środków przewozu dla siebie, a drogich dla swych konkurentów. Towarzystwa kolejowe muszą znów mieć na uwadze większe koszty eksploatacyi, obok tego liczyć się z konkurencyą na bliższych odległościach przewozu kolejowego po drogach bitych, na dalszych zaś i w handlu międzynarodowym—z konkurencyą żeglugi rzecznej i nawigacyi morskiej. Nadto drogi żelazne w samej swojej sieci spotykają współzawodnictwo nowych jednokierunkowych linii handlowych oraz kolei specjalnych, strategicznych, które w chwilach wolnych od zajęć właściwych funkcjonują jako przedsiębiorstwa przewozowe.

Gdy na kanwę tak skomplikowanych interesów narzucimy kwestyę taryfową dróg żelaznych, dojdziemy do przekonania, że jakkolwiek punkt wyjścia przyjmemy, dążąc do pogodzenia wszystkich czynników—strona tego punktu, dodatnia dla jednego z tych czynników, dla innych współczynników musi być ujemną. Wątpić też należy, aby przy dzisiejszych stosunkach ekonomicznych możebnem było znalezienie prawdziwego *juste milieu*, któreby wszystkie te sprzeczności pogodzić potrafiło.

Teorye ograniczeń swobody taryfowej dróg żelaznych rozdzielić można na kilka kategorii. Pierwsza z nich występuje przeciwko wysokości ceny przewozowej, żądając bezwzględnej taniości taryf, celem obniżenia cen produktów i rozwinięcia samej produkcji. Niemożliwość zadośćuczynienia tej teorii wynika już ztąd, że system taryfowy czynić musi różnicę pomiędzy towarami droższymi a tańszymi. Towar droższy znieść może wyższą opłatę przewozową i przez to daje możność obniżenia opłaty od artykułów tańszych, stanowiących przedmiot niezbędnej potrzeby ogólnej. Obniżenie zaś cen przewozu artykułów droższych odbywałoby się kosztem podniesienia ceny artykułów tańszych, co byłoby ze szkodą dla ogółu społeczeństwa. Ten przeto wzgląd, w połączeniu z koniecznością pokrycia kosztów eksploatacyi i oprocentowania kapitałów na budowę kolei wyłożonych, stanowi pierwszą granicę, sprzeciwiającą się bezwzględnemu obniżaniu taryf.

Zwolennicy drugiej teorii pragnęliby przeciwnie zapobiedz obniżaniu taryf kolejowych dla tego, iż taniość przewozu sprowadza na dany rynek produkty z bardziej oddalonych okolic, co deprecjonuje wytwory przemysłu lokalnego. Innemi słowy, żądają oni protekcyi taryfowej, czyli monopolu dla przemysłu lokalnego, co

oczywiście nie leży znowu ani w interesie ogółu konsumentów, ani nawet w interesie owego protegowanego przemysłu lokalnego, gdyż konkurencyja pobudza do doskonalenia się i postępu. Zadaniem dróg żelaznych jest właśnie zniesienie przeszkody, zwanej odległością, utrudniającej wolną zamianę produktów.

Miedzy zwolennikami dwóch określonych dążeń do ograniczenia maximum i minimum kosztu przewozu, zwolennicy teorii pośredniej stoją na gruncie już czysto stronnictwym. Nie idzie im albowiem o to, że sami drogo opłacają koszt przewozu, które nawzajem zwrócić im musi konsument, lecz o to, że współzawodnicy ich ponoszą zbyt niskie wydatki transportu, nie pozwalając tym sposobem utrzymać bezwarunkowo cen wysokich. Jest to więc toż samo żądanie protekcyi taryfowej kosztem konsumenta i niedogodnego konkurenta. Aspiracye te, maskujące się zwykle względami nic z ekonomją społeczną wspólnego nie mającemi, wyrażają się zresztą nietylko w dezyderatach polityki taryfowej.

Silnie rozwinięta w ostatnich czasach protekcyja celna, dała właśnie najpotężniejszy może impuls do żądania wpływu państwa na taryfy kolejowe. Z jednej strony bowiem wyrodziły się obawy, że drogi żelazne, dla uzyskania transportów, obniżeniami taryfowemi mogą neutralizować zwykłe protekcyjne ceł, z drugiej znów przemysł lokalny danych okolic państwa, zabezpieczony rogatkami komór przeciw konkurencyi zagranicznej, począł dążyć z kolei do absolutnego panowania na swych rynkach wewnątrz państwa i w tym wypadku szukać pomocy w protekcyi taryf kolejowych.

Zarząd państwa, bacząc na równomierny rozwój wszelkich gałęzi przemysłu i utrzymania równowagi w całym organizmie kraju, nie może pozostawać bez wpływu na tak integralną część dobrobytu ekonomicznego, jak gospodarstwo kolejowe, zwłaszcza gdy kapitały, zaangażowane na budowę dróg żelaznych, po większej części korzystają z gwarancyi państwowej procentów.

We wszystkich też wogóle państwach zachodnich Europy kwestya, o której mowa, była przedmiotem długotrwałych walk parlamentarnych. Wszakże niemal powszechnie zdecydowaną została nie tyle w duchu wpływu rządu na stanowienie taryf kolejowych, ile kontroli nad takowemi, a parlamenty starały się nader oględnie i z wielu restrykcyami pozostawiać ministeryom władzę w omawianym kierunku.

Prawodawstwo rosyjskie, na którego podstawach oparte są i ustawy nadawcze dróg Królestwa, w przedmiocie wpływu rządu na taryfy kolejowe nader umiarkowanie określiło granice tegoż wpływu. Zastrzeżono bowiem maximum opłaty przewozowej i dano prawo towarzystwu, eksploatującemu drogę, obniżać opłaty od maximum według swego uznania, z tym jednak warunkiem, aby dana opłata zgadzała się z gatunkiem towaru i przypadkowemi dogodnościami, jakie z danego przewozu wynikają, a nadto, aby wszelkie obniżenie taryfowe, stosowane dla

pewnych towarów, przewożonych w pewnych warunkach, udzielaniem było wszystkim, spełniającym też warunki. W celu przestrzegania właśnie, o ile towarzystwa nie nadużywają nadanych sobie praw, właściwe ministerstwo winny były być zawiadamiane o wszelkich zmianach opłat frachtowych. W późniejszych czasach w koncesjach nowo budujących się dróg już zastrzeżeniem było, że rząd w razach nieurodzaju ma prawo zniżyć taryfy przewozowe, a także iż w razie osiąganych przez towarzystwo 10% od kapitału, co lat dziesięć może nastąpić rewizja taryf i przymusowe obniżenie. W następstwie dopiero w ostatnich koncesjach przewidzianem było, że wszelka zmiana dopełniana być ma tylko za sankcją władz rządowych.

Jak widzimy, w kwestyi tej prawodawca rosyjski ograniczył się raczej ogólną kontrolą niż absolutnym wpływem, rezerwując sobie ten ostatni tylko dla celów wyjątkowych. Zasady tej broniło też zawsze wielu poważnych ekonomistów i mężów stanu, a między innymi i dzisiejszy prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Sadi Carnot, gdy był jeszcze ministrem robót publicznych w r. 1881.

Niewątpliwie państwo ma prawo a nawet obowiązek bronięcia ogółu przed przewagą jednostek zbiorowych, jakimi są Towarzystwa akcyjne; zważywszy jednak, że taryfy kolejowe, będąc w ścisłej i ustawicznej zależności od ruchu popytu i podaży, wymagają ruchliwości, doraźnych szybkich zmian i t. p., przyjdziemy do przekonania, iż machina państwowa, z jej konieczną hierarchją biurokratyczną, niezbyt nadaje się do manipulacji przemysłowych. Tem trudniej zaś zadanie to zadawałoby rozwiązać, im zarząd danego państwa jest bardziej scentralizowanym. Przypuśćmy, że w niedalekiej przyszłości wszystkie taryfy kolejowe podlegać będą zatwierdzeniu władz państwowych i uprzytomnijmy sobie racjonalny porządek postępowania w takim razie.

Ponieważ kwestya przewozu towarów, łączenia rynków, wpływu taryf na przemysł dotyczy zarówno finansowości kraju jak i gospodarstwa rolnego, niemniej komunikacji lądowej i wodnej, zatem, by w działaniu organów państwowych utrzymaną była racjonalna równowaga, niezbędnym jest przy decydowaniu danej taryfy udział ministerstwa finansów, ministerstwa dóbr państwa i ministerstwa komunikacji, oraz współudział przedstawicieli rolnictwa, przemysłu i handlu; w tym celu ustanowioną być może *ad hoc* komisya, złożona z przedstawicieli rzeczonych ministerstw, t. j. instytucja, odpowiadająca obecnej radzie kolejowej. Wobec rozwoju sieci dróg żelaznych, rozwoju przemysłu wewnątrz państwa, konkurencyi przewozowej między drogami żelaznymi, komisya ta miałaby tak szeroki zakres działania, taki nawał czynności, że zaledwieby podołać mu mogła; o koniecznym zaś w sprawach przemysłowych pośpiechu mowy tu być nie może. Przedstawiciele znów rolnictwa, przemysłu i handlu, w państwie o takich obszarach jak rosyjskie, o tak odmiennych warunkach klimatycznych i społecznych, nie mogą być powoływani z jednego tylko ogniska, z jednej części kraju, lecz muszą być reprezentowani przez biegłych z każdej grupy guberni, z każdej gałęzi przemysłu. Interesy bowiem jednego okręgu sprzeczne być mogą z widokami ościennymi, potrzeby jednej gałęzi przemysłu—wprost przeciwne dążeniom innej.

Gdyby zaś wobec zadania, jakie ma

przed sobą rzeczona komisya i fizycznego niepodobieństwa podołania pracy w krótkim terminie, organ ten rozdzielić na części, wtedy zatraci się cel pierwotny, gdyż w działaniu części składowych całego aparatu nie będzie jednolitości i wyniknąć muszą niekonsekwencje.

Jeżeli zaś wreszcie atrybucya rozstrzygania kwestyj taryfowych oddaną będzie bezpośrednio władzy centralnej, złożonej choćby z jaknajzdolniejszych i najsumienniejszych pracowników, bez udziału reprezentantów przemysłu i rolnictwa, to wobec piętrzących się nierozdzielnych od przedmiotu trudności, wypadnie poświęcić treść rzeczy formie, doniosłość kwestyi taryf kolejowych—szematyzmowi. Zakreśliwszy zgóry minimalne normy opłat dla danych przedmiotów, ustosunkowawszy opłaty te do odległości wiorstowych, stworzymy tylko zakłętą koło przeszkód dla rozwoju przemysłu i handlu, dla wolności zamiany wewnętrznej, tego koniecznego warunku dobrobytu społecznego. Jaka formułka będzie w danym wypadku zastosowana, jest to już obojętnem, żadna nie odpowie celowi.

Przytoczone trudności, jakie napotkać musi komisya zawiadująca taryfami, albo zwichnięcie całej zasady przez załatwienie kwestyi po biurowemu, to zaledwie jedna strona medalu. Po za tem zwrócić należy również uwagę na to, że w razie przyznania państwu absolutnego wpływu na ustanawianie taryf kolejowych, trudnem jest określenie, zwłaszcza przy pewnej organizacji prawodawczej, granic tegoż wpływu. Trudno powiedzieć, gdzie się w wypadku tym wpływ władzy zaczyna, gdzie kończy. Towarzystwo prywatne, eksploatujące drogę żelazną, podnosi inicjatywę wprowadzenia towaru na dany rynek przez obniżenie ceny frachtu. Władza centralna państwowa odmawia swej sankcyi, nie motywując swej odmowy, choć być może przy ściślejszym zbadaniu przedmiotu sprawa dałaby się wyjaśnić.

Jeżeli zaś odmowa nieumotywowana może być praktykowana, to blizkiem już jest od tego zalecenie wprost stosowania pewnych norm opłat zgóry określonych. Pod tym względem tak łatwem jest pomieszanie pojęć prawnych, że w samych początkach projektów wpływu państwa na taryfy już wyniknął dysonans między postanowieniem komitetu ministrów z d. 11 czerwca 1886 r. i następną interpretacją tegoż postanowienia przez władze centralne. Komitet ministrów w kwestyi taryf bezpośrednich z zagranicznymi kolejami w motywach swej decyzji wskazał, iż ministerstwo komunikacji nie żąda zatwierdzenia systemu taryfowego, lecz zasady, aby towarzystwa kolejowe taryfy importowe przedstawiały do zatwierdzenia. Następnie jednak ministerstwo zaleciło, aby cały import zagraniczny przewożony był według taryf różniczkowych, z uwzględnieniem jednego szematycznego systemu.

Podobnie jeżeli przyjmujemy zasadę, iż państwo może wskazywać pewien system taryfikacyjny, wynika ztąd również prawo ogólnego podwyższenia opłat. W środku tym w chwilach przesilenia finansowego państwo szukać może źródła dochodu, nakładając tym sposobem podatek, uciążliwy dla ogółu i nierównomierny z zyskami i dochodem jednostek. Podatek taki był zastosowany we Francyi po wojnie 1870—71 r. na pokrycie kontrybucyi wojennej, a to przez podwojenie opłat od towarów pospiesznych i opodatkowanie towarów zwyczajnych. Wkrótce jednak okazał się i zanađto uciążliwym i niepraktycznym, to też niebawem go znie-

siono. Nakoniec zaznaczamy jeszcze, że bezwzględny wpływ państwa na taryfy kolejowe przy pewnych warunkach ułatwia zastosowanie idei, która już oddźwięk szerszy w niektórych sferach przemysłowych znalazła—idei cel wewnętrznych.

Streszczając wszystko powyżej powiedziane, mniemamy iż w kwestyi wpływu państwa na taryfy kolejowe nie należy iść jedynie za teorią, za utartą modłą legendy o «samowoli towarzystw kolejowych» i zawczasu zwiastować nową erę wyzwolenia uciemięzonego przemysłu z pod panowania «taryf kolejowych». Zbadawszy przedmiot bliżej, łatwo się przekonać, dlaczego niemożliwem jest znalezienie sposobu pogodzenia tylu sprzecznych interesów i zadowolenia tak rozmaitych potrzeb. Dla tego też we wszystkich państwach zachodniej Europy, t. j. w Anglii, Francyi, Belgii, Włoszech i Austrii, jak również w amerykańskich Stanach Zjednoczonych, państwa pozostawiły towarzystwom kolejowym inicjatywę i swobodę, ograniczając się kontrolą nad taryfami, to jest zwierchną kontrolą nad prawidłowym stosunkiem taryf do ogólnych interesów ekonomicznych, czyli pozostawiając sobie jedynie w koniecznych razach prawo umotywowanego *veto*. W Niemczech kwestya omawiana inaczej załatwioną została, mianowicie w drodze upaństwowienia kolei. Polityka rządu miała tam na widoku nie potrzeby ekonomiczne społeczeństwa, lecz względy raczej militarne, niemniej zabezpieczenie sobie szerokiego wpływu na wybory parlamentarne, przez zyskanie większej liczby «*staatsmänner*ów».

Kwestye ekonomiczne nie rozstrzygają się jednym zamachem pióra, rozwiązując je prąd naturalny interesów, ująć zaś potrzeby gospodarstwa społecznego w formuły i artykuły kodeksu jest bardzo trudno. Współzawodnictwo i walki konkurencyjne mogą być przy obecnej organizacji gospodarstwa przewodnikiem postępu, a racjonalne uregulowanie konkurencyi taryfowej leży w samym interesie dróg żelaznych. Uregulowanie to polega na stosowanych na Zachodzie i w Ameryce kartelach, które kończą się wszelkie zadaleko posunięte zapasy o zysk przewozowy. Państwo zaś winno baczyć tylko, by układy takie nie zaciążyły nad ogólnymi interesami.

Z powodu doraźnej nekrologicznej wzmianki o ś. p. Kazimierzu Jarochońskim (№ 12 «Kraju»), otrzymujemy z Warszawy list, datowany d. 8 b. m. kwietnia. Zamieszczamy go poniżej z usunięciem czterech wierszy, zarzucających autorowi nekrologu, jakoby zamierzał być uczynić ze ś. p. historyka naszego «wyróbnika literackiego» i w ten sposób obniżyć jego zasługi. Przypuszczenie podobne powstać mogło jedynie wskutek nieporozumienia i jest wprost sprzeczne z zamiarem i rzeczywistą myślą artykułu. Nadmieniamy zresztą, iż działalność naukową i niezaprzeczone zasługi ś. p. Jarochońskiego oceni wkrótce w piśmie naszym kompetentne pióro:

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako dawny przyjaciel rodziny Jarochońskich, dokładnie obeznany zarówno z jej stosunkami jak i ze szczegółami życia nieodżałowanej pamięci historyka naszego ś. p. Kazimierza, pośpieszam dopełnić zamieszczone o nim w «Kraju» wspomnienie pośmiertne, oraz sprostować niektóre niedokładności w niem zawarte.

Ś. p. Kazimierz urodził się w Sokolnikach pod Szamotułami 12 września 1828 r. (nie zaś 1829) z ojca Cypryana, walecznego adjutanta generała Tomasza Lubieńskiego i Konstancji z Trampeczyńskich. Dla usunięcia wątpliwości autora wspomnienia pośmiertnego, czy zmarły pochodził «ze średniej czy drobnej szlachty», nadmieniam, że rodzina Jarochońskich, oddawna dobrze krajowi zasłużona, piastowała w nim zaszczytne stanow-

ska. Dziad nieboszczyka Józef był pułkownikiem kawalerii narodowej, ojciec Cyprian zaufaniem współobywateli wielkopolskich wyniesiony został na urząd prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego Wielkiego Księstwa poznańskiego. Dom Jarochowskich był przez długie lata jednym ze świetniejszych ognisk życia towarzyskiego i nie było w kraju naszym wybitniejszej postaci, któryby zawadzając o Poznań, nie korzystała z ich gościnności tutaj lub w Sokolnikach, dwuniewiekowym ich gnieździe, będącym do dzisiaj w rękę p. Joachima, brata ś. p. Kazimierza. Pod okiem troskliwych rodziców, wśród ludzi gorącego serca i umysłu wzniosłego, wychował się ś. p. Kazimierz, wynosząc z domu rodzicielskiego zamiłowanie pracy, przywiązanie do przeszłości, szlachetność uczuć i pojęć. Wrodzone zdolności rozwijał niezmordowanym trudem w uniwersytecie berlińskim, a obszerną wiedzę dziejową rozszerzał w archiwach: wiedeńskim, drezdeńskim, kopenhaskim, stockholmskim; w młodzieńczym wieku zaliczony został w poczet członków korespondentów Towarzystwa starożytności duńskich; Towarzystwo historyków saskich mianowało go członkiem rzeczywistym. Był również członkiem akademii krakowskiej, a poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk wyniosło go do godności swego wice-prezesa. Prasę dzienną zasilal artykułami wstępnymi, niepospolitej politycznej wartości, czasopisma polskie studiami i sprawozdaniami historycznymi, a monumentalna praca jego ze smutnej epoki saskiej postępowała mimo tego swym poważnym krokiem. Wystąpienie parlamentarne ś. p. Kazimierza w obronie języka naszego i sprostowanie fałszów historycznych ks. Bismarka doznało uznania nawet ze strony nieprzyjaciół naszych. Wobec tej olbrzymiej działalności naukowej, politycznej, społeczno-obywatelskiej, jest rzeczą malej wagi, czy wyrósł pod dachem karmazyna, czy w dworku szaraczka; nie doda mu to ani umnie zasługi, ale społeczeństwo ma prawo przecież wymagać dokładnych szczegółów z życia mężów, którzy wyrosli po nad ogół i chlubę narodową stanowią. W tym też jedynie celu przesyłam ci, szanowny panie redaktorze, te kilka słów sprostowania.

Z poważaniem

Gołembowski.

Z Rygi otrzymujemy list następujący, datowany d. 4 b. m. kwietnia, który zamieszczamy, w nadziei że nasz korespondent z tego miasta, p. Est. zechce treściwie wytłumaczyć powody nieporozumienia:

Szanowny Redaktorze!

W Nrze 14 «Kraju» w korespondencji «Z Rygi», podpisanej przez *Estę*, jest wzmianka o toaście, wniesionym przez studentów polskich na cześć języka francuskiego.

Mając zaszczyt należenia do szerszego grona tutejszej studentyki polskiej (korporacji *Welecy*), upewniam, że żaden z grona moich kolegów francuzczyzny w towarzystwach polskich nie proteguje i toastu na cześć języka francuskiego nie wnosil. W imię więc bezstronności szanownej redakcyi upraszam o zamieszczenie tych kilku słów w następnym numerze.

Z szacunkiem

Czesław Karpiński.

Zatwierdzenie testamentu ks. Wittgensteina.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Zmarły w sierpniu r. 1887 we Francyi książę Piotr Wittgenstein, był synem jenerała ks. Ludwika (Leona) Sayn Wittgenstein Berleburg, z pierwszej żony Stefanji Radziwiłłówny (córci Dominika), która wniosła do domu Wittgensteinów ogromne dobra radziwiłłowskie, głównie w mińskiej guberni położone i zapisała je na własność mężowi w r. 1830 dokumentem tak zwanym «na przeżycie». Ks. Ludwik po śmierci pierwszej żony z domu Radziwiłłówny, wstąpił w powtarzalne śluby małżeńskie z księżną Leonillą Barjatynską (siostrą feldmarszałka, słynnego pokonaniem Szamila na Kaukazie); z pierwszego małżeństwa miał on dwoje dzieci: Piotra, który przez czas długi był wojennym agentem Rosyi w Paryżu i Maryę, żonę obecnego namiestnika Niemiec w Lotaryngji i Alzacyi Lotara ks. Hohenlohe Schillingsfürst; z drugiego małżeństwa pozostawił jeszcze liczniejsze potomstwo. Za życia jeszcze Ludwik Wittgenstein podarował osobnym aktem z r. 1861 starszemu synowi Piotrowi wszystkie dobra poradziwiłłowskie, nabyte po śmierci żony, na mocy jej zapisu (przeszło 600,000 dziesięcin).

Gdy w roku zeszłym Piotr Wittgenstein zmarł bezpotomnie, dwa majoraty, odziedziczone przezeń po ojcu (Druznopole w petersburskiej guberni i Kamionka w podolskiej), dostały się starszemu bratu z drugiego małżeństwa Teodorowi, noszącemu w Niemczech tytuł hrabiego Altenkirchen. Co do dóbr poradziwiłłowskich, zachodziłaby wątpliwość, na kogo spaść muszą; bo chociaż stanowiły niegdyś majątek macierzysty, ale majątek ten stracił swój *rodowy* charakter, przechodząc dwukrotnie z rąk do rąk tytułem darowizny i stał się majątkiem przez spadkodawcę *nabytym*. W dobrach *nabytych*, wedle prawa cywilnego rosyjskiego, siostra nie bierze spadku, skoro są bracia i ich potomkowie; mają wprawdzie, wedle art. 1140, pierwszeństwo w rodzeństwie przy spadkobraniu rodzeni przed przyrodniemi, lecz ten artykuł wyjątkowy i niejasny był nieustannie powodem do sporów i do nadzwyczaj sprzecznych w sądowej praktyce wyroków.

W danym wszakże wypadku, do sporu w drodze beztestamentowego spadkobrania nie doszło, bo w papierach zmarłego spadkodawcy znaleziony testament jego własnoręczny, sporządzony w r. 1869, wedle form, wymaganych przez artykuł 970 kodeksu cywilnego francuzkiego i przekazujący całą fortunę rozporządzalną siostrze zmarłego, księżnej Hohenlohe. Testament ten był wizowany już po śmierci testatora przez konsula rosyjskiego w Paryżu, który poświadczył, że odpowiada on przepisom prawa francuzkiego o własnoręcznych testamentach. Przyznany przez sądy francuzkie i wykonany odnośnie do dóbr zmarłego, znajdujących się we Francyi, testament ten został następnie złożony celem otrzymania klauzuli wykonawczej do sądu okręgowego w Wilnie. Sąd wileński odmówił zatwierdzenia na tej zasadzie, że wedle artykułu 1077 cz. I t. X kodeksu cywilnego ros. wymaganiem jest oblatowanie zagranicznego testamentu za życia testatora, nie zaś po śmierci. Izba sądowa wileńska z dnia 8 kwietnia, na skutek skargi, podanej przez księżnę Hohenlohe, uchyliła postanowienie sądu okręgowego i nie dopatrując żadnego uchybienia w formie, potwierdziła testament jako *prawomocny*.

Poglądy sądów różniły się w kwestyi bardzo ważnej, bardzo zasadniczej; jeden z nich usiłował ograniczyć drogą praktyki sądowej, a drugi rozwinąć, — jeden ułatwić, drugi utrudnić cywilne prawo testowania, służące obywatelowi rosyjskiemu zagranicą. Dla pojęcia wielkiej wagi tej kwestyi wystarczy kilka następujących danych:

Wedle źródeł I cz. X t. «Sводу Zakonow», wprowadzonej do guberni litewskich od r. 1840 (po uchyleniu statutu litewskiego), testament był pierwotnie instytucją kościelną, podlegającą, jak się to praktykuje dotąd na słowiańskim południu, jurydyce biskupiej. Piotr I sekularyzował w r. 1701 tę instytucję, ustanawiając testament urzędowy, czyli tak zwany «*krepostny*». Zaraz po Piotrze W. od r. 1726 uprawniony został i prosty testament *prywatny*, czyli tak zwany *domowy*, ujawniany i oblatowany już po śmierci testatora. Pierwszą ustawą w Rosyi, dokładnie przepisującą formy i rodzaje testamentów, było prawo z d. 1 października 1831 r. «O testamentach», które mieści w sobie dotychczas praktykowany podział testamentów na dwa rodzaje: «*krepostnych*» czyli urzędowych, ujawnianych przez samego testatora przez wpisanie do ksiąg w aktowych wydziałach sądu i testamentów domowych, oraz wyszczególnia specjalne testamenty dla wojskowych podczas pochodów zagranicę, dla osób znajdujących się na rosyjskich okrętach wojennych lub kupieckich, wreszcie dla osób znajdujących się zagranicą.

Wyjeżdżając zagranicę, obywatel rosyjski traci prawie możność sporządzania testamentu, według form przepisanych przez prawo kraju, z którego testator pochodzi. Po za granicą nie znajdzie on rosyjskiego urzędu sądowego, ustanowionego dla wpisywania aktów do ksiąg publicznych. Wedle praktykowanego wszędzie pewnika: *locus regit actum*, może wprawdzie rosyjski poddany sporządzić testament *publiczny*, urzędowy, podług przepisów miejsca swojego pobytu: w Prusach

sądowy, we Francyi, Włoszech i innych krajach notaryalny. Testament taki, poświadczony co do autentyczności i legalności przez zagraniczne władze sądowe i dyplomatyczne, nie bywał nigdy kwestyonowany w praktyce sądowej rosyjskiej. Ale jakże trudno uciekać się do tego środka obcokrajowcowi. Ma też prawo rosyjski poddany zagranicą sporządzić testament *domowy* z 3-ma świadkami, z osobą, która testament pisała i inną, która się za testatora, jeżeli nie mógł sam tego uczynić, podpisała; ale czyż łatwo obcokrajowcowi zgromadzić tyle osób, kazać im poświadczyc, jak tego prawo wymaga, stan swojego umysłowego zdrowia, swoją wolę; czyż łatwo spadkobiercom stawić przed właściwym sądem rosyjskim całą masę tych osób, które brały udział w sporządzeniu testamentu, by złożyły sądowi odpowiednie deklaracje?

Te względy zniewoliły prawodawcę do postanowienia w ustawie z r. 1831 (dzisiejszy artykuł 1077, I cz. X t. «Svodu»), że rosyjski poddany zagranicą może sporządzić testament domowy wedle obrządku kraju, gdzie go pisał, z należytem ujawnieniem (*zajawleniem*) tego aktu w rosyjskiej misyi lub konsulacie. W chwili, gdy prawo to zostało wydane, istniała już instrukcja konsularna z roku 1820, zgola testamentów nie przewidująca i każąca konsułom wizować wszystkie wogóle akty i zobowiązania pomiędzy żyjącymi, mające być wykonanymi w Rosyi. Wiza konsula potrzebną była dla ustalenia daty ujawnienia aktu i poświadczenia zgodności jego pod względem formy z prawem, obowiązującym w kraju, gdzie został sporządzony. Niezbędność ostatniego warunku potwierdził kodeks proc. cyw. z r. 1864, stanowiący w art. 465, że żaden akt zagranicą sporządzony nie może zgola być przez sądy przyjętym, skoro nie jest zaopatrzone w poświadczenie odpowiedniego konsulatu, iż odpowiada pod względem formy przepisom kraju, gdzie spisany został.

Obu powyższym warunkom artykułu 1077 czyni zadość testament księcia Wittgensteina; był on bowiem po śmierci testatora złożony w konsulacie paryżkim i konsulat ten poświadczył, że testament odpowiada warunkom przez kodeks cywilny francuzki od własnoręcznych testamentów wymaganym.

Prawo z r. 1831 odnośnie do testamentów domowych było praktykowane bardzo rozmaicie. Byli testatorowie, którzy za życia jeszcze wizowali sami swoje testamenty w konsulacie albo bez ujawnienia treści tych testamentów, albo z zapisaniem aktu do księgi aktowej konsula dosłownie. Jeden z takich wypadków dał początek procesowi, który przeszedł przez wszystkie instancje aż do rady państwa. Doktor Anert wpisał dosłownie testament sporządzony w Jassach do księgi aktowej konsula, przywiózł go do Rosyi, lecz po jego śmierci testamentu owego nie znaleziono; sukcesorowie mogli tylko okazać kopję testamentu przez konsula wydaną. Wynikło pytanie o skuteczności takiego wypisu. Wedle art. 827 cz. I t. X «Svodu» tylko akty «*krepostnyje*» posiadają ten przywilej, że gdy się oryginał zatraci albo zniszczy, można autentyk zastąpić przez kopję, mającą równą oryginałowi skuteczność. Rozstrzygnąć kwestję w duchu sprzyjającym wolności testowania można było tylko, stawiając urząd konsula narówni z «*krepostnym*», czyli aktowym wydziałem sądu, a księgi jego z księgami «*krepostnymi*». Tak też była zdecydowaną w roku 1838 sprawa o testament Anerta.

Prejudyk ten uogólniono następnie w prawo, uzupełniające ustawę z r. 1831 i postanowiono (artykuł 1078 cz. I t. X «Svodu»), że ujawnienie testamentu zagranicznego (nie powiedziano już że domowego), w misyi lub konsulacie równa się sporządzeniu takowego sposobem urzędowym i że te testamenty, jeżeli będą *w przepisany porządek* oblatowane w misyi lub konsulacie, uważają się jako akty «*krepostne*». Nowe prawo z r. 1838 uzupełniło tylko ustawę z r. 1831, nie zmieniając jej w niczem. Odtąd obywatel rosyjski mógł wedle woli podczas pobytu zagranicą legować majątek albo testamentem równym urzędowemu, oblatowanym za życia w konsulacie, albo *domowym*, wedle

obrzędu kraju pobytu, wizowanym po śmierci testatora.

Wątpliwość pewną rodzą tylko wyrazy prawa z 1838: «Jezeli będą zaoblatowane (zajawleny) w przepisany porządku». Zważywszy, że instrukcja dla konsułów z roku 1820 nie przewiduje żadnego oblatowania testamentu, a nawet i samego testamentu, że prawo z r. 1838 nie też o sposobie poświadczenia nie powiada, należy przyjąć do wniosku, że prawo z r. 1838 miało na myśli porządek, przepisany dla testamentów «krepostnych» w § 2 prawa z 1831, a mianowicie złożenie osobiste przez testatora i deklarację jego wobec urzędu, stwierdzającą jego wolę w testamencie wyrażoną, z zapisaniem takowej deklaracji do protokołu. Należało tylko uzupełnić w tym kierunku instrukcję konsularną i zalecić konsułom prowadzenie osobnej księgi dla testamentów «krepostnych». Owo uzupełnienie jednak nie nastąpiło natychmiast, czekano na nie lat 20; gdy zaś w r. 1858 d. 23 kwietnia wydana została nowa ustawa dla konsułów (stanowiąca dodatek do prawa handlowego w XI tomie «Sводу»), już intencje prawodawcy były nieco odmienne i nie obostrzyły, ale znacznie rozluźniły porządek oblatowania testamentów u konsułów.

Ustawa z r. 1858 każe konsułom prowadzić osobną księgę dla zapisywania: 1) testamentów otwartych—dosłownie i 2) testamentów mistycznych, okazywanych w kopertach, które konsul pieczętuje przy świadkach (§ 12). Obojga rodzajów testamenty mogą być deponowane u konsula (§ 75 i 80). Ustawa dla konsułów nie wymaga od testatora ani osobistego okazywania aktu przez testatora, ani deklaracji testatora, potwierdzającej testament; testament bowiem może być przysłany przy liście, może być nawet podany przez trzecią osobę; prawo wymaga tylko, aby konsul wymienił od kogo i jaką drogą go otrzymał. Wobec tych ułatwień podpis konsula nie stwierdza ostatecznie ani tożsamości osoby, ani trwania testatora w chwili poświadczenia testamentu w zamiarze rozporządzenia majątkiem sposobem w testamencie opisanym.

Dziś, gdy ustawa notaryalna z r. 1869 testament «krepostny» zastąpiony został przez notaryalny, gdy więc w charakterze dawniejszego «krepostnego» pozostał tylko testament konsularny zagraniczny, można rzec, że ten ostatni testament jest daleko mniej pewnym od notaryalnego, dającym więcej zrzeczności do nadużyć. Stanowiąc w §§ 12, 80 i 75 przepisy oblatowania testamentów krepostnych, ustawa dla konsułów w § 16 powtarza postanowienia instrukcji z r. 1820 o prostym wizowaniu wszelkich aktów, wymieniając w ich liczbie i testamenty, a zatem testamenty domowe, tem właśnie tylko odróżniające się od zagranicznych krepostnych, że się nie zapisują dosłownie do księgi konsula i mogą być wizowane po śmierci.

Argumentacja sądu okręgowego wileńskiego, wymagająca pod nieważnością złożenia testamentu w konsulacie za życia testatora, opierała się głównie na opinii p. Pobiedonoscewa (2 t. kursu prawa cywilnego). Lecz opinia najbieglejszego prawnika nie może przeważać nad wyraźnem brzmieniem prawa, nad ustaloną a zgodną praktyką władz sądowych i administracyjnych. W sprawie o testament generała Sachsa, decydowanej w r. 1858 przez ogólne zgromadzenie departamentów senatu w tej samej kwestyi, minister spraw zagranicznych objaśnił właśnie senatorowi, że sposób oblatowania testamentów domowych wedle art. 1077 nie jest przez prawo określony i że konsulaty poświadczają testamenty, składane nawet po śmierci testatorów. W r. 1882 kasacyjny departament senatu zawyrokował w tymże sensie o testamencie prywatnym cudzoziemca Dobrowolskiego (№ 130), poświadczonym po śmierci testatora, a podanym do wykonania w Rosyi; niepodobna zaś przypuścić, aby rosyjanin w Rosyi mógł mniejszych praw cywilnych używać pod względem testowania aniżeli cudzoziemiec.

Uznając wagę owych ferowanych dotąd wyroków, sąd okręgowy przytaczał wszakże,

że wszystkie one zapadały w postępowaniu spornem, na skutek wytoczonej przez stronę zainteresowaną akcyi; odrzucając więc prośbę księżnej Hohenlohe o zatwierdzenie testamentu w drodze niespornego, tak zwanego ochronnego postępowania, sąd okręgowy wskazywał jej, ażeby dochodziła zatwierdzenia testamentu, wytaczając w spornem postępowaniu akcyę o uznanie prawomocności testamentu. Pomysł ten nie mógł się ostać wobec całkiem przeciwnej praktyki kasacyjnej, która stanowi, że są wady testamentu, nie dające się naprawić ani w ochronnem, ani w spornem postępowaniu (1875 r., № 723); że do takich wad należą wszystkie uchybienia formy przez samego testatora dopuszczone (1879 r., № 215); że sąd może odsyłać stronę z zaleceniem wytoczenia akcyi tylko w dopatrzonych brakach i uchybieniach, przeciwko formie ze strony osób drugorzędnych żyjących, które testatorowi do sporządzenia testamentu pomagały i które mogą być pod przysięgą pytane, celem złożenia zeznań, uzupełniających ich świadectwo albo je unieważniających.

Notujemy w nawiasie charakterystyczną przyganę, uczynioną w wyroku sądu okręgowego prawodawstwu francuzkiemu za jego niby «lekkość, graniczącą z pełnem zaufaniem», z jakim traktuje ono własnoręczny testament bez świadków, a który obcym jest prawodawstwu rosyjskiemu. Dużo uwag nasuwa się o tych świadkach, dla domowego testamentu wedle «Sводу Zakonow» niezbędnych. Przypuśćmy, że przed sądem staje 3 świadków, przepisujących testament i ten, co się za testatora podpisał. Po prostej deklaracji tych 5 osób, sąd, skoro niema sporu, testament taki zatwierdza, a jednak w gruncie rzeczy ten niby testament na piśmie jest tylko testamentem ustnym zmarłego, zdeklarowanym przez pięciu żywych, którym umarli zadać kłamu nie może, chociażby widzieli go już nieprzytomnym, albo chociażby i wcale go przed śmiercią nie widzieli. Wobec dość zwykłych tego rodzaju przypadków, o ileż wiarogodniejszą jest karta ręką zmarłego od początku do końca pisana, datowana i przezeń podpisana, a świadcząca o wyraźnej jego woli w pewnej chwili życia. Całe obowiązujące prawodawstwo rosyjskie o testamentach wymagałoby przejrzania. Sam prawodawca uznawał tę konieczność, skoro 5 kwietnia 1869 r. wydane zostały dodziśnia obowiązujące czasowe prawidła o testamentach, stanowiące dodatek do 1012 art. 1 cz. X t. «Sводу».

ECHA Z GALICYI.

(Korespondencya «Kraju».)

Z pod Krakowa, 15 kwietnia n. s.

Podatek spirytusowy i sejmiki relacyjne. Nafta galicyjska. Oo. zmartwychwstańcy.

Zaiste, nie pamiętam, czy w życiu mojem byłem kiedy tak wzruszony, jak w chwili obecnej. Z jednej strony widzę naszego ministra skarbu, pragnącego Galicyę uszczęśliwić ustawą spirytusową, z drugiej Koło polskie, nie chcące przyjąć tego dobrodziejstwa. Prócz profesorów (minister skarbu jest także profesorem), między którymi znajdują się pp. Madejski, Bobrzyński i Biliński, nie mający ani gorzeln, ani propinacji, ani roli rodzącej ziemniaki, wszyscy inni delegaci, ba! nawet sam wiceprezes Koła, p. Jaworski, robią energiczną opozycyę p. Dunajewskiemu i nie dwuznacznie dają do zrozumienia, że wcaleby nie płakali, jeśliby on ustąpił z fotelu, na którym od lat dziewięciu zasiadał z takim pożytkiem dla swego kraju, a z takim honorem dla swej osoby. O czarna niewdzięczności! Kto pragnął, by nafta w Galicyi była za bezcen i w tym celu nie zamykał granicy dla falsyfikatów kaukazkich? Minister-rodak. Kto przed trzema laty wprowadzał ustawę gorzelnianą, dzięki której wódka węgierska miała być znacznie tańszą w Galicyi niż miejscowa, by nasz ludzek pocziwy mógł nią łatwiej nadwątłone siły pokrzepić? Minister-rodak. Kto przyrzekał dać piętnaście milionów na regulacyę rzek galicyjskich? Minister-rodak. Kto czy-

nił nam wiele innych pięknych obietnic? Minister-rodak. Kto nareszcie zaprowadził wniosłą instytucyę sekwestratorów powiatowych, którzy regularnie raz na kwartał każdemu szlachcicowi buty ściągają, a z chłopa dra skórę? Minister-rodak. I za tyle dobrodziejstw my mu dziś czarną placimy niewdzięcznością, nie chcąc dać tych marnych 15 milionów guldenów, których w imię austriackiego patryotyzmu od nas się domaga? Zaiste, słuszną jest rzeczą, że p. Dunajewski czuje się teraz śmiertelnie obrażonym, tak dalece, że więcej dymisją swoją nie grozi, bo się przekonał, że z kozłami tak upartymi jak nasi delegaci nawet mówić niewarto. Co się w jego duszy dzieje, ten tylko odgadnie, kto w chwili obecnej rozumie położenie Bismarka. *Sic transit gloria mundi!*

Delegaci skorzystali z przerwy świątecznej i rozjechawszy się po Galicyi, zapowiedzieli kilkadziesiąt sejmików relacyjnych, na których swoim wyborcom zamierzali objaśnić sprawę spirytusową. Wślad za nimi wyszedł rozkaz z Wiednia, aby starostowie ile możności przeszkadzali panom delegatom w tych czynnościach; a że prawo austriackie da się zawsze naciągnąć jak gumalastka, przeto namiestnictwo w lot wyszukało paragraf, który orzeka, że przed każdym politycznem zgromadzeniem, miejscowa władza musi być o tem uwiadomiona na trzy dni naprzód, inaczej bowiem nastąpi rozwiązanie zgromadzenia. Odkąd mamy konstytucyę, t. j. przez przeciąg 27 lat nigdy się na ten paragraf nie powoływano przy sejmikach relacyjnych; dopiero w tym roku wywołano z grobu Piotrowina i kazano mu kilkanaście zgromadzeń rozwiązać. Delegaci prędko sobie jednak poradzili, i nie mogąc z wyborcami konferować w lokalach publicznych, zapraszali ich do swych mieszkań prywatnych, gdzie już władzy politycznej niewolno nosa wtykać. W ten sposób, co miano omówić, omówiono. Byłem na jednym takim sejmiku jako sam wyborca, z wszystkich zaś innych czytałem sprawozdania. Nie będę waszych czytelników nudził przytaczaniem licznych cyfr i szczegółów, lecz zwrócę uwagę tylko na główne wytyczne, które wykażą, jak niesprawiedliwą jest projektowana ustawa Galicyi. Pierwszym, który zażądał podwyższenia opłat od spirytusu, był prezydent gabinetu węgierskiego Tisza. Wiem z dobrego źródła, że oświadczył on na radzie koronnej, że jeśli kilkadziesiąt milionów z tego źródła nie dostanie, natenczas węgry nie będą mogli utrzymać honwedów, których jest 200,000. Nowy podatek jest tedy przeznaczony głównie na cele wojskowe i dla tego sam cesarz gorliwie go popiera. Galicya dobrze to rozumie, że skoro państwo potrzebuje pieniędzy, każda prowincya, a więc i ona musi ponieść jakąś ofiarę, z drugiej jednak strony słusznie ona żąda, by rozkład ciężarów między poszczególne prowincye był sprawiedliwy. Tymczasem w tym wypadku rzecz się ma przeciwnie. Alkohol znajduje się tak dobrze w piwie, jak w winie; w pierwszym jest go 4%, w drugim 12%. Według mającej teraz obowiązywać skali, od 100 litrów wódki płaciłoby się 45 guldenów, od takiejże ilości piwa tylko 42 guld. 50 cent., od wina zaś ledwie 6 guldenów 67 centów. Faworyzowanie wina, które jest produktem węgierskim, aż nadto więc w oczy bije. Nie koniec na tem. W Węgrzech znajduje się 100,000 tak zwanych gorzeln kociolkowych, w których chłopi z owoców wódke wyrabiają. W Galicyi wcale ich nie ma, bo je u nas oddawna zabił fiskalizm. Gorzelnie kociolkowe mają wielkie przywileje, ponieważ pewna część ich produkcji jest zupełnie wolną od opłaty, reszta zaś płaci ledwie połowę zwykłego podatku. Jeśli ta produkcya, po zaprowadzeniu nowej ustawy, zwiększy się tylko o 1/3, to kociolkowe gorzelnie węgierskie będą tyle produkowały, ile wogóle wyrabiają wódki wszystkie gorzelnie galicyjskie. Tak więc węgry odniosą nową korzyść. Przy obliczeniu, ile każda połowa monarchji ma spirytusu wyrobić, dano znów Węgrom łapówkę, bo skoro dla Austrii wyznaczono milion hektolitrow, to dla Węgier natomiast należało ustanowić tylko 813,000 hektolitrow, tymczasem przyzna-

no im o 55,000 hektolitrow więcej, co im przysporzy 2 miliony guldenów. Wogóle z wszystkiego widać, że węgry są panami sytuacji, że oni prawa dyktują, a przedlitawski minister skarbu robi co mu każą. Według obliczenia posła Szczepanowskiego, nowy podatek wódczany zmniejszyłby się natychmiast o 15 milionów, jeśli tylko pamiętano jak należy o alkoholu w winie i w piwie.

Ze wszystkich posłów, jeden tylko Otton Hausner, stanawszy przed swymi wyborcami w Drohobycz, oświadczył z właściwą sobie otwartością, że obaw, które kraj przejmują nie podziela, ponieważ nowa ustawa nie będzie w skutkach tak szkodliwa, jak to się nam wydaje. Nic łatwiejszego, jak omylić się w sprawach ekonomicznych—mówił szanowny poseł. Ja sam omyliłem się podwójnie. Raz, gdy trzy lata temu mniemałem, że wprowadzona wówczas ustawa gorzelnicza zabije gorzelnie galicyjskie; drugi raz, gdy sądziłem, że tylko wniosek Suessa, zabraniający przywozu nafty kaukaskiej, może uratować naciągaczów galicyjskich. Tymczasem gorzelnie nasze nie tylko nie upadły, nawet się rozwinęły, co do nafty zaś, ta, mimo iż falsyfikatom drogi całkiem nie zamknięto, wykazuje w roku bieżącym znacznie większy rozwój. Na te uwagi inni odpowiadają: Gorzelnie galicyjskie jedynie dla tego w ostatnim trzyleciu robiły dobre interesy, że w tym czasie nadspodziewanie u nas ziemniaki się rodziły, a co do nafty, tę ochronił także przypadek. W ostatnim roku, w powiecie Gorlickim odkryto takie studnie, które pod każdym względem równają się najlepszym kaukaskim. Nafta bucha z nich ogromnym strumieniem i gdyby były środki potężne, można by dziennie napędzać ropą po kilka tysięcy beczek. Ponieważ to jest jeszcze niemożliwe, przeto właściciele korkują owe źródła i tylko tyle z nich czerpią, ile mogą. Z powodu zatem wielkiego bogactwa ropy, nafta galicyjska robi się coraz tańsza i jeżeli tak dłużej potrwa, z czasem przyjdzie do tego, że falsyfikaty kaukaskie, choćby je nawet bez cła do Austrii wpuszczano, nie będą mogły wytrzymać konkurencji z naftą galicyjską. Tak więc nie ustawy ocaliły nasze gorzelnie i naszą naftę, lecz przypadek.

Z mów naszych delegatów dowiedzieliśmy się jeszcze jednej rzeczy. Oto większość Koła jest zdecydowaną doprowadzić choćby do przesilenia czy to rządowego, czy też parlamentarnego, a nie przyjąć projektowanej ustawy w teraźniejszej jej osnowie, gdyż ją uważa za zabójczą dla Galicji. Nie chce się bawić w proroka, sądzę jednak, że pan minister poczyni ustępstwa. A gdy to nastąpi, Koło przekona się, że stokroć więcej można uzyskać stanowczością, niż uległością. Gdyby tak energicznie jak dziś dawniej było postępowało, inaczej byśmy teraz w Wiedniu stali.

Lwówscy oo. zmartwychwstańcy, pod kierownictwem ks. Smolikowskiego, który po ś. p. Waleryanie Kaliniec objął zarząd nad klasztorem i internatem ruskim, postanowili zaprowadzić zmianę radykalną. Dotąd przyjmowali oni do internatu tylko rusinów, w tym roku zaczęli przyjmować także polaków i mają ich już czterech. Pragną oni w ten sposób łączyć i godzić obie narodowości. Ważnej tej sprawie poświęcę jeden z przyszłych listów.

Sequens.

SPRAWA GORZELNIANA.

(Korespondencya „Kraju”).

Wiedeń, 20 kwietnia n. s.

Ciężka słabość, która w dniach tych nagle i niespodzianie wydarła delegacji polskiej Seweryna Smarzewskiego, przykuła też i korespondenta waszego na trzy blisko miesiące do łóża boleści, niedozwalając mu skreślić przegód kraju i państwa w pierwszym kwartale bieżącego roku,—przygód tak różnorodnych i sprzecznych, że trudno je teraz ująć w jedną korespondencyę. Do następnych tedy sprawozdań odkładam sprawy ogólnopństwowe i krajowe (budżet i rozprawy

nad nim, wniosek skarbowy Lichtensteina etc.), wraz z poglądem na ostatnią kadencyę parlamentarną; obecnie przystępuję wprost do kwestyi najgłośniejszej, od dwóch miesięcy do żywego poruszającej koła posesyonatów i roznamietniającej dziennikarstwo—kwestyi, wobec której znikają z pamięci, w zapomnienie idą dzieje ostatniego sejmu galicyjskiego, cała jego działalność przeszła i niemal przyszła, cały ustroj autonomiczny prowincyi. Mówię oczywiście o przedłożonym nowym podatku spirytusowym.

Opodatkowanie spirytusu dotąd w monarchji austriackiej, pomimo ciągłych zmian i eksperymentów daje rezultat fiskalny opłakany, niemal śmieszny, a mianowicie: 8½ milionów zlr. w Przedlitawji, 9 milionów w Węgrzech; razem przy ludności prawie 40-miljonowej 17½ milionów, wobec 264 milionów Rosyi, 175 milionów Anglii, 98 milionów Francyi, 67 milionów państwa niemieckiego, czerpanych z tego samego źródła. Szczególne niepowodzenie czepiało się dotąd stale wszelkich kroków i prób, dążących do szerszego wyzyskania tego źródła, gdzieindziej tak obfitego. W ciągu lat 25 przedłożona ustawa jest 6-tą z rzędu, tyczącą się alkoholu. W r. 1862 zaprowadzono podatek od fabrykatu, zniesiono go w r. 1865, i zaprowadzono podatek ryczałtowy według objętości kadzi fermentacyjnych, a ustawy z d. 8 lipca r. 1868, z 18 maja roku 1875 i z 27 czerwca 1878 zmieniły go bezskutecznie, nareszcie ustawa z dnia 19 maja r. 1884 zaprowadziła system dwójaki: ryczałtowy dla gorzelń rolniczych do 50 hekt. objętości kadzi i produktowy dla większych gorzelń fabrycznych. Ustawa ta z r. 1884 wywołała w kraju opozycyę żywą, posuniętą tak daleko, że jeden poseł (Julian Czerkawski), wykipiwszy tu opozycyę jako „romansowość alkoholizacyjną”, stracił skutkiem tego powiedzenia mandat z większej własności żółkiewskiej, a drugi poseł, niedawno zmarły Smarzewski, z pewnością najzdolniejszy z posłów polskich, z powodu iż jako przewodniczący komisji przychylił się do projektu rządowego, omal że nie doznał tego samego losu przy wyborach r. 1885. Ta jedna okoliczność podrzędna, iż należałoby przerobić gorzelnie nad 50 hektol. objętości kadzi mających na cokolwiek mniejszych rozmiarów, np. na 42 hektol., aby mógł korzystać z podatku ryczałtowego, rzecz przeto małej niedogodności i miernych kosztów, zdawała się właścicielom gorzelń i delegatom tak uciążliwą, a wyrachowany przez rząd na podstawie ryczałtu podatek 11 zlr. od hektolitru tak wysokim, że uchwalenie tego podatku przez delegacyę ogłoszono za szkodliwe dla kraju. Niebawem atoli, bo już w pierwszym roku po zaprowadzeniu nowego podatku pokazało się, że z użyciem fermentacyi szybszej od tej, jaką rząd przypuszczał, tudzież przez wyrabianie produktu, zawierającego znacznie wyższy procent alkoholu, aniżeli 75%, można było otrzymać i rzeczywiście prawie we wszystkich gorzelniach racjonalnie prowadzonych otrzymywano wdwójnąsób więcej alkoholu, aniżeli podług wymiaru ryczałtowego opłacano; podatek zatem od spirytusu wynosił istotnie nie 11 zlr., lecz 5 zlr. 50 ct., był więc bardzo niski i dla skarbu państwa niekorzystny. System ten dał się zatem ze szkodą dochodów państwa niezmiernie wyzyskiwać; jakoż produkcya wódki i z nią uprawa ziemniaków i wypas bydła rzeźnego wzmogły się znacznie w kraju. Biada jednak było temu, kto wtedy, w latach 1885 do 1887 byłby śmiały stan ten pomyślny konstatować! Podtrzymywano wówczas ogólnie fikcyę oficjalnej niższej cyfry produkcji. Efekt fiskalny podatku był tak opłakany, że wysokość opłat od spirytusu w Przedlitawji pozostała jeszcze po za cyfrą lat poprzednich, a w Węgrzech mało ją przewyższała. I tak z nowym systemem opodatkowania monarchja austro-węgierska pozostała, wobec wspomnianych 250 milionów rubli Rosyi, 242 milionów franków Francyi etc., przy dochodzie od spirytusu w wysokości 17½ milionów zlr., a rząd na taki stan rzeczy, dostarczający państwu dochodu 6 razy mniej niż we Francyi, 10 razy mniej niż w Anglii, 15 razy mniej niż w Rosyi,

obojętnie i z założonemi rękami patrzeć nie mógł; musiał zmienić system ryczałtowy, który pozwalał wyrabiać połowę produktu bez opłacania go. Uczynił to z inicjatywy Węgier i Tiszy i w lutym r. b. wystąpił z projektem, opartym na podstawie podatku konsumcyjnego, pobieranego od producenta w chwili sprzedaży; w projekcie tym zaprowadził (naśladując w tem prawie, tak jak i we wszystkim innem nowy podatek niemiecki), podwójną stopę podatkową, w porównaniu do dotychczasowej ogromnie wysoką: 35 i 45 zlr. od hektolitru. W tym celu ustawa oznacza na podstawie obliczeń w ostatnich 6 latach tak zwany kontyngens przyszłej produkcji, wynoszący dla całej monarchji 1,878,000 hekt., z których 997,500 hekt. przypada na Austrię, 880,500 hekt. zaś na Węgry wraz z krajami okupowanymi. W ramach tego kontyngensu opłata tak gorzelń rolniczych, jakoteż fabrycznych będzie 35 zlr. od hekt., co zaś produkowanemu będzie zwyczajnie, ulegnie wyższej opłacie 45 zlr. Dla gorzelń włościańskich, małych, u nas w kraju weale nie istniejących, których zaś w krajach alpejskich jest 40,000, a w Węgrzech 90,000 i które produkują około 250,000 hekt., pozostawiono korzystny podatek od pojemności przyrządu pędzenia lub też na podstawie dobrowolnej umowy (*Abfindung*). Przerazenie, jakie ten projekt rządowy wywołał w szeregach właścicieli gorzelń, a potem i w miastach, posiadających prawo propinacyi, tym razem było dość uzasadnione. Skok w stopie podatkowej, podnoszący jednym zamachem obciążenie spirytusu 6 razy, jest tak ogromny, że nigdzie, nawet w Anglii, gdzie doszedł podatek od alkoholu do 195 zlr., nie uczyniono nic podobnego, i oczom zatrwożonych producentów i sprzedających musiał się przedstawiać widok znacznego zmniejszenia się konsumcyi i skutkiem tego zmniejszenia się zachwianie bytu gorzelń rolniczych.

Rzeczywiście prócz gwałtownego przejścia na nową stopę obciążającego opodatkowania w ustawie tej razily: zbyt mała bonifikacya dla gorzelń rolniczych i nieprzyznanie dostatecznego kontyngensu tymże, aby im umożliwić pomyślną konkurencyę z gorzelniami fabrycznymi, przedewszystkiem zaś zupełne zapomnienie o prawie propinacyi galicyjskiej, które tak nagłem obciążeniem konsumcyi musiało, przynajmniej chwilowo, doznać ciężkiego uszczerbku, a gdy 35 miast większych w kraju posiada dochód propinacyjny 1,006,000 zlr., stanowiący przeszło połowę całego ich dochodu, gdy te miasta w ostatnich czasach ciężkie przyjęły zobowiązania względem oświaty, zakładów naukowych i tem wyręczają państwo i kraj, przeto kwestya propinacyi zagrożonej przybiera doniosłość prawdziwą i nie zawiera jedynie ukrócenie dochodów prywatnych, indywidualnych, ale też ubytek funduszy, potrzebnych dla osiągnięcia celów publicznych, cywilizacyjnych. Trzeci zarzut, że rząd przed wniesieniem tak uciążliwego podatku nie radził się nikogo w kraju najbardziej tym podatkiem dotkniętym, był nieuzasadniony, bo w roku zeszłym, gdy projekt nowego systemu opodatkowania spirytusu powstał, zwoływał rząd ankiety znosil się z komitetem Towarzystwa gospodarczego i z poszczególnymi fachowcami. Lecz zamiast szczerych i poważnych wyjaśnień, otrzymał wywody przesadne lub wprost mylne, dążące do dalszego zatajenia korzyści systemu ryczałtowego i rzeczywistej produkcji i usłyszał jednostajny okrzyk: *non possumus*, każdy cent wyższego podatku zniszczy gorzelnie krajowe. Po takim wyniku swych badań i rokowań rząd otoczył się tajemnicą i w przededniu wniesienia nowej ustawy, nawet najbliższe z rządem mający stosunki jak Abrahamowicz i Jaworski, nie mieli wyobrażenia o wysokości stopy podatkowej zamierzonej. To też właśnie w sferach dotąd rządowi uległych, ultrakonserwatywnych, a nawet zadowolonych, pośród ludzi obojętnych na zdobycze handlowe, na swobody obywatelskie, nieprzychylnych rozszerzeniu oświaty, pojawiła się opozycya namietna, zjadliwa, podczas gdy główni konsumenci wódki, w pierwszej linii dotknięci, to jest włościanie, zachowali i dotąd zachowują zupełny spokój, okazują na-

wet zupełną obojętność dla oczekiwanego podrożenia ich zwykłego trunku. Cecha przeważnie egoistyczna tej opozycji krajowej, przez niezawisłe dziennikarstwo, z innych powodów słusznie rozżalone i rządowi niechętnie, została przeceńniona i w niewłaściwym świetle przedstawiona. Prasa zaś wiedeńska, wyłącznie w zółdzie i na usługach lewicy będąca, tendencyjnie przekreślała ten cały ruch, przedstawiając go jako protest ubogich konsumentów mieszczań przeciw wielkim właścicielom i przeciw polityce Koła polskiego. Nadzieja, że wódka rzuci polaków w objęcia niemieckiej opozycji i że za pomocą 57 głosów polskich ministerium Taaffego zostanie obalone na rzecz spragnionych i żądnych władzy Plenerów i Chlumeckich była tak silna, że spowodowała trzy kluby lewicy w chwili, gdy rozstrzygnięcie nastąpiło z powodu interwencji cesarza, do uchwały popierającej wszelkie możliwe żądania polaków przewidywane w sprawie spirytusowej. Nie szczerość lewicy w tej całej sprawie została ukarana, gdy niezręczne i spóźnione jej manewry doprowadziły do zasłużonego *fiasco*.

W kraju jedynie partya krakowska odzieliła się od ruchu opozycyjnego i komisya krajowa została rozbita przez hr. Artura Potockiego, który zachowanie ministra skarbu Dunajewskiego głośno uważał za dobro, równoważące ciężarom nowego podatku. Taka postawa stańczyków nadała opozycji fałszywą popularność i ludzie bardziej wsteczni i wątpliwszych uczuć polskich, aniżeli przywódcy partji krakowskiej, mogli z powodzeniem deklamować i agitować przeciw tym, których uważali za ukrytych sprawców ruchu przeciwnego.

Wakacje wielkanocne podały wygodny sposób do wezwania członków Koła polskiego, ażeby stanęli przed wyborcami. Uczyniła to większa część okręgów wyborczych większej własności we wschodniej części kraju i z największym naciskiem wiec burmistrzów i delegatów miast i miasteczek, zebrano we Lwowie pod przewodnictwem posła sejmowego Piotra Grossa. Niektórzy, jak np. znakomity ekonomista prof. Biliński, wręcz odmówili, nie uważając rad miejskich za legalne reprezentacje wyborców. Większa przecież część posłów poczuwała się tym razem do tak rzadko wykonywanego obowiązku stawiania i zdawania sprawy przed wyborcami i zwołała zgromadzenia wyborcze. Namiestnik Galicyi Zaleski, któremu partya krakowska zarzucała obojętność na agitację przeciw ustawie spirytusowej, chciał przy tej sposobności dać dowód gorliwości; starostowie, na mocy otrzymanych instrukcyj, pod pozorem niezachowania formalności, nigdy dotąd nie przestrzeganych (jak zameldowanie zgromadzenia trzy dni naprzód), nie dopuszczali zebrań, lub też rozwiązywali takowe w chwili, gdy wyborcy chcieli uchwalać rezolucje, wzywające posła lub Koło polskie do obrony kieszeni opodatkowanych, naprzekór właściwej interpretacji § 16 ustaw zasadniczych z r. 1867, który zabrania posłom przyjmowanie instrukcyj. To niezręczne postępowanie władz rozniecało ogień słomiany, na poufnych zebraniach wydawano zabójcze wyroki na Dunajewskiego, «który nazawsze zerwał z krajem» i radzono dla wódki obalić ministerium i wystawić na szwank autonomję i organizację narodową kraju. Czynili to panowie dotąd zawsze obojętni, niemi i ulegli, poczęści po świeżo otrzymanym tytule lub orderze, co wywołało złośliwe słowo znanego dowcipnisia, że przy tej sposobności «baby stały się hienami». Posłowie polscy wrócili tedy do Wiednia w usposobieniu wojennem i na pierwszych obradach Koła polskiego dziurawiono ustawę na wszystkich punktach wśród gorzkich wycieczek przeciw węgrom i ich tyranji ekonomicznej. Lewica gotowała się do skorzystania z tego prądu i wnet poleciła swej «Nowej Pressie», ażeby chwilowo zaniedbała obrażania i wyszydzania polaków, stojącego u niej na ciągłym porządku dziennym.

Wtem uderzył grom, cokolwiek wprawdzie teatralny, lecz równie skuteczny jak prawdziwy. Cesarz kazał wezwać na audyencyę wiceprezesa Koła polskiego Apolinarego Jaworskiego i zlecił oświadczyć Kołu, że w chwili poważnej, gdy nagłacie potrzeby

państwa wymagają ofiary od wszystkich, zwraca się do polaków, którzy go nigdy nie opuścili, z prośbą, ażeby przyjęli bez zmiany stopę podatkową spirytusu w wysokości 35 i 45 złr., bo od tego zawisł los ustawy; w razie przeciwnym (dodał cesarz), będzie musiał szukać innego ministerium, które potrafi przeprowadzić tę niezbędną ustawę. Wrażenie oredzia było tak silne, że gdyby schorzał Grocholski miał być energję przeciw doraźne głosowanie, zaledwie może 2 lub 3 byłoby się sprzeciwiło wezwaniu cesarskiemu. Lecz głosowanie odłożono właśnie nazajutrz. Defekty były jeszcze zawsze bardzo liczne i rozstrzygające. Lecz na wniosek posła Onyszkiewicza wysłania deputacyi do cesarza z oświadczeniem, że ofiara to zbyt ciężka dla kraju i że ministerium cesarza mylnie go informowało, znalazło się 17 popierających.

Gdy wniosek ten został odrzucony, na głosowanie przeciw stopie podatkowej zdobyło się już tylko 10. Przez przyjęcie stopy podatkowej, los ustawy wódeczanej został zapewniony. W ten sam dzień (15) gdy bezpośrednia interwencya monarchy przełamala opór polaków, zjednoczone 3 kluby niemieckie lewicy uchwały najdalej idące koncesye dla żądań polaków, formalną akcyę kaptowniania tychże. Tym razem niepowodzenie było słuszną karą za nieszczerość, połączone z niezręcznością, a dziennikarstwo czeskie nie miłosiernie wyszydziło konceptów, o jeden dzień zapóźno wykonany, łapania polaków w sidła centralistyczne. Krok cesarza, niekoniecznie liczący z ścisłą obserwacyą konstytucyjną, nie jest bez precedensu. Już bowiem w r. 1879 część umiarkowana lewicy została podobnym sposobem zniewolona do głosowania za nową uciążliwą ustawą wojskową; 33 posłów z prawego skrzydła opozycji, przeważnie większych właścicieli, uległo wtedy urokowi korony.

Verax.

Przyszły dyktator Francji.

Od końca zeszłego wieku Francya była stale krajem niespodzianek politycznych. Pewne kierunki brały w niej górę lub upadały, pewne osobistości zyskiwały na popularności lub ją traciły w sposób, wylamujący się całkowicie z karbów wyrozumowanej prawidłowości. Dlaczego jedynym jej w wieku XIX monarchą, który skończył na tronie nie zaś na wygnaniu, był upośledzony na ciele i umyśle a przez zwyciężką koalicję wprowadzony Ludwik XVIII? Dlaczego Ludwik-Filip upadł akurat wtedy, gdy najskrupulatniej praktykował porządki konstytucyjne i parlamentarne? Dlaczego Napoleon III uczuł się zachwianym i podkopanym nie pierwej, aż kiedy rządy samowładne Rouhera zastąpił wolnomyślniemi odpowiedzialnemi rządami Olliviera? Nikt tego sobie wytłómaczyć nie umiał ani wtedy ani później. Istniały po temu zapewne liczne i rozmaite preteksty, ale powodów poważnych szukaćby chyba należało albo gdzieś w głębi, na dnie ciemnych i grubych instynktów mas, które rewolucya wielka do wszechwładztwa powołała, albo też znowu na samej aż powierzchni współczesnego życia, chybkiej i zmiennej w społeczeństwach wolnych, jak odsłonięta na wszystkie wiatry płaszczyzna morska.

Do tegoż gatunku zagadek nieracyonalnych należy nagły i z każdym dniem jak lawina powiększający się rozgłos generała Boulanger'a. Nikt sobie nie może zdać sprawy z tego zjawiska. Rozumiemy okrzyki na cześć wodza, wygrywającego bitwy; tłómaczymy należycie wieńce, wkładane na głowę mówcy, męża stanu, poety, filozofa, uczonego lub publicysty, którzy czynami swemi lub pracami świadczą o własnej zasłudze. Ale generał Boulanger nieprzyjaciół ojczyzny na żadnym polu nie zwyciężał, z trybuny nie piorunował, książek nie pisał, wynalazkami się nie trudził, specjalnością żadną się nie odznaczył. Formularz jego służby publicznej wypełniony ma jedynie te rubryki działalności, któremi w równym stopniu poszczycić się może każdy z dziesięćdziesięciu dziesięciu najpospolitszych dywizyonerów armji francuskiej. Uro-

dzony w r. 1839, kończy szkołę podchorążych w St-Cyr, narówni z secinami innych wychowanców tego zakładu, z których część pewna podziśdzien zajmuje — w Galicyi nawet — podrzędne stanowiska konduktorów dróg lub instruktorów pułkowych. Służbę czynną rozpoczyna w Algierji, jako podporucznik 1 pułku turkosów; bierze wraz z nim udział w kampanji włoskiej, otrzymuje pierwszą ranę w bitwie pod Palestro, za co go Napoleon III własnoręcznie ozdabia krzyżem legji honorowej... Dużo o tym wypadku było w swoim czasie mowy pomiędzy oficerami, a to z powodu tysiąca i jednej przygód i awantur pierwszej młodości ukoronowanego po dniu 2 grudnia syna królowej Hortensyi. Awansuje Boulanger zwolna; wojna 1870 r. zastaje go w randze kapitana, zostawia w randze pułkownika, co nie jest zbyt wielkim postępem, jeśli zważymy, że stopnia majora nie ma w armji francuskiej. Po wojnie jednakże komisya rewizyjna, sprawdzająca wiarygodność awansów, pozbawia go i tej skromnej zdobyczy, przyznając mu jedynie stopień podpułkownika. Odzyskuje Boulanger rangę pułkownika dopiero w r. 1874... a w lat już parę później widzimy go naraz jenerałem dywizyi. Zkądże tak nadzwyczajna łaska fortuny i dlaczego? Okoliczność tę wyświełtliła korespondencya z rodziną orleańską, ogłoszona parę lat temu, kiedy Boulanger został ministrem wojny. Za czasów Thiersa i Mac-Mahona, w czasach ostrej reakcyi monarchicznej, czterdziestoletni niespełna brzygadyer poczynił pewne konfidencyonalne propozycye i przyrzeczenia księciu d'Aumale, który wówczas piastował jedną z najwyższych i najwplywowszych godności wojskowych jenerałego inspektora armji. Oczywiście, że pod tak wielkim protektoratem szło wszystko jak najgładziej. Wprawdzie, po obaleniu Mac-Mahona i dojściu do władzy żywiołów czysto republikańskich, musiał też i książę d'Aumale zrezygnować ze swej posady. Ale to już bynajmniej zaszkodzić nie mogło dalszej karierze jenerała Boulanger'a, który dobrze snadź zapamiętawszy regule Taleyranda, iż tylko oblakani pozostają w domu objętym przez pożar, szybko i zręcznie przeskoczył z centrum orleanistowskiego na najwyższy kraniec lewicy republikańskiej. Tu, poparty przez nowego swego patrona p. Clemenceau, przysięgłego obalacza wszystkich kolejno gabinetów, jenerał Boulanger potrzebował tylko raz i drugi się ukłonić bożkom demagogji paryskiej, ażeby pozyskać tekę ministeryalną.

Jakimże ministrem był jenerał Boulanger? Niepodobna zaiste zadać od człowieka, który się na kilka lub kilkanaście miesięcy do władzy dorwał, by w czasie tak krótkim wykazać się mógł ze wszystkimi swemi zdolnościami, jakieby w rzeczywistości posiadał; w każdym jednakże razie wolno od niego wymagać — że tu użyjemy języka handlowego — jeśli nie towaru, to przynajmniej «próbek». Takich próbek jenerał Boulanger, na stanowisku naczelnego gospodarza armji pozostawił po sobie dwie: 1) dla teoryi, aforyzm o «braterstwie szeregowca z barykadowiczem», który w swoim czasie tyle wywołał zgromy i oburzenia w przeciwnikach solidaryzowania armji z rabusiami komuny; 2) dla praktyki, plan częściowej mobilizacyi armji, przedwcześnie ogłoszony w dziennikach i wydany podobno w szczegółach nieprzyjacielowi przez jedną ze sztabowych kreatur Boulanger'a, głośną następnie w procesie pani Limousin. I to już wszystko.

Radykaliści z bezpośredniego otoczenia p. Clemenceau, doktrynerzy twardzi, lecz ostatecznie patrioci dobrzy, zaczęli na ten widok przecierać sobie oczy i odwracać się powoli od podobnego «chorążego» swych idei. Ponieważ jednak wszelka krańcowość jest nie ujęta pod względem potęgowania się barw swych i odcieni skrzydłowych, tem gorętszych, im dalej się one odstrzeliwają od swego ogniska, ztąd też i strata, jaką wtedy poniósł jenerał Boulanger w gronie klemansistów, so-wicie mu się zaraz wynagrodziła przez nabytek kilkunastu ultrasów czerwonych, którym bonapartyści, na mocy oddawna w ich obozie ustalonej i niezmiennie praktykowanej taktyki, niezwłocznie rękę podali. Jenerał, usunięty od rządu, wygnany do Cler-

mont-Ferrand, ujrzał się tym sposobem w otoczeniu raz jeszcze nowem. Orleaniści wznieśli dlań piedestał; republikanie odleli go w posag; imperjaliści, w spółce z «nieprzejednanymi» mścicielami komuny, rozwinawszy agitację wyborczą, na sposób rzeczywiste plebiscytowy, wnieśli go oto świeżo na swoich barkach, do izby...

Przeszłość na tem się obecnie kończy. Cóż z sobą przyniesie najbliższa przyszłość?

Pytania tego nie rozstrzygnie z pewnością osobistość samego generała, jakiejkolwiek byłoby jej przymioty i zalety, ukryte przed okiem zwykłego śmiertelnika w dotychczasowych generała niedoczynach i niedomówieniach, bądź administracyjno-wojskowych, bądź dyplomatyczno-krasomówczych. Nad złą lub dobrą wolą jednostki, nad jej moralnymi lub materyalnymi zasobami i uzdolnieniami, ogólne położenie kraju góruje tak dalece, że wobec niego indywidualne widoki i siły generała wydają się być czemś tak drobnem i lichem, jak numer na loteryi, złożonej z kilku milionów losów. Jeśli numerowi temu sądzono wygrać — wygra on w każdym razie, czy jest pierwszym w narodzie z cnót i zasług, czy ostatnim z nikczemności i niedzoty.

R.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Lwów. [List «Kraju»]. W sprawę gorzelnianą wdał się czynnik najwyższy: korona i oczywiście wszelka dalsza dysputa lub akcja ustać musi... Wyjątkowy fakt, że sam cesarz dla powodzenia rządowego projektu spirytusowego nie wahał się wezwać polaków, jako stronnictwo parlamentarne do «patriotycznej ofiary» (!), przekonywa nade wszystko, jak gabinet, mimo całej swej buty i pozornej pewności siebie, obawiał się o los swego wniosku i jak ważnem muszą być potrzeby państwowe ze względu na sytuację zewnętrzną. Co do prasy, konserwatywna jej część powitała krok monarchy niby objaw wyjątkowego zaufania i laski (!), część zaś liberalna z lojalnością, pełną bolesnej rezygnacji. Cesarz zaapelował do społeczeństwa polskiego, spłaci więc ono dług wdzięczności względem cesarza Franciszka-Józefa zaciągnięte. Ale inna rzecz z rządem dzisiejszym, z dzisiejszym ministrem skarbu i sposobem wykonania monarszej woli. Jeśli projekt przejść musi, niech przejdzie, lecz za cenę rękoi, w innych sprawach dla Galicyi niezmiernie ważnych, któreby to rękoi pomogły krajowi znieść nowy, niesłychany, olbrzymi ciężar podatkowy 16 mil. złr., równy 1/4 wszystkich podatków przez kraj opłacanych, a wyższy od sumy jego podatków bezpośrednich. Inna też z ministrem-rodakiem Dunajewskim; prasa gwałtownie go atakuje i całą winę sprawy zwała na niego; to też tekę swą uratuje p. D. kosztem bardzo drogim. Wskutek postępowania przy sprawie indemnizacyjnej i wódeczanej zerwał on z krajem stanowczo i raz nazawsze, a kraj nawzajem nie zapomni mu tego nigdy! Tak piszą: «Reforma», «Kur. Lwowski», «Gaz. Nar.» i «Dzien. Polski», a na sejmikach relacyjnych identycznie wyrażano opinię wśród namiętnych krytyk polityki Dunajewskiego. Wogóle panuje tu dziś przygnębienie niezwykle, a rozdrażnione żywioły wpadają na różne skrajne pomysły, jak np., by wyborcy przez wota nienfności zmusili posłów do złożenia mandatów i t. p. W związku ze sprawą gorzelnianą rozeszły się też wieści, o których donosiłem wam jeszcze przed kilku tygodniami. Mianowicie, wedle telegramów tutejszych pism porannych mają być w Wiedniu zamierzone ważne zmiany osobiste, dotyczące Galicyi: na miejsce Ziemiałkowskiego... Stanisław Koźmian, Zaleskiego — Kazimierz Badeni. Nie potrzebuje chyba wyrażać zdziwienia co do takiej kombinacji; już prawdopodobniejszem byłoby, że Ziemiałkowski ustąpi Zaleskiemu. Wczoraj zdarzył się tu wypadek w swoim rodzaju bardzo rzadki a okropny. Pewnemu żołnierzowi podoficer nie wypłacił żołdu kilka dni. Gdy pomimo upomnień się i gróźb, iż krzywdzony zgłosi sprawę do «raportu», skutek nie nastąpił, biedny żołnierz istotnie wniósł skargę. Rozwścieklony podoficer zżawia wtedy 6 żołnierzy sobie podległych i każe im ukarać zuchwałca. Posłuszna dzicz zwabia żołnierza do stajni, tam płachtą knebluje mu usta

i tłucze go żelaznymi łańcuchami, póki nie wyzionął ducha!... Lotry znajdują się już pod śledztwem i niezawodnie zostaną najsurowiej ukarani. Wspominałem już raz o powstaniu między młodzieżą akademicką «kółka słowiańskie»; program jego obejmuje także naukę języków słowiańskich. Otóż teraz właśnie otwarto kurs języka serbskiego. Chociaż inne języki mogą być polakom i rusinom bardziej potrzebne, jednak wydział «kółka» począł od serbskiego dla tego, że między swymi członkami posiada serba, że w prowincjach bałkańskich ukończeni prawnicy i filozofowie nasi mają przed sobą wielkie widoki (nie ma tam żadnego uniwersytetu, a do służby rządowej wchodzić sami żydzi i niemcy) i że język ten, jako najbardziej wykształcony z południowo-słowiańskich stanie się kluczem do innych. Zima tegoroczna mimo kolosalnych śnieży i zawieruch, minęła bez szkód szczególnych. Na Rusi zasiewy owsa, jęczmienia i pszenicy jarej już zakończone; najwięcej ucierpiał żyto. Za to ceny zboża ogromnie spadły, a nawet kupca wcale niema. Jeżeli projekt rządowy bez zmian zasadniczych wejdzie w życie, to doprawdy nie wiedzieć, co Galicya będzie robiła z roślinami okopowymi; chyba pozostanie jako karm dla inwentarza opasowego i mlecznego. Pierwsze jednak będzie dla nas zawsze ryzykiem, póki bydło swoje będziemy dalej wysyłać na targ wiedeński i tam za bezcen je sprzedawać. Jedyny pomysły interes otwiera się galicyjskiemu gospodarstwu nabiałowemu w kierunku południowo-wschodnim głównie; nawet bowiem wysokie cła opłacają się wytrwale, rozumnym i sumiennym naszym przedsiębiorcom. Tworzące się obecnie «spółki mleczarskie» mają się tą sprawą zaopiekować. Mamy dostać nową koleję ze Złoczowa przez Pomorzany, Brzeżany do Podhajec. Poczyniono już starania, by władze pozwoliły na pierwsze czynności techniczne, a rokowania z interesowanymi stronami pomyślnie ukończone, każą spodziewać się, że nowa ta linia komunikacyjna wkrótce wejdzie w życie. Nota.

Kraków. [List «Kraju»]. Niespodziewany obrót wzięła sprawa podatku spirytusowego. P. Dunajewski użył ryzykownego środka interwencji monarszej i znów jest w wyborzym humorze, jak donoszą dzienniki wiedeńskie. Byłoby aktem sprawiedliwości, gdyby postępując konsekwentnie użył p. minister tegoż samego środka względem innych stronnictw prawicy i wymógł za pomocą niego załatwienia sprawy indemnizacji galicyjskiej i regulacji rzek, niosących corocznie zniszczenie pracy i dobytku biednemu i wyzyskanemu krajowi. W tym duchu pisane artykuły «Kuryera Krak.» i «Nowej Reformy» uległy konfiskacji w ubiegłą środę, a jakiś duch konfiskacyjny snadź owionął prokuraturę, bo zaraz w piątek padł jej ofiarą «Czas», a w sobotę po raz drugi «Kurier Krakowski». Cztery konfiskaty w ciągu jednego tygodnia, rzecz to niesłychana w naszym dziennikarstwie, a będąca lekką ilustracją swobody prasy za rządów hr. Taaffe'go. Pogrzeb Zygmunta Wróblewskiego był wspaniałą manifestacją czci społeczeństwa dla zasług zmarłego profesora, manifestacją, czyniącą zaszczyt temu społeczeństwu, bo stanowiącą dowód, że mimo niedostępnej dla ogółu specjalności naukowej zmarłego, ogół ten wielkość straty zrozumiał i bez sztucznych reklam pociągnął do oddania hołdu pamięci wielkiego uczonego. Cała inteligencja miejska brała udział w pogrzebie, prowadzonym przez ks. prof. Lewkiewicza, w asystencji czcigodnego biskupa ks. Adama Kraszińskiego. Młodzież akademicka wysiliła się, aby objawić na zewnątrz swój żal przez niesienie wieńców, śpiewy chóralskie i długi szereg gorących pochodni. Niosła ona trumnę przez część drogi na własnych barkach. Przy wyprowadzeniu zwłok przemawiał prezes akademii dr. Majer, nad grobem zaś dr. Rostafński, dr. Stanecki delegat uniwersytetu lwowskiego, oraz trzech akademików, z których ostatni w mowie wiązanej, odznaczającej się poletem myśli, żegnał ukochanego przewodnika. Kilkotysięczny tłum wziął udział w pogrzebie, który od czasu pogrzebu Zybkiewicza był najświetniejszym w Krakowie. Wybrana przez radę miejską komisya ma się zastanawiać nad środkami przywabienia cudzoziemców do Krakowa. Nie przesadzając rezultatów tych narad, przyznać należy, że myśl wyboru tej komisji była szczęśliwą. Kraków bowiem ma tyle pamiątek przeszłości i zabytków sztuki, iż tylko trochę więcej reklamy, trochę zainteresowania nim Europy, a jeżeliby się nie stał Mekką, do której, według wyrażenia pewnego znakomitego cudzoziemca, ze wszystkich stron by dażano, to w każdym razie mógłby liczyć na częstsze odwiedziny cudzoziemców, co z jednej strony nauczyłoby ich więcej nas szanować, z dru-

giej zaś wpłynęłoby dodatnio na stan ekonomiczny miasta. Dla podniesienia tego stanu obraduje też obecnie ankietą, zastanawiającą się nad założeniem składów zbożowych, ułatwiających zbyt producentom, a przynoszących korzyść miastu. Koszta ich założenia obliczono na 260,000 złr. Wiedeń w roku zeszłym miał z nich 67,000 złr. dochodu. Przeprowadzeniem tej sprawy zajmuje się najenergiczniejszy członek t. zw. partyi stańczyków, dr. Faustyn Jakubowski. Na ostatnim zgromadzeniu Towarzystwa technicznego, znany architekt p. Odrzywolski przedstawił rezultat swojej pracy nad planami restauracji katedry na Wawelu. Plany jego są przedewszystkiem oparte na nielicznych znalezionych rysunkach, które trzeba było skombinować i w pewną całość połączyć. Dochodzące z Wiednia wiadomości o różnicy zdań między d-rzem Ziemiałkowskim a d-rzem Dunajewskim, wskutek której pierwszy ma ustąpić ze swego stanowiska, dały pole do różnych kombinacji, a między innemi, że redaktor «Czasu» i były dyrektor teatru p. Koźmian ma objąć miejsce po ministrze bez teki. W teatrze przedstawiają dziś «Durand i Dorand», podobno bardzo wesołą komedię spółki francuskiej. W muzeum techniczno-przemysłowem odbywają się publiczne wykłady prof. d-ra Łuszczkiewicza o «Harmonji barw ze szczególnem uwzględnieniem robót kobiecych i strojów». Towarzystwo techniczne ma urządzić wycieczkę naukową do Witkowic. Średnik.

Echa słowiańskie.

Sofja. [List «Kraju»]. Niewyjaśniona dotychczas sytuacja polityczna daje się we znaki wszystkim: większym i małym kupcom, przemysłowcom, rzemieślnikom i nawet inteligencji; jeden tylko wieśniak żyje jeszcze jako tako w błogiej nieświadomości co się dokoła niego dzieje. Ostatnie bułgarskie dzienniki są puste; najwięcej w nich miejsca zajmują wzajemne oszczerstwa i zarzuty. W najnowszych swych numerach «Tyrnowska Konstytucja» obszernie się rozpisala o wypadkach zaszłych za gabinetu i następnie za krótkiej regencji Karawelow a. Wyciągnę z tego studynm główną ośnowę zawartych w niem twierdzeń. Książę Aleksander miał się wyrazić przed Karawelowem, że się już przesił panowaniem nad Bułgarią. Anglia po zamachu w Filipopolu doradzała bułgarom uderzyć na Turcję, lecz później, gdy serbowie wypowiedzieli wojnę, umyła sobie ręce. Narazie, po abdykacyi ks. Aleksandra, Radosławowi i Stambulowi byli przeciw Aleksandrowi i przemawiali do zgody z Rosją, etc. Z wydawnictw większych wspomnę, że St. Zaimow ogłasza od jakiegoś czasu w Płowdiwie oddzielnymi zeszytami dzieło p. t. «Minatoto» (Przeszłość); treść tych zeszytów (wyszło ich dotychczas 3), dotyczy działalności bułgarskich komitetów rewolucyjnych od roku 1870—1877. Świeżo wydany zeszyt jest najlepszym i najciekawszym ze wszystkich. Dla historyka, zajmującego się wypadkami z dziejów bułgarskich przed wyswobodzeniem, notatki Zaimowa będą stanowiły nader ważne źródło. Należy też wspomnieć o jeszcze jednej historycznej monografii, o daleko mniejszych rozmiarach, p. t.: «Petko Wojewoda, obrońca bułgarów rodopskich z przed r. 1879», przez Chr. Konstantynowa, stenografa przy Narodnem Sobranii. Inny pisarz, anonim, rozpoczął w miasteczku Jamboli wydawać «Biblioteczke Ludową», złożoną z szeregu artykułów treści rozmaitej: zabawnej, pouczającej, naukowej, historycznej i biograficznej. Rzecz to dziwna, że większa część poważniejszych prac przypada na prowincję; prawda też, że nawzajem, stolica za całą prowincję bawi się w politykę, która ostatecznie do tego doprowadzi, że Bułgaria zostanie wkrótce zupełnie opanowaną przez wyzysk austriacki. Dla dzielniejszego popierania austriackich interesów handlowych, powstała niedawno w Sofji filja austriackiego Towarzystwa eksportowego (Zweig des Oesterreich-Ungarischen Export-Verreines). Filja zamierza oprócz tego rozesłać po całej Bułgarii swych agentów z próbkami rozmaitych towarów. Fabrykantom austriackim uśmiecha się nadzieja, że będą mogli w jeszcze większej ilości zbywać swoją lichotę za grube ceny. Petko.

Zagrzeb. [List «Kraju»]. Dnia 9 kwietnia w nocy pielgrzymi chorwacy wyruszyli z Zagrzebia do Rzymu wraz z arcybiskupem sarajewskim Stadlerem i biskupem banialuckim (z Bośni) Markowiczem. Poprzedził ich biskup Strossmayer, który wyszedł w Rzymie na ich spotkanie, przyczem pielgrzymi zrobili mu hałaśliwą owację. Chodzą wieści, że biskup Strossmayer ma prosić papieża o wprowadzenie liturgji słowiańskiej u słowian południowych. Liturgia ta zdawien dawna zachowyuje się na wyspach dalmackich na podstawie przywilejów

papieżkich, a w diecezji seńsko-modruskiej odprawia się *per abusum* msza w języku chorwackim... Uczony profesor historii, docent uniwersytetu Wiekosław (Alojzy) Klačić wydał świeżo «Atlas do dziejów chorwackich», składający się z 12 kart i 14 stronnie objaśnien... H—icz.

Zadar (Zara) w Dalmacji. [List «Kraju»]. Zdaje się, że dotychczasowy sojusz serbów z italo-manami przeciwko chorwatom, który od niejakiego czasu zachwiał się należycie, ostatecznie się rozpadł. Powód do tego dają sami włosi. Książę Borelli zrzekł się mandatu, włosi na jego miejsce chcą wybrać do sejmiku znowu Ludwika Lapennę, wściekłego italo-mana, który już dał się porządnie we znaki. Serbowie i chorwaci układają się o wspólną akcję, aby tego szaleńca do krzesła poselskiego nie dopuścić. Lubo nie doszło jeszcze do zupełnego porozumienia, serbowie postanowili zachować postawę bierną. Włosie wrzeszczą na serbów o zdradę, a «Dalmata», ich organ, polecając Lapennę, wzywa swych stronników, by dowiedli przed światem, że na brzegach dalmackich nie znikła jeszcze piana galer weneckich. R. Z.

Tryest. [List «Kraju»]. D. 8 marca r. b. odbyło się tutaj posiedzenie Towarzystwa politycznego «Edinost», mającego na celu wspólną akcję narodową słoweńców i chorwatów w Tryeście i Istrii. Postanowiono brać się energiczniej do rzeczy i obudzić okolicę miasta z letargu i ospałości, które ją ogarnęły. M. Mandić poruszył kwestię interpelacji w radzie państwa w Wiedniu co do pokrzywdzenia szkół ludowych słoweńskich w Tryeście przez ministra Gautscha. Loricz.

Budapeszt. [List «Kraju»]. Staraniem i kosztem jednego z magnatów tutejszych, gorliwego filantropa oraz orędownika gorącego pracującej ludności słoweńskiej, została fabryka haftów, która obok zarządu posiada wszystkich robotników w ilości 76 osób obu płci, należących do narodowości słoweńskiej. Teraz znajduje się w ruchu 21 maszyn, wkrótce zaś liczba ich wzrośnie do 50. Jedną maszyną kosztuje na miejscu przeszło 2,500 fl. w. a.; zatrudniając zaś jednego robotnika i trzy robotnice, zastępuje ręczną pracę 150 biegłych hafciarek. Robotnik w fabryce tej zarabia 18 do 22 złr. tygodniowo; robotnica zaś otrzymuje od 2 złr. 10 c. do 2 złr. 30 c. od sztuki. Dzień roboczy liczy się od 5 rano do 7 godziny wieczorem, z dwugodzinną zaledwie przerwą. «Slovenske Noviny» donoszą o nader rzadkiej uroczystości dyamentowego wesela małżonków Troncuków, z pochodzenia k a s z u b ó w, odbytem niedawno w Lauenburgu na Pomorzu. Oboje Troncukowie rodzili się jednego dnia w r. 1793 i oboje też zachowali trzeźwy umysł do chwili obecnej. Troncukowa podczas ostatniej cholery w roku 1873 prezydowała w «Komitecie pomocy» i odznaczyła się niepospolitą odwagą i gorliwością w ratowaniu chorych. Prześliczny obrazek największego ze współczesnych poetów czeskich, Jaroslawa Vrchlickiego «Fletnia», oraz dwa nader udatne utwory jego poetyckie, a mianowicie: «Hymny Łazarza» (z cyklu «Sfinks») i «Ghazelle», świeżo przełożone zostały na język węgierski. Tłomacz w przedmowie wspomina z uznaniem o pięknym przekładzie «Fletni» na język polski, dokonany przez Maryę Konopnicką, a pomieszczonym przed paru laty w warszawskim «Świecie». Guido.

Echa rusińskie. [List «Kraju»]. W niektórych powiatach Galicji wschodniej, mianowicie w turczańskim, dolińskim i kałuskim, toczy się obecnie walka na polu autonomicznym między grupami na pozór rusińskimi i polskimi, w rzeczywistości zaś między dożywającą swego wieku starą gwardią, która reprezentuje dotychczasową naszą anarchję autonomiczną, a elementami nowymi, które w autonomji miejscowej widzą stanowisko, mogące służyć ku obronie interesów ludności. Dowodem tego jest fakt wielce charakterystyczny, że do grup t. zw. rusińskich przylgają się we wszystkich pomienionych powiatach także uczeni polacy, a nawet pojedyncze, niezawisłe jednostki żydowskie. Pragnąc należy, by zjawisko to, o którym z uznaniem wyraża się prasa rusińska, nie było tylko chwilowym manewrem wyborczym, lecz żeby rzeczywiście wszystkie zdrowe elementy naszego mieszanego społeczeństwa znalazły się raz na gruncie wspólnych interesów przy wspólnej pracy. Między pielgrzymkami rusińskimi a polskimi w Rzymie niezupełna panuje harmonja. Już przy aranżowaniu tej pielgrzymki nie obeszło się bez kwasów, gdy niektórzy zbyt gorliwi duchowni polscy chcieli całą polsko-rusińską pielgrzymkę przedstawić jako polską. Rusini zaś domagali się, by pielgrzymka polska była odrębną od rusińskiej i odrębnie miała u papieża posłuchanie. Czy uda im się osiągnąć to ostatnie, jest rzeczą bardzo wątpliwą, obecnie zaś korespondent «Dila» donosi z Rzymu, że zaszła tam ponowna sprzeczka o to, kto ma przemawiać do papieża przy audyencji pielgrzymów galicyjskich

(a więc zapewne audyencji wspólnej). Ks. Adam Sapieha, biorący udział w pielgrzymce, miał zaproponować, żeby nasamprzód arcybiskup polski Morawski odczytał adres gratulacyjny, po nim przemówiłby metropolita rusiński Sembratowicz słów kilka, następnie zaś ks. Sapieha wygłosiłby dłuższą przemowę w imieniu obu narodowości. «Nawet polscy księża przeciwni są takiemu planowi» — dodaje korespondent «Dila», zaś «Czerwona Rusz» niewiadomo na jakiej podstawie twierdzi, że nie tylko polscy ale i rusińscy pielgrzymi prawie przystali już na tę propozycję. Zdaje się jednak, że po tej wcale nie rycerskiej roli, jaką odegrał ks. Sapieha w sprawie wiadomego adresu lwowskiego, będzie on niezupełnie odpowiednim rzecznikiem nawet polaków, nie mówiąc już o rusinach wobec papieża. Wobec wszelkiego prawdopodobieństwa przyjęcia przez wiedeńską radę państwa nowego podatku od wódki, dzienniki rusińskie radzą ludowi wstrzymać się od używania gorących napojów. Kornel Ustjanowicz, utalentowany malarz rusiński, wykończył przed swym odjazdem do Włoch portrety p. Wachnianina, nauczyciela gimnazjum rusińskiego i pierwszego prezesa tow. «Proświta» — i p. Dymeta, kupca i radnego lwowskiego, a także jeden większych rozmiarów obraz cerkiewny, w którym starał się, jak i w kilku innych dawniejszych swych obrazach cerkiewnych, połączyć prostotę i powagę malarstwa bizantyjskiego z metodą i duchem malarstwa nowoczesnego. Poglądy swe na sztukę cerkiewną tego rodzaju wyłożył p. Ustjanowicz niedawno w kilku feljetonach «Dila». Tamże skończyła się niedawno zajmując praca ks. Bażańskiego, zbieracza rusińskich pieśni ludowych, o melodyjach tych pieśni w porównaniu z melodyjami innych pieśni ludowych słowiańskich. Iw. Franko.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> **Zamach stanu.** «Figaro» zażartował niedawno z tryumfującego jen. Boulanger'a w ten sam sposób, jak przed laty z Gambetty (nabawczasz prezesa ministrów), ogłaszając domniemany opis zamachu stanu, dokonanego jakoby przez Jerzego Ernesta I. Jak zazwyczaj we Francji, zamach się udał; prezydent Carnot został ocalony jedynie dzięki zręczności Sardou, który pierwszego dostojnika Rzeczypospolitej ucharakteryzował jako suflera teatralnego; Ferry'ego schwytano w ubiorze tonkińczyka, a Floquet'a aresztowano w chwili gdy wdziewał strój ulana polskiego. Freycinet'a w sutannie i t. p. Waleczność okazał tylko minister oświaty Locroy, który długo bronił się ze strachu, ciskając grube foljały, traktujące o wykształceniu elementarnym, a tych olbrzymi zapas pozostawili poprzedni ministrowie oświecenia. Lud nie miał wielkiej ochoty do oporu; do stawiania barykad brano się leniwo, powtarzając sobie, że nie opłaci się psuć bruków, albowiem i bez tego za lat 18 nastąpi zmiana, tymczasem uzurpator w proklamacjach zachęcał obywateli do plebiscytu i uznania zamachu stanu, albowiem już nie więcej nie zostało do zrobienia; swoje zaś kwalifikacje do władzy zwierchniej, jen. Boulanger wysoce podnosił, nadmieniając, że jeżeli dotychczas nie nie zrobił, to tem więcej może zrobić w przyszłości; «boulangisme» to pokój, chociaż zresztą może to być i wojna, słowem, «co kto woli». Wymowne te słowa ogromnie się podobały francuzom, którzy 9 milionami głosów uznali zamach stanu. Autor zaś artykułu oddał się studyum nad historją francuską, znajdując, że przypomina ona kronikę kraju waryatów i obfituje w zdarzenia, któreby wyglądały niewiślawie i nieprawdopodobnie nawet w feljetonie bulwarowej gazety.

> **Statystyka kryminalna w Irlandji.** Według sprawozdania urzędowego w r. 1887 popełniono w Irlandji 6 morderstw, dwa zabójstwa, 19 napadów przy użyciu broni palnej, 11 napadów na policyę, 125 podpałów oraz wysłano 292 listy z pogrózkami. Nie za wszystkie jednak powyższe wypadki sprawców ukarano, gdyż na 19 wypadków napadu przy użyciu broni palnej schwytano tylko jednego sprawcę; podobnie odkryto tylko trzech autorów listów z pogrózkami.

DZIAŁ POLITYCZNY.

SYTUACJA OGÓLNA.

Choroba cesarza niemieckiego. Przypuszczalność katastrofy i jej skutki. Podróż królowej Wiktorji. Pogrzeb czy wesele? Odpowiedz na to «Temps'a». Nowiny z Francji i Austrii.

W tygodniu ubiegłym tak samo jak i w poprzednim uwaga publiczna skupiała się przeważnie dokoła łoża cesarza niemieckiego i jego cierpienie iście łazarzowych. Z tonu buletynów, których treść lakoniczna waha się z dnia na dzień pomiędzy niewielkiem polepszeniem się na zdrowiu a ostateczną niemal agonją i utratą przytomności, nie sposób wyciągnąć stanowczego wniosku, azali dla nieszczęśliwego monarchy pozostała jesz-

cze jakaś nadzieja, jeśli nie na ocalenie, to przynajmniej na przedłużenie życia. A i samo to przedłużenie nie byłoby już może z punktu widzenia samego chorego pożądane dlań dobrodziejstwem, jak o tem świadczą słowa Fryderyka III, wyrzeczone podobno do modlącego się przy nim kapelana: «proś raczej Boga o zgon rychlejszy niż o takie życie...». Szczególnie depesze wiedeńskie pesymistycznie są nastrojone. Jedna z ostatnich, przesłana z Berlina do «Corresp. de l'Est» w d. 22 (10) b. m. głosi np. w formie nieco dziwacznej, że «cesarz niemiecki pożyje jeszcze może dni z pięć, jeśli tylko nie umrze pierwej». Ze swojej strony buletyn «Reichsanzeigera» z d. 23 (11) b. m. tak się o stanie choroby Fryderyka III wyraża: «W dniu wczorajszym cesarz czuł się dość dobrze. Gorączka mniejsza była, niżli dni poprzednich; ku wieczorowi jednakże temperatura znowu się podniosła. Kaszel i wydzielanie się materji słabną, to znów wzrastają. Noc na 23 chory spędził niezupełnie dobrze. W stanie ogólnym zmiana donioślejsza nie zaszła...». Inna, pomyślniejsza jeszcze depesza z tegoż dnia oznajmia, że lekarze dozwolili cesarzowi wstawać na chwilę z pościeli i nawet pracować potrochu. Cesarz przyjął także księcia Bismarka. Wiadomości ze źródeł prywatnych utrzymują wszakże nawzajem, że Fryderyk spisał już testament, doręczony ministrowi sprawiedliwości i że omdlenia zdarzają się nieraz bardzo długie i uporczywe. Tracąc przytomność, chory nie poznaje niekiedy osób najbliższych, jak się to w d. 22 (10) zdarzyć miało względem cesarzowej. Według specjalnej depeszy «Nowosti», chory przyjmuje do wnętrza roztwór chininy, a do dezynfekcji zewnętrznej używanym jest *oleum eucalypti*... Nie znamy się na farmakopei, ale wnosząc z brzmienia, wydają się nam te ingredyencye istotnie apokaliptycznemi... zapowiadającami jakoby coś w rodzaju sądu ostatecznego...

Tak więc katastrofa jest — powiadają nam — przewidywana, uważana niemal za nieuniknioną. Jakie będą jej następstwa bezpośrednie, wdawać się w roztrząsanie tej kwestji byłoby i zawczasie i niezbyt stosownie. To tylko nadmienimy, że wrażliwość opinji publicznej w Europie — podniecana w ostatnich czasach nieustającymi wypadkami najwyższej wagi — doszła obecnie do tego stanu wyczerpania, że ludzjom wszystko już w końcu wydaje się obojętnem i w równej mierze możliwem jak niemożliwem. Zgon Wilhelma I i początek panowania Fryderyka III obudziły tyle domysłów i oczekiwań, iż ich urzeczywistnienie z pewnością mogłoby być wypełnić jeden z najdłuższych okresów «nowej tej ery», o której mówił nam artykuł wstępny poprzedniego numeru «Kraju». Dziś niestety znowu westchnąć tylko wypada nad całą ową epopeją nadziei i obietnic, pękających dziś u wezglowia monarchji niemieckiego. Co się zaś rozwiera po za przypuszczalną jego trumną, pokrytą więcej niż kiedykolwiek grubą, całunową zasłoną niepewności. Można i należy zapewne przypuszczać na mocy ogólnych przesłanek historycznych naszego czasu, nie przyznających «jednostkom» przeważnego wpływu na bieg wypadków, iż dążności, których przedstawicielem stał się był na chwilę dogorywający Fryderyk III, nie zejda wraz z nim do grobu. Ci zwłaszcza, co w rozwoju widzieć chcą istnienie pewnego rodzaju tętów, czyli wpływów i odpływów, składających się na wiekiustą grę akcji i reakcji, mają wszelkie prawo utrzymywać, że zgon obecnego cesarza nie zmieni natężenia i rodzaju czynników, od których normalny proces bytu ludzkiego zależy. Lecz w takim razie chodziłoby tu przede wszystkim o oznaczenie miary, według której określamy długość owych fal przemiennych, przyptykowo-odptykowych. Książę Bismark w ostatniej swej mowie parlamentarnej potrafił o ten przedmiot, opowiadając o 18-letnich okresach, w których tempo wojenne powtarza się w wieku naszym na lądzie europejskim. Dla Niemiec okres pokoju (od 1871) kończy się właśnie obecnie. Przeciągnięty nieco żywot Wilhelma I pochłoniął w sobie i zużył nietyl-

ko większą część peryodu ośmastoletniego o wykładniku najwyraźniej czynnym, rozpoczynającym się od wojny krymskiej 1853—1855, a kończącym się na wojnie franko-niemieckiej 1870—71, z wojnami 1859, 1863 i 1866 pośrodku, ale też zarazem i cały ośmastoletni peryod następny o wykładniku dzisiejszym, przeważnie biernym, wypoczynkowym. Według tego obliczenia rola Fryderyka III polegałaby tylko na doraźnym, me-teorycznym błysnięciu u schyłku drugiego z kolei, zasadniczo pokojowego cyklu, który, jak wszyscy wiemy, rzeczywiście się wyraził był w Niemczech jeszcze za życia Wilhelma I w dokładnie zaakcentowanym zwrocie restauracyjnym, w ugodzie z Rzymem, w utworzeniu środkowo-europejskiej ligi pokoju, w zabiegach o sąsiedzką zażyłość zarówno z frontem rosyjskim, jakoteż w części z frontem francuskim. Obecnie przeto wraz ze wstąpieniem na tron cesarza Wilhelma III roz-wierałby się przed nami nie okres ugodowy, «fryderykowski», lecz okres burzliwy, wojenny, neo-wilhelmowski. W takich zaś wa-runkach, czyliż może ktokolwiek wątpić o tem, że parę choć jeszcze lat życia tak wspałałomyślnego, rozumnego i dobrego władcy, jak Fryderyk, nie odroczyłoby wi-szących nad światem gróźb, nie zażegnałoby może ich w końcu?...

Słowem, nijak pogodzić się nie możemy z myślą o zgonie Fryderyka III... i sądzimy, że nikt nam za złe nie weźmie ostatniego promyka otuchy, jaki wśród nawałnicy tele-gramów przeciwnych, złowrogich, upatrujemy w jednej z dnia dzisiejszego (wtorkowego) depeszy milskiej... Mówimy o depeszy «Agen-cyi północnej», oznajmiającej, że w Berlinie czynią się przygotowania do «uroczystego» przyjęcia królowej angielskiej. Oczywiście, że gdyby tak już dalece źle było ze zdrowiem Fryderyka III, «uroczystość» nikomu ani przez chwilę w głowieby nie powstała. Nadto doniesienia z Innsbrucka zapewniają, że kró-lowia Wiktoria, spotkana na dworcu kolei żelaznej przez Franciszka-Józefa, zabawiła z nim na rozmowie około dwu godzin... Za-wiele to, jak na położenie ukochanego zięcia królowej, gdyby położenie to miało być istotnie zropaczonem. Bezwątpienia, można do Berlina jechać zarówno na stypę, jak i na obiad weselny; ale jeśli wierzyć mamy in-formacyom paryżskiego «Temps», druga ewen-tualność byłaby prawdopodobniejszą. Jakoz, utrzymuje ministerjalny organ francuzki, że dotychczasowe trudności, stojące na zawadzie małżeństwu księżniczki Vicky z Aleksandrem Battenbergiem, usunięte już zostały przez ka-tegoryczną deklarację tego ostatniego, że się raz nazawsze korony bułgarskiej rzeka, wy-piera i od niej się odzegnawa. To jedno na-reszcie chwali mu się bezwarunkowo. Żaden człowiek o pięciu zdrowych zmysłach nie po-stopiłby sobie inaczej w danej okazji. Osta-tecznie tedy bardzo jeszcze być może, że nie wszystko straconem zostało — i że sędziwa królowa angielska, raz choć jeszcze w swem życiu, zamiast podwoić codzienną żalobę, przy-wdziej w Berlinie, na parę bodaj godzin, strój jaśniejszy, barwniejszy, w którym wnuczkę swą do ołtarza zaprowadzi. Co do nas, jakkolwiek obojętnie nie żyjemy żadnej nad-zwyczajnej sympatii do nowożeńca, to wszak-że, ze względu na drogie i powszechnie po-żądane ozdrowienie Fryderyka III, którego święto rodzinne pokrzepiłoby może cokolwiek, otwarcie wyznajemy, iż tym razem woleli-bysmy ujrzeć nad Spreną tysiąc nawet od-razu wieńców ślubnych — niż jeden jedyny pogrzebowy.

To wyraziwszy, z reszty wypadków ty-godnia zaznaczymy tylko jeszcze: wstąpienie jen. Boulanger'a do izby w dniu powieł-kanocnego jej otwarcia (19 b. m.), oraz pa-rę drobnych z tego powodu manifestacyj na ulicach Paryża; dalej mowy Floqueta w iz-bie i w senacie, przyrzekające rewizję kon-stitucyi na przyszłość, a żądające natych-miastowego wotum zaufania; nareszcie dwie mowy w parlamencie wiedeńskim austriackiego ministra skarbu, w których p. Duna-jewski dowodził, że nigdzie ludom słowiańskim nie jest tak dobrze, jak właśnie w Austrii... Zagniewało to pewną część prasy petersburskiej — i całkiem napróżno! Bo i

cożby to, pytamy, był za minister finansów, któryby w swych przemówieniach, dążących do otrzymania nowych kredytów, tak się np. wyrażał: «Żle wam jest, biją was, ścigają, przesładują, dreczą, męczą, katuja — płacicież za to pieniądze»... Pierwszy poseł Vasaty czyby mu wydarł za taką otwartość!

E.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Królowa angielska Wikto-rya z córką swą księżną Beatrycą i małżonkiem jej księciem Henrykiem Battenberskim, przybyła w dniu 24 (12) b. m. o godzinie 9 zrana do Scharlottenburga. Na dworcu powitali ją: cesarzowa Wiktoria, ksią-żę następcę tronu, członkowie rodziny cesarskiej, mar-szałek dworu i dr. Mackenzie. Powitanie miało cha-rakter poufny, familijny. Po przybyciu do pałacu char-lottenburskiego, gdzie dla niej przygotowano aparta-menty; królowa niezwłocznie zapragnęła widzieć ce-sarza Fryderyka i bardzo była zadowolona, że nie sprawia on wrażenia niebezpiecznie chorego człowie-ka. Zamieszkała ona w lewobocznej oficynie pałacu, do której przywieziono meble z Potsdamu. Zabawić ma do czwartku 26 (14) b. m. Cesarz podpisał ponow-ną a m n e s t yę dla wojskowych, obejmującą wszel-kie przestępstwa służbowe i dezercyjne, z jednym wyjątkiem s p i s k ó w. W charakterze króla pruskie-go Fryderyk III mianował księcia Ponińskiego człon-kiem pruskiej izby panów, wielkiego marszałka dworu hrabiego Radolińskiego wyniósł do godności ksią-żęcej, Bolesława Potockiego, Antoniego Taczanowskie-go, Władysława Łąckiego i barona Mirbacha, przy-wódcę stronnictwa agrarnego — do godności hrabiów, a właścicieli znanych zakładów Kruppowi nadał tytuł barona. Pastor Stöcker, głośny antysemita, otrzymał urlop nieograniczony.

Austria. W odpowiedzi na rozmaite interpela-cye i zarzuty postów prawicy (czeskich głównie), hrabia Taaffe wygłosił w d. 22 (10) b. m. mowę, która się stała przedmiotem rozmów powszechnych. Prezes ministrów austriackich zgromił stanowczo madyarów za ich napastę na politykę i ustrój rządu. Co do wrażenia, jakie w kołach politycznych wywar-ło zadanie niektórych czechów, izby Austrii weszła w przyjazne porozumienie się z Rosją, osłabieniem ono zostało znacznie przez dwukrotne wystąpienie ministra skarbu przy rozprawie nad budżetem. Niemniej, dzienniki rosyjskie podkreśliły z pewnym na-ciskiem fakt, że deputowany stronnictwa narodowo-niemieckiego Neuwrith dowodził w parlamencie, iż Austria musi sama walczyć z Rosją z powodu wpły-wów na półwyspie Bałkańskim, oraz że pojedynk tych państw między sobą byłby walką nierówną, przyczem zalecał również ugodę z Rosją, jak to już miało miej-sce w r. 1876 za hrabiego Andrassego. Spotkanie się cesarza austriackiego z królową angielską odbyło się w warunkach następujących: Franciszek-Józef przybył do Innsbrucka w d. 23 (11) kwietnia o godzinie 11^{1/2} zrana; o godzinie zaś 2 z południa tegoż dnia przybyła pociągiem specjalnym królowa Wiktoria, na którą cesarz Franciszek-Józef oczekiwał na peronie stacyi w paradnym mundurze marszałkow-skim. Cesarz ucałował rękę królowej i przeprowadził ją pod rękę do pokojów dworca kolejowego, wspaniałe przybranych, gdzie podano drugie śniadanie. Po pię-ciu kwadransach pobytu i rozmowie z cesarzem na dworcu, królowa odjechała do Berlina, odprowadzona do wagonu pod rękę przez Franciszka-Józefa. Komi-sya gorzelniarska rady państwa przychyliła się do przy-jęcia propozycyi galicyan co do wynagrodzenia właścicieli gorzelni za straty, jakie poniosą przez wpro-wadzenie nowego podatku od trunków. Minister skar-bu również zgodził się miał na to w zasadzie. Po-mimo to wszakże «Buda-Pesth. Corresp.» donosi, że wkrótce oczekiwano należy w Austrii nowego ugru-powania się stronnictw i utworzenia nowego gabinetu. Dziennik «Paris» otrzymał z Wiednia następujące informacje: «Arcyksiążę następcę tronu Ru-dolf wyjedzie za dni kilka do Galicyi, pod urzędowym pozorem odbycia przeglądu wojsk tam rozlokowanych, w rzeczywistości zaś w celu nieco odmiennym. Ponieważ od pewnego czasu zauważano pomiędzy polakami głucho niezadowolnienie względem rządu, postanowiono przeto wysłać tam księcia Ru-dolfa, który używa pewnej popularności w tych pro-wincjach».

Francya. Debiut Boulanger'a przy otwarciu izby deputowanych 19 (7) b. m. przeszedł daleko spokojniej niż się tego spodziewano. Boulanger ubrany po cywilnemu, w kapeluszu cylindrowym wy-jechał z hotelu du Louvre w powozie otwartym, w to-warzystwie deputowanych Laguerre'a i Laguerris'a, oraz Paul'a Derouléde'a. Wszystkie ulice od «Hotel de Louvre» aż do «Pont de la Concorde» przepel-niała publiczność. Dali się słyszeć okrzyki «Vive Boulanger» ale zarazem i inne «à bas le dictateur». Tymczasem w izbie o 3 otwarto posiedzenie. Prezes izby Meline doniósł, że Boulanger zrzekł się god-ności deputowanego z departamentu «Dordogne», po-czem prezes ministrów Floquet prosił o głos, w któ-rzym żądał, ażeby reprezentanci kraju wyrazili zupeł-ne swe zaufanie do rządu; wzywał potem do zgody wszystkie stronnictwa republikańskie i przyrzekał solennie przystąpić do przejrzenia konstytucyi, na zasadzie programu demokratyczno-postępowego, jak tylko kwestya owego przejrzenia utraci charakter wabika, urządzanego przez monarchistów, i przestanie być «dziurawą oponą dyktatorską». Mowa wygło-szona była pośród ciągłych oklasków całej lewicy i protestowania prawicy. Centrum zachowało się neu-tralnie, dopiero w końcu mowy również i z pośród niego daly się słyszeć oklaski. Wniosek o zaufaniu dla rządu pozyskał znakomitą większość w izbie.

Podczas głosowania nad tym wnioskiem wszedł do sali posiedzeń nowo-wybrany deputowany z departa-mentu «du Nord» w towarzystwie deputowanych La-guerre'a i Laguerris'a. Ukazanie się jego pomiędzy deputowanymi nie wywołało szczególnej sensacyi. Po-deszło do swego nowego kolegi, aby uściśkać dłoń jego, nie więcej jak 16 deputowanych, pomiędzy ni-mi Clovis Hugues. Clémenceau odwrócił się od Bou-langer'a, deputowani też centrum udali, że nie zau-ważyli jego ukazania się i obstąpili Juljusza Ferry'e-go. W głosowaniu jenerał udziału nie brał. Powrót Boulanger'a z izby do «hotel du Louvre» odbył się wśród demonstracyi. Od czasu do czasu tylko da-wały się słyszeć głosy «à bas le dictateur, vive la commune». Lud za powozem biegł prawie do samego mieszkania jenerala wszakże w jego bliskości sil-ny oddział policyi zatałował mu drogę. Zaszła bój-ka, kilka osób aresztowano, ale poważnych zaburzeń nie było. W dniach następnych nieporządku uliczne w Paryżu się powtórzyły, lecz miały już one prze-ważnie charakter anty-boulangistowski. Szczególnie żywo wystąpili studenci. W dniu 20 (8) kwietnia zaszły nawet starcia młodzieży z boulangistami, w których policya, broniąc porządku, zmuszoną była wystąpić przeciwko studentom i z tych do dwudziestu otrzymało mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Naza-jutrz zrana młodzież zebrała dla narad przed Pan-teonem i w ogrodzie luksemburskim, tłumnie wysy-pała się na bulwar St-Michel z okrzykami: «Precz z Boulangerem». Demonstracye te powtórzyły się rów-nież wieczorem dnia tego. W dniu następnym 22 b. m. wyprawiona została do Floqueta delegacya studencka, przedstawiona prezesowi ministrów przez deputowa-nych departamentu Sekwany; delegacya zaniósła skargę studentów na postępowanie policyi. Ku wieczoro-wi manifestacye studenckie się ponowiły na bulwa-rze Saint-Michel; poważnego starcia nie było, areszt-owano jednak około 20 osób. Dopiero na radzie mi-nistrów w d. 24 (12) b. m. Floquet oznajmił, że nie-porządku ustały i że przedsięwzięto należyte środki ostrożności i bezpieczeństwa. W «Lidze pa-tryotycznej» zaszły pewne nieporozumienia. Wskutek starań Derouléde o wybór Boulanger'a «honorowym» prezesem, nastąpiła w zebraniu dele-gatów ligi scysya. Większością 21 głosów prze-ciw 18 delegacya odrzuciła wniosek o prezesostwie honorowem tak Boulanger'a, jak i samego Derouléde. Na posiedzeniu izby z d. 23 (11) b. m. gabinet Flo-queta odniósł ponowne zwycięztwo z powo-du interpelacyi o kompetencye Freycinet'a, jako mi-nistra wojny. Po krótkiej odpowiedzi prezesa mi-nistrów, Freycinet, w głosie zabranym powołał się na udział swój w zarządzie obrony narodowej podczas wojny niemieckiej; przyczem dodał, że stoi na wyso-kości swych obowiązków, które spełnić potrafi nale-życie. Izba, większością 377 głosów przeciw 175 przy-jęła porządek dzienny, wyrażający najzupełniejsze za-u-fanie do obecnego ministra wojny, oraz pewność, że potrafi on utrzymać w armji dyscyplinę i ubez-pieczyć obronę narodową.

Rumunja. Rozruchy chłopskie uśmie-rzone na chwilę, znów się rozpoczęły. Rząd posta-nowił przedstawić przyszłej izbie projekt obszernych reform rolnych, przyszedłszy do przekonania, że dola chłopu rumuńskiego zasługuje istotnie na poprawę. O przedostatnich zaburzeniach agrarnych w Rumu-nji londyński dziennik «Allg. Corresp.» podaje na-stępującą wiadomość z Bukaresztu: «Wybuchły nie-dawno w miasteczku Uzriceni bunt ludności miej-scowej, przeciwko ministerstwu Bratiana skierowany, został stłumiony; wszakże teraz się wznowił i już obejmować zaczyna okręgi sąsiednie. Obecnie przytem ma on cechę ruchu czysto agrarnego, gdyż włoscian-ie nie tylko powstał przeciwko samowoli urzędników, ale nadto domagają się odrachowywania na swą ko-rzyść 10% od wszelkich dochodów, osiąganych przez właścicieli ziemskich lub ich dzierżawców».

Serbja. Radykalsci postawili w skupczy-nie szereg wniosków, na które rząd się nie zgadza. Zaządali oni mianowicie zniesienia biskupstw i po-selstw, zniesienia podatków o połowę, opodatkowania plac urzędników. Wniosek o zniesieniu kary śmierci za przestępstwa polityczne, uznala skupczyna za na-głący. Telegram z Wiednia z dnia 11 (23) b. m. utrzy-muje na podstawie zawiadomień dzienników piesz-tych, że król Milana, wskutek przedstawień dy-plomacyi austriackiej, wkrótce rozwiąże obecne swo ministerstwo i znów wezwie Garaszana do utworze-nia nowego gabinetu. Jednakże, w dniu 11 (23) b. m. obecne ministerium otrzymało od skupczyny pewne-go rodzaju wotum zaufania, projekt bowiem rządowy o reorganizacyi armji przyjętym został znaczną większością; głosowali przeciwko niemu nie-ktorzy liberalni i do 20 posłów radykalnych. Inaczej stać się miało z wnioskiem o samorządzie gminnym, uchwalonym przez skupczynę w redakcyi dla rządu nieprzychylniej.

Bułgarya. W dniu 14 (26) b. m. książę Ko-burski w towarzystwie Stambulowa i Naczewi-cza wyjechał do Tyrnowa, gdzie spędzić ma święta wielkanocne. W Wiedniu otrzymano pod d. 11 (23) b. m. wiadomość o gromadzeniu się wojsk bułgarskich w górach około Kustendil, we Flaminie włoskiej i wawozie kosiackim (na granicy serbskiej).

TELEGRAMY.

Londyn, 24 kwietnia. W izbie gmin, przy obradach nad bilem Gladstona, proponującym opo-datowanie spadków i wyrównanie podatków od nieruchomości, rząd oświadczył się przeciwko te-mu wnioskowi, czyniąc z niego kwestyę gabinetową. Po długiej, siedm godzin trwającej walce, bil Gladstona odrzuconym został większością 310 głosów przeciwko 217.

Paryż, 25 kwietnia. Dziś o godzinie 9 m. 40

rano prezydent Carnot wyjechał do Bordeaux w towarzystwie ministrów Loeuoy i Deluns-Montant. Prezydent nocować będzie w Limoges, sobotę i niedzielę spędzi w Bordeaux, gdzie wygłosi mowę programową, w poniedziałek zaś uda się do Rochefort. We wtorek wieczorem powróci do stolicy. Dzienniki ogłosiły oświadczenie, uczynione przez hr. Paryża swoim zwolennikom, w którym pretendent do tronu powiada, że «głosowanie powszechne przekonało go podczas ostatnich wyborów dodatkowych do izby, że już się Francji sprzykrzyła Rzeczpospolita, która zdyskredytowała się również w Europie». Dalej manifest zawiera wzmiankę, że hrabia Paryża dawno już rozdzielił rozwiązanie dzisiejszej izby i przejrzenie konstytucji. Takiego wszakże przejrzenia żądać należy nie od rozlicznych zgromadzeń parlamentarnych, lecz od samego kraju, o którego zdaniu dowiedzieć się można w porządku prawem przepisany. Kraj zrozumie, że monarchja będzie jedyną instytucją, mogącą bez nadwężenia ustaw, zapewnić pracowitej demokracji zupełne bezpieczeństwo i spokój, utrzymać porządek wewnętrzny i pokój na zewnątrz. Organy republikańskie, omawiające ten dokument wykazują jego jednogodność z programem jenerała Boulanger.

Berlin, 25 kwietnia. Podług buletynu ułożonego o godzinie 7½ wieczorem dnia wczorajszego, cesarz w ciągu dnia miał jeszcze trochę gorączki; wieczorem gorączka się zmniejszyła. Możliwa jest rzeczą, że stan choroby jakiś czas pozostanie niezmieniony. Z tego powodu postanowiono ogłaszać tylko jeden buletyn dziennie. Książę Bismarck spędził u królowej Wiktorji całą godzinę, następnie udał się do cesarza. Wyjazd królowej angielskiej nastąpi prawdopodobnie jutro.

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 14 kwietnia v. s.

Trzymając się wiernie metody wszechstronnego oświetlania każdej ważniejszej kwestji spornej, podajemy w sprawie austriackiej noweli podatkowej głosy niekoniecznie ze sobą zgodne, tak co do zasadniczego punktu wyjścia jak i co do wniosków ostatecznych. Różnica poglądów jest zresztą w danym razie bardzo naturalną, albowiem krótka, ale obfita w znaczące momenty historia owego podatku spirytusowego mogła w rzeczy samej poróżnić najbardziej zgodne umysły. Wchodząc *in meritum* sprawy nie mamy tutaj zamiaru, pragnęlibyśmy tylko uwzględnić społeczne znaczenie tej krótkotrwałej wojny o wódkę, zakończonej kapitulacją nawet bez honorów wojskowych. Biorąc rzeczy abstrakcyjnie, opozycja, która po ogłoszeniu projektu rządowego obudziła się w całej Galicji, przedstawia się poniekąd obiecująco. Kraj uczuł się zagrożonym w interesach ekonomicznych i postanowił się bronić, przypomniawszy swym reprezentantom obowiązki odparcia zbyt daleko sięgających pretensyj rządowych. Drogi i sposoby tej opozycji były zupełnie legalne i właściwe; zawiele nieco może publicznie hałasowano i prywatnie sejmikowano, no, ale jest to już nasz przymiot wrodzony, którego się chyba nie pozbedziemy. Jeżeli jednak zastanowimy się, o co tu mianowicie chodziło, jeżeli przypomnimy sobie nadto dotychczasowe metody postępowania, to owo stanowisko obronne, zajęte przez galicyjskich obywateli i ich reprezentantów utraci wiele aureoli, zazwyczaj otaczającej u nas każdą opozycję. Otóż, bądź co bądź, chodziło tylko o wódkę i propinację. Wprawdzie gorzelnictwo jest właściwie w krainie podkarpackiej jedynym, rozwiniętym na wielką skalę przemysłem, któremu ustawa mocno zagraża; wprawdzie propinacje są nader poważną pozycją w budżecie własności większej i miejskiej, pozycją nadto uszlachetnioną użytkowaniem tych propinacyjnych wpływów, obracanych na

cele wykształcenia powszechnego; wszystko to jednak nie może nadać ludziom, walczącym o wódkę i propinację, chociażby oddalonego podobieństwa do Rejtanów lub Sołtyków. Albowiem nawet na dość zmateryalizowanej arenie walk parlamentarnych istnieje pewne stopniowanie kwestyj politycznych; a kwestja wódczana w roli taranu, roztrącającego cały system rządowy, doprawdy jakoś niezupełnie odpowiednio wygląda. Dochód od trunków gorących, obciążający klasy najuboższe i obciążający je w sposób niekoniecznie zgodny z wymaganiami higieny społecznej, musi być uprawniony w budżetach państwowych jako «*malum necessarium*», może być uprawniony nawet i w budżetach prywatnych; ale wywieszony w charakterze sztandaru opozycyjnego — nie imponuje. Nie znaczy to bynajmniej, żebyśmy potępiali galicyjską opozycję; owszem, mogła ona mieć i zapewne miała swe słuszne racje, nie chodzi więc nam o jej obecność w danej sprawie, ale raczej o jej nieobecność w wielu sprawach ważniejszych. W rzeczy samej, jeżeli sobie przypomnimy, że to to samo Koło polskie, które poddało się ustawie naftowej, które nie umiało wyjednać regulacji rzek, krajowej administracji kolejowej, dostaw wojskowych, nie umiało zaopatrzyć wszechnicy lwowskiej w wydział medyczny, które pozwalało uszczuplać atrybucje sejmu, burmistrzować p. Gautschowi w sprawie szkół czeskich, tak się dziś burzy i sierzdi z powodu gorzałki, — to doprawdy nie możemy przeceniać tego sporadycznego objawu energii. Energia albowiem powinna mieć przedewszystkiem cechę stałości. Ponieważ cała dotychczasowa polityka Koła była uległą i niedołężną, przeto rząd mógł się czuć uprawnionym do nierachowania się z polską opozycją i projekt nowego podatku obmyślił; Koło zaś polskie, po tylu ustępstwach, porażkach i minusach swej działalności, nie było w stanie wytrwać w energicznej opozycji i to w sprawie bynajmniej do zasadniczych rozpraw nie nadającej się. Każde ustępstwo obciąża nie tylko teraźniejszość, ale i przyszłość, a Koło zawiele takich ustępstw uprzednich miało na sumieniu. Kto chce wygrywać pojedyncze bitwy, winien odpowiednio cały system kampanji uorganizować; delegacja zaś polska stale się pono trzymała staro-austriackiego systemu «koncentracji w tył», który, jak wiadomo, do zwycięstw nie prowadzi.

Ostatecznie więc Galicja pozostanie w stosunku do całej monarchji krajem, jak mawiał Lam, «produkującym tylko rekrutów»; obecnie jednak państwo domaga się tych rekrutów więcej, a nadto rekrutów dobrze odzianych i uprowadzonych. I to właśnie stało się racją stanu, nakazującą przyjęcie nowego podatku. Przeciwno tej racji, powtarzającej się jako stała zwrotka we wszystkich budżetach europejskich, właśnie z powodu jej wszechobecności trudno coś nadmienić; sposób wszakże, w jaki galicyjskim deputatom tych «rekrutów» «*ad oculos*» okazywano, jest zaiste godzien podziwienia. Pan minister Dunajewski chwalił się w izbie, że mu «jest bardzo dobrze w przykładzie austriacko-niemieckim»; wpływ jednak tego sojuszu zaczyna być już za nadto wyraźnym, nie tylko w zewnętrznej polityce, ale nawet w systemie rządów wewnętrznych; i jeżeli w monarchji rakuskiej będą się częściej powtarzać bismarkowskie plagjaty, to wątpimy bardzo, czy wszyscy pupile austriackiego parlamentaryzmu będą się w tym skomplikowanym gmachu czuli równie dobrze, jak

p. minister-rodak. Wmieszanie korony do walk sejmowych stawia cały system parlamentarny w dość niepewnym świetle i, jak słusznie na ten raz utrzymywał przywódca opozycji Plener, staje się przyczyną zniechęcenia i apatii. Niknie zainteresowanie się sprawami publicznymi w izbie, bo w najważniejszych sprawach decyzya zapada po za izbą w sposób nieparlamentarny. Niebezpieczny to na przyszłość precedens, a wszelki precedens ma nieprzepartą dążność do stania się prawem, albo przynajmniej zwyczajem. Jeżeli zaś podobne zwyczaje zagospzczą nad Dunajem, to wątpimy, czy następca p. Dunajewskiego znajdzie jeszcze dość materiału do oklaskiwanych przez izbę zestawień i porównań, któremi mowę swoją p. minister skarbu okrasiał.

Ważna sprawa testamentowego spadku po ks. Piotrze Wittgensteinie, rozstrzygnięta ostatecznie w d. 8 b. m. przez wileńską izbę sądową w sensie pomyślnym dla spadkobierców, wywarła duże wrażenie nie tylko w prasie rosyjskiej, lecz też i zagranicą, jeśli wierzyć mamy telegramom «Agencji północnej», podającym załatwienie jej za przyczynę dość znacznej podwyżki waluty i papierów rosyjskich. Do powiększenia wrażliwości giełdy berlińskiej mogła się przyczynić nieznanomość samej treści sprawy. Przypuszczano prawdopodobnie w Berlinie, że chodziło tu o zastosowanie ukazu 14 marca, podczas gdy w rzeczy samej chodziło tylko o formalności, niezbędne przy sporządzaniu testamentów zagranicą. Jak bardzo skłonni są Niemcy do przyjmowania objawów tego rodzaju co wyrok wileński za symptomy zapowiadających się ulg w środkach, przedsięwziętych przeciwko poddanym państw obcych, dowodzi tego fakt inny, o którym wspominaliśmy w kronice ekonomicznej zeszłego N-ru, ten mianowicie, że nawet obradom t. zw. komisji dewaluacyjnej w Petersburgu, czyli raczej niektóremu postawionym w niej postulatowi, przypisano także właśnie nie inne znaczenie. Nie można się zresztą dziwić, iż o wyroku, który zapadł w Wilnie, są źle poinformowani zagranicą, skoro nawet gazety petersburskie, które sprawie wittgensteinowskiej poświęciły niejedną artykuł wstępny, zdradziły teraz nieznanomość okoliczności, w jakich się ta sprawa toczyła. Samą istotę procesu podajemy w numerze dzisiejszym na innem miejscu, tu zaś prostujemy dwa faktyczne błędy, popełnione w relacji «Piet. Wied.». «Obroncą interesów zagranicznych — pisze dziennik petersburski — stał się i tym także razem adwokat wszystkich *procesujących się ze skarbem* inowierców p. Spasowicz». Okazuje się z tego, że «Piet. Wied.» sprawa zatwierdzenia testamentu ks. Wittgensteina przedstawiła się jako przewód sporny, wymagający dwu stron, z których jedną w danym wypadku był jakoby skarb. Tymczasem rzecz się miała całkiem inaczej. Sprawa roztrąsana była w t. zw. «porządku ochronnym», na skutek jednostronnego podania, a następnie skargi księżnej Hohenlohe. Skarb jako strona nie występował, bo do występowania powodu nie miał; należało tylko zwalczyć motyw członków sądu okręgowego, z których to zresztą członków jeden, mianowicie prezydujący, zadeklarował i umotywował zdanie odmienne. Z tego błędu wynika też i druga pomyłka, w omówieniu «Piet. Wied.» popełniona. «Pozostaje jeszcze — piszą one — słaba nadzieja, że wyrok ten nie jest ostatecznym». Otóż przeciwnie, wyrok ten jest ostatecznym, gdyż tam gdzie do sprawy wpływa jedna tylko strona, której żądaniu izba sądowa

uczyniła zadość, tam niema komu odwołać się w drodze kasacyjnej do senatu.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. dworu. Uwolniony na własne żądanie: sekr. przy dyrekt. teatrów cesars. rzecz. rad. stanu *Ostromecki*.

W min. oświaty. Zatwierdzony: hrabia *Branicki*, na urządzie kurat. honor. gimn. męz. w Białej-Cerkwi. Delegow. ani zagranicę w celach naukowych: prof. zwyczaj. ces. uniwersytetu w Warszawie *Fischer von Waldheim* i prorektor szkoły weter. w Warszawie rad. hon. *Gajewski*.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: prok. przy sąd. okr. witebs. rad. kol. *Deitrich*—prok. przy sąd. okr. petersb. gub. wileńs. rzecz. rad. stanu bar. *Graevenitz*, gub. podols. rz. rad. st. *Glinka* i marsz. szl. gub. kijows. rz. rad. sz. szamb. dworu J. C. M. książę *Bepnin*—honorowymi sędziami pok.: pierwszy w okr. lidzkim, drugi w okr. kamienieckim, trzeci w okr. kijowskim; dymis. as. kol. *Bardzki*—tow. prok. przy sąd. okr. orłowskim. Przeniesiony: tow. prok. przy sąd. okr. w Łobrach *Danilow*, na takiż urząd przy sąd. okr. woroneżkim. Zaliczeni do min. sprawiedliwości: tow. prok. przy sąd. okr. woroneżk. as. kol. *Kalinowski* i p. o. sędz. sled. pow. lipnows. gub. plock. sekr. kol. *Markusfeld*, z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków. Uwolniony od służby na własne żądanie: sędz. okr. irkuckiego i wiercholińskiego *Domański*.

PRZEGLĄD PRASY.

Rehabilitacya ks. Wittgensteina. Nadesłano do «Grażdanina» sprostowanie wiadomości o dobrach wittgensteinowskich, podanych przez petersburską «Prawdę», a przez nas w 13-ym N-rze zacytowanych. Korespondent «Prawdy» donosił mianowicie, że pod imieniem ks. Wittgensteina nabywali dobra polacy, podszywając się pod tytuł dzierżawców. Twierdzenie to «Grażdanin» odpięra w następujący sposób:

«Z wielkim żalem przyznać należy, że wielu rosyjan, nawet zostających w służbie rządowej i zajmujących znaczne urzędy, frymarczyło w ten sposób niegodny swoim imieniem, swoim prawem. Wszakże jenerał-adjutant, jasnie oświecony książę Piotr s. Leona Sayn Wittgenstein, prawdziwie honorowy rycerz, do podobnego czynu nie był zdolnym i nigdy tego nie czynił».

Dalej zaznacza, że ks. Wittgenstein nie potrzebował upoważnienia specjalnego do nabywania dóbr ziemskich w kraju zachodnim, gdyż jakkolwiek rodzila go polka, księżniczka Radziwiłłowa z domu, po której właśnie owe kolosalne dobra w sukcesji otrzymał, sam wszakże, pochodząc z niegdyś panującego niemieckiego domu, należąc do szlachty rosyjskiej tytułowanej i będąc wyznania ewangelicko-augsburskiego, ani sam się za osobę polskiego pochodzenia nie uważał, ani też za taką nie był uważanym. Co się zaś tyczy rzekomego prześladowania ludności prawosławnej w posiadłościach wittgensteinowskich, korespondent «Grażdanina» powiada:

«Sam książę Wittgenstein, kierując się wrodzoną mu szlachetnością, sprawiedliwością, uczuciem poszanowania prawa i istniejącego porządku, nigdy z mieszkających w obszernych swych włościach nie krzywdził i nikomu też źle nie życzył. Za przykładem przodków swych Radziwiłłów, opiekował się wszystkimi wyznaniem religijnym. Wszakże jego rządy i pełnomocnicy i tak zwani «oficyalsi», po większej części dziedziczyli studzy jego rodu, prawie wszyscy katolicy z szlachty miejscowej, nie byli równie życzliwymi dla parafii prawosławnych; ale tych panów sam książę powstrzymywał, sam ich miarkował».

Korespondent wszakże podziela obawy «Prawdy», że gdy dobra spadkowe dostaną się katolickiej rodzinie książąt Hohenlohe, wtedy nastąpi inwazyja różnych elementów świeckich i duchownych, prawosławni nieprzyjaznych, a nader wpływowych, z którymi trudna byłaby rada. Wobec tych obaw «Grażdanin» przyłącza się do życzenia, wyrażonego przez «Prawdę», aby posiadłości wittgensteinowskie przeszły w ręce skarbu.

Zarzut niesłuszny. Z powodu ostatniego artykułu naszego o kredycie włościańskim, «Warsz. Dn.» pisze:

«Jak wiadomo, przez rozciągnięcie czynności banku włościańskiego na gubernie kraju nadwłościańskiego, co wkrótce ma nastąpić, rząd w ojcowskiej troskliwości o potrzeby tutejszych włościan, pospieszył im z pomocą w tym względzie; wszakże petersburska gazeta polska w artykule swym tę ważną kwestyę pomija milczeniem».

Zarzut uczyniony nam jest niesłuszny. My pierwsi podaliśmy w najdokładniejszym streszczeniu (№ 18 z r. z.), całkowity projekt ustawy banku włościańskiego dla Królestwa i o przebiegu tej sprawy stale czytelników naszych informujemy. W artykule zaś, o który chodzi «Dniownikowi», mówiliśmy o obecnych, dziś już istniejących warunkach kredytu włościańskiego, a nie o widokach i projektach na przyszłość. Nie można o wszystkim mówić razem i odrazu.

Minister spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 178 ustawy o cenzurze, zakazał sprzedaży detalicznej numerów gazety «Grażdanin».

Wydawnictwo peryodyczne Hermana Neumana w Włocławku p. t. «Ogłoszenia handlowe, przemysłowe i rolnicze», na zasadzie art. 120 i 121 ustawy o cenzurze, uznane zostało za zaniechane.

Wiadomości ogólne.

× Dowiadujemy się, że dnia 25 marca (6 kwietnia) Najwyżej zatwierdzone zostało Towarzystwo akcyjne pod nazwą «Leśmierskie Towarzystwo przemysłowe» z kapitałem akcyjnym 1,200,000 rubli. Założycielami są: Anna Scheibler, Matylda Herbit, Adela Scheibler, Karol Scheibler, Matylda Schlösser, Józefina Betticher i Wiktor Saenger. Zadaniem Towarzystwa jest eksploatacja cukrowni i rafinerii Leśmierz (pow. łęczycki), browaru i gorzelni w dobrach Lućmierz (pow. łódzki), jak również prowadzenia gospodarstwa wiejskiego i przemysłowego w Leśmierzu, Tymienicy, Mierczynie, Boczkach, Bogdaszczewie, Metlewie (pow. łęczycki), oraz Lućmierzu. Ustawa tego Towarzystwa będzie w tych dniach ogłoszona w «Zbiorze postanowień rządowych».

× Ograniczenia, przywiązane do gruntów włościańskich w Królestwie, mają być podobno rozciągnięte i do włościan w Cesarstwie. Ograniczone będzie mianowicie prawo dzielenia i aljenowania gruntów, nabytych przez wykup lub uwłaszczenie. Nadto grunty takie nie będą mogły być sprzedawane za długi prywatne. Środki te mają na celu zapobieżenie powiększaniu się proletaryatu małorolnego i bezrolnego. Rozpatrzenie wszelkie tego projektu odłożonem zostało, jak donoszą «Piet. Wied.», do jesiennej kadencji rady państwa.

× Projekt zamiany deportacyi na karę zamknięcia w więzieniu wniesiony już podobno został do rady państwa. Kwestyę powyższą wywołały przedstawienia gubernatorów syberyjskich, że nie należy załudniać powierzonych im prowincyj żywiołami szkodliwymi; spostrzeżono przytem, że warunki życia tak na Syberii jak i w innych okolicach na deportacyę przeznaczonych zmieniły się na lepsze, tak że przestały odstraszać przestępców. Projekt dotyczy wszakże tylko deportowanych z wyroków sądowych, którzy stanowią dzisiaj 30% ogólnej liczby zesłańców. Kara robót ciężkich pozostać ma bez zmiany, wszakże roboty te odbywać się będą wyłącznie na wyspie Sachalin. Kara więzienia wzmianch deportacyi ma mieć następujące stopniowanie: 1) dla osób, nie podlegających karom cielesnym, skazywanych dziś na pozbawienie wszelkich praw stanu i osiedlenie w odleglejszych okolicach Syberii, będzie stosowane także pozbawienie praw i więzienie od lat 5 do 6; 2) dla osób podlegających karom cielesnym tak samo dziś skazywanych—oddanie do rot aresztanckich na lat 5 do 6; 3) dla osób pierwszej kategorii, skazywanych obecnie na pozbawienie niektórych praw i prerogatyw i deportacyę do niezbyt odległych okolic Syberii—więzienie od lat 4 do 5; 4) dla osób drugiej kategorii, w podobnych wypadkach, oddanie do rot aresztanckich na lat 4 do 5. Dzisiejsza kara poprawcza zesłania «na mieszkanie» zrównana być ma z karą osiedlenia pod względem jej zamiany. Po odcierpieniu

powyższych kar, powracający przestępcy oddawani być mają pod sześciomiesięczny dozór policyjny. Projekt nie znosi prawa, które pozwala wysyłać swych członków szkodliwych, ani wysyłki drogą administracyjną. Reforma więc, o której wyżej, będzie tylko czasowem uporządkowaniem obowiązującego systemu karnego. Projekt zaś nowego kodeksu karnego, zawierający kompletny i systematyczny system kar, pozostawia deportacyę jedynie jako karę za czyny, wypływające nie z moralnego zepsucia, lecz spełniane skutkiem uniesienia, obłędu, przesądów towarzyskich lub fanatyzmu.

× «Kijewlanin» donosi, iż komisarze włościańscy gub. kijowskiej, zgodnie z okólnikiem gubernatora miejscowego, zajęci są zbieraniem wiadomości o prawach serwitutowych włościan, celem wyjaśnienia wogóle gospodarstwa serwitutowego.

× Podczas grasowania w r. 1879 dżumy w Wietlance, wprowadzono opłatę za wizowanie paszportów osób, udających się do Niemiec; później nie tylko opłaty nie zniesiono, ale nawet podniesiono ją obecnie z kop. 65 na 90. Według objaśnienia, udzielonego interesantom w konsulacie niemieckim w Petersburgu, jak o tem donosi «Syn Otiecz.», wzrost ten wywołany został przez upadek kursu waluty rosyjskiej.

× Zarząd główny poczt zamierza otworzyć na wszystkich stacyach pocztowych przy drogach żelaznych przyjmowanie przesyłek wewnątrz kraju i do niektórych państw, należących do związku pocztowego. Za wzór do odnosnych przepisów posłużyć mają odpowiednie przepisy, istniejące zagranicą.

× Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych na rok bieżący 1888 przeznaczając następujące sumy na utrzymanie zarządów jenerał-gubernatorów: 1) warszawskiego rs. 80,440, 2) naczelnika głównego służby cywilnej na Kaukazie 79,550, 3) kijowskiego 63,525, 4) moskiewskiego 50,620, 5) turkietańskiego 50,000, 6) irkuckiego 49,710, 7) nadamurskiego 49,500, 8) wileńskiego 44,400, 9) stepowego 34,300. Ogółem na wszystkie dziewięć zarządów głównych miejscowych rs. 502,045.

× Ministerstwo sprawiedliwości rozpoczęło rewizyę wszystkich postanowień i praw pomiarowych, następnie, według «Grażdanina», zająć się ma ułożeniem nowej ustawy mierniczej.

× Rada państwa wkrótce ma rozpatrywać kwestyę urzędzenia rządowych kas ubezpieczeń dla robotników, z rozciągnięciem obowiązkuowego w nich udziału na towarzystwa dróg żelaznych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Wiadomości dworskie. W sobotę 9 kwietnia o godzinie 2½ po południu Ich Cesarzskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani, wraz z Najdostojniejszymi dziećmi swymi Ich CC. WW. W. Ks. Cesarzowiczem Następcą tronu Mikołajem Aleksandrowiczem, W. Ks. Jerzym Aleksandrowiczem i W. Ks. Ksenją Aleksandrowną, wyjechali drogą żelazną warszawską do Gątczyny.

+ Gubernator saratowski jenerał-lejtnant Kosicz, którego głośnie okólniki dały powód prasie rosyjskiej do ożywionej polemiki, przybył w tych dniach do Petersburga.

+ P. Józef Szyszło, członek redakcyi «Kraju» od początku jego istnienia, z powodu przeniesienia się do Warszawy, wystąpił z redakcyi naszego pisma. Z serdecznym żalem rozstajemy się ze współpracownikiem, którego przymiotom moralnym i publicystycznym pismo nasze wiele zawdzięcza i który w stosunkach koleżeńskich umiał sobie zaskarbić szacunek i sympatyę u wszystkich. Mamy nadzieję, że i nadal, po za obrębem Petersburga, będziemy mogli korzystać ze współpracy p. Szyszły.

+ Referaty. W dniu dzisiejszym (w piątek) o godz. 8 wieczorem, w jednej z sal uniwersytetu petersburskiego odbędzie się posiedzenie Towarzystwa filologicznego, na którym referaty swe odczytają: 1) Stanisław Ptaszycki o nowo-odnalezionym przekładzie łacińskim latopisca ruskiego i o niektórych nowych polskich wydawnictwach historycznych; 2) Bierszadskij o nieznanych przy-

wilejach Witoldowych; 3) Filewicz o kniazach Ostrożskich.

+ **Petersburska aura.** Tydzień ubiegły odznaczył się—iście petersburską zmiennością temperatury. Dnia 8 b. m. mieliśmy przeszło +6 stopni przy wysokim ciśnieniu, następnego dnia temperatura szła w górę, maximum zaś barometryczne przesunęło się ku południo-wschodowi. Wieczorem była ulewa gradowa z błyskawicami i grzmotem i powietrze znakomicie się oziębiło. Dnia 11 kwietnia maximum barometryczne uformowało się nad Norwegją, w Petersburgu zaś pogoda wyjaśniła się i zapanował mróz, dochodzący do 6 stopni niżej zera. Następnym dni wysokie ciśnienie utrzymywało się na północy Europy, temperatura zaś stopniowo się podnosiła. Tak więc w ciągu kilku dni mieliśmy wiosenne ciepło, prawie upał, burzę, śnieg z deszczem i gradem, mróz i znowu ciepło. Dziś od południa pada śnieg.

+ **Chrzest prawosławny.** W tych dniach w soborze Kazańskim protorej o. Lebedew dopełnił ceremonii przyjęcia do prawosławia dwóch młodych panien. Jak nadmieniamy «Now. Wrem.», jedna z nich była katoliczką, druga zaś protestantką.

+ **Śmiertelność wśród przemysłowców.** Niektóre dzienniki petersburskie zaznaczają, że szczególnym zbiegiem okoliczności w ostatnich czasach szeregi przemysłowców i spekulantów rosyjskich znacznie się przerzedziły. I tak: w ciągu ostatnich 2—3 miesięcy zmarli: znany przedsiębiorca bankowy Rosenthal, bankier Feleisen, naczelnik byłej spółki «Horvitz, Greger i Kohan»—Horvitz, a świeżo znów w jednym tygodniu: znany producent nafty Nobel, oraz przedsiębiorcy kolejowi Warszawski i Polakow.

+ **W Towarzystwie geograficznym** p. Ludwik Podhajcki, inżynier górniczy, miał wczoraj odczyt o hydrografii i znaczenia ekonomicznem rzeki Tawdy.

+ **Czerwone fraki.** Krążą pogłoski, że wkrótce odbędzie się w Petersburgu, w jednym z salo-nów wielkiego świata, świetny bal, na którym wszyscy tancerze przybrani być mają w jedwabne czerwone fraki.

+ **Samuel Polakow.** Na pogrzebie Abrama Warszawskiego przy wynoszeniu zwłok z mieszkania, dotknięty aneurysmem zmarł nagle drugi, wybitniejszy jeszcze przedsiębiorca kolejowy, Samuel Polakow. Zbudowanie przeszło 2,000 wiorst dróg żelaznych i ich choć nie nominalne, ale rzeczywiste posiadanie, nadały mu tytuł króla kolejowego. Bogactwa swoje zawdzięczał wyłącznie własnej energii i duchowi inicjatywy, wyrósł bowiem z biednej klasy, nie mając nawet średniego wykształcenia. Początkiem jego powodzeń była ta okoliczność, że przed laty dzierżawił grunty pod Woroneżem od byłego ministra poczt i telegrafów Tolstoja; ten ułatwił mu otrzymanie koncesyi na budowę drogi woroneżkiej; dostała mu się budowa drogi kursko-charkowskiej, charkowsko-azowskiej i fastowskiej. Z pomocą przyrodzonych zdolności, na podstawie praktyki, Polakow wyrobił sobie pewne teorie i ułożył kilka projektów finansowych. Zasobami swymi szczerze uposażał instytucje dobroczynne bez względu na wyznanie. Tak np. kosztem 250,000 rs. wybudował dom na «bursę» dla niezamożnych studentów uniwersytetu petersburskiego, pobierających stypendya cesarskie.

Z WARSZAWY.

△ **Kronika warszawska.** [List «Kraju»]. Według krążących tu pogłosek, miejsce prezesa dyrekcyi głównej Tow. kred. po przeniesionym do ministerstwa bar. Mengdenie ma otrzymać gubernator radomski p. Toloczanow. W tych dniach Tow. kred. podniosło w nieznacznej zresztą mierze tak zwany «grosz administracyjny», ściągany od właścicieli dóbr stowarzyszonych na koszt administracyi. Podniesienie to jest usprawiedliwionem zupełnie, a prawdopodobnie będzie tylko czasowem. Z powodu projektowanego w Petersburgu zjazdu dla obrad nad reformami więziennymi, tworzy się i tu w Warszawie kilka prawników w celu studyów nad naszym systematem penitencyarnym. Zapewne niektórzy uczestnicy tego kółka żechcą następnie wziąć udział w zjeździe. Spółka chmielar-ska jest rzeczą postanowioną. Przedsiębiorstwo ma być akcyjnem; podług ustawy, której opracowaniem zajął się rejent Zawadzki, spółka ma rozpocząć działalność, gdy się zbierze zapisów na 100 tysięcy rubli, następnie jednak kapitał zakładowy ma być powiększonym do 300, ewentualnie i do 500 tys. rs. Miasto przygotowuje się do sezonu letniego. Promenada belwederska za rogatką tejże nazwy ma otrzymać oświetlenie ga-

zowe.) Co do tramwajów, jakie miały do prome-nady kursować, rzecz dotąd nie rozstrzygnięta. W parku przy moście od strony Pragi ma być urządzone miejsce zabaw i rozrywek dla dzieci, które za niewielką opłatą będą korzystały ze zbiorowych zabaw i gimnastyki. Czytel-nikom «Kraju» znana jest dokładnie z artykułu wstępnego w jednym z numerów z r. z., oraz z repliki p. Temlera sprawa organizacji wewnętrznej w kasie przemysłowców warszawskich. Kwe-stya ta podniesiona została przez jednego z uczest-ników kasy p. Korpaczewskiego. Donosiłem już poprzednio, że na zebraniu ogólnem p. K. wnios-ków swych nie potrafił należycie poprzeć i umo-tywować. Wystąpienie jego wszakże nie pozostało bezowocnem. Wybrano bowiem komisję, która ma opracować odpowiednią instrukcję dla repre-zentantów kasy. Otwarte zostało muzeum przy ogrodzie Zoologicznym; ma ono nosić nazwę etnograficznego, dział jednak etnogra-ficzny dotąd składa się z kilku przedmiotów, ofia-rowanych przez pp. Rogozińskiego i Jankowskie-go, z niewielu ubiorów włociańskich, z kolekcji czepek z włosów dzieciennych, ofiarowanych przez d-ra Dudrewicza i z pewnej ilości fotografii, przedsta-wiających różne typy etniczne. Przy muzeum mieszczą się gabinety: zoologicz-nego, botanicznego i mineralogicznego. W najbo-gatszym, mineralogicznym, znaczna część pocho-dzi z ofiary d-ra Dudrewicza. W ogólności całe muzeum przedstawia się dotąd bardzo ubogo, lecz «nie odrazu Kraków budowany». Dobrze, że został dany początek. Wybory do gminy izrae-lickiej wywołują w tym roku silniejsze niż kiedykolwiek antagonizmy. Partye wsteczna i po-stępowa walczą o swoich kandydatów. Pierwsze wybory zostały unieważnione wskutek nadużycia z kartkami, których okazało się więcej niż wy-borców. Obecnie są w biegu wybory drugie. *Ne-pawa.*

△ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. W nie-dzielę d. 10 (22) kwietnia odbył się bardzo uroz-maicony poranek artystyczny na rzecz p. Marcello-Chrasczewskiej. Odegrano dwie pre-mjery: dramat Echgeray'a «Galeotta» i komedję Clairville'a i Gastineau «Ernest». Tłomaczony z hiszpańskiego dramat odróżnia się wśród szabl-onowego repertoaru sztuk francuzkich, których zwykłą treść stanowi zwykle wiarołomstwo. Tu wiarołomstwa niema, stwarza je tylko plotka. Oszczercze języki wywołują szereg coraz to smut-niejszych zatargów i nareszcie stawiają dwóch przyjaciół z bronią w ręku przeciw sobie. Mąż ginie. Rodzina jego wypędza niesłusznie o wiaro-lomstwo podejrzaną żonę i popycha ją tym spo-sobem w ramiona tego, który jeden jedyny nie odraca nieszczęśliwej spotwarzanej, choć przed-tem o zdobyciu jej miłości nie marzył. Marce-lówna, jako pomawiana o wiarołomstwo żona i Tatarkiewicz, jako domniemany kochanek, ode-grali swe role wybornie. «Ernest» jest rzeczą blahą, dzięki jednak obsadzie, doskonale odegra-ną. Obie sztuki wyznaczone są na szereg przed-stawień w teatrze Rozmaitości w ubiegłym i przy-szłym tygodniach. K o n c e r t ó w mieliśmy całą powódź. Z nich się wyróżniały: Noskowskiego benefisowy, na którym wykonano powtórnie, nie-zwykłej wartości kompozycję benefisanta «Świ-tezianka» i koncert na rzecz wdowy po K. Wł. Wójcickim ze współdziałem Popiel-Świeckiej, Szelezy-gierówny, Seidemana, Śliwińskiego i chórów «Lutni». Na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych spotykamy szereg akwa-rel Falata, dalej dwa portrety Horowitza, obraz Tomkiewicza «Szalona», przedstawiający nagą niewiastę na rynku miasta w śnieżny dzień zimowy; obłąkaną otacza gawiedź. Pomimo, że fi-gury są nieco drewniane, w całości znaczą zalety kompozycyi. Łaskiny obraz «W zapusty» ma, zda-je się, znaczenie alegoryczne. Oryginalny wehi-kul—niby to sanie—zaprzężony w konie, wyglą-dające na jakieś bestye apokaliptyczne sunie po śniegu i z jasnego oświetlenia dziennego wpada w nocne. Na sianach ustawiona beczka, a na niej siedzi szlachcic w kontuszu i żupanie z kieli-chem szampana w ręku; za szlachcicem nawpół siedzi, nawpół leży niewiasta w stroju tancerki z baletu, również z kielichem szampana; naokoło blazny, arlekiiny, maski, baletnice, dziwnie lekko jak na mróz ubrane. W głębi wieśniak i jakaś poważna niewiasta, oboje konno. Cała rzecz ma-lowana średnio. Szyndlera «Huryska» ma zalety zwykle u tego malarza spotykane. Wrócił do Warszawy po szeregu koncertów w Ameryce fe-nomenalny Józio Hoffman. Ojciec Józia, sył laurów i pieniędzy, ma odtąd zająć się wyłącznie kształceniem «polskiego Mozarta», jak małego Hoffmana nazywają. *Skierka.*

△ **Z życia.** [List «Kraju»]. W swoim czasie donosiłem wam o projekcie otwarcia w banku

państwa kredytu na zastaw zboża. Projekt ten, rozpatrywany zrazu w oddziale To-warzystwa przemysłu i handlu, zainteresował tu-tejsze władze rządowe, przeszedł pod obrady ko-mitetu giełdowego, a obecnie jest przedmiotem dyskusyi w sztabie wojennym. Nie przesądzając losu tej sprawy i nie wchodząc w ocenę jej zna-czenia ekonomicznego, możemy tu tylko nadmienić, iż podjęte rokowania prawdopodobnie dopro-wadzą do urządzenia kosztem rządu magazynu zbożowego w Warszawie, który będzie udzielał właścicielom ziemskim zaliczenia na zastaw żyta, a może i innych produktów rolnych. W każdym ra-zie nie da się zaprzeczyć, iż wniosek znajduje się dziś na dobrej drodze, jego zaś urzeczywist-nienie dodatnio może oddziaływać i na nasz handel zbożowy i na kredyt rolniczy. Gdy mowa o tym kredycie i handlu, godzi się też przypomnieć prace szanownej delegacyi rol-niej, która przed dwoma laty utworzona została w oddziale Tow. dla zbadania przyczyn upadku cen produktów rolnych; delegacja ta w końcu r. z. zamknęła swoje czynności, do opracowania zaś referatu o obecnych potrzebach rolnictwa w Królestwie zaproszono komisję pod przewo-dnictwem znanego ziemianina p. Adama Goltza i z udziałem najwybitniejszych rolników. Komisya kończy swoje czynności w maju i referat wysyła za pośrednictwem petersburskiego komitetu Tow. pop. przem. i hand. do departamentu, jeden zaś z najczynniejszych jej członków dr. Tadeusz Ko-walski, właściciel Olbiciuina w Lubelskiem w tych dniach już wyjeżdża do Petersburga, za-proszony w charakterze eksperta do uczest-niczenia w pracach komisyi departamentu, pod prezydencją p. Plewego istniejącej. Tak więc po dwuletnich mozolach rolnicy nasi naresz-cie dopływają do portu: oby tylko wrócili napo-wrót z takim plonem, jaki trudy ich słusznie wieńczyć powinien... Z nowości dnia o czem pi-sać? O tem, że na kolei nadwiślańskiej przed mie-sięciem, a na wiedeńskiej i bydgoskiej przed ty-godniem zaprowadzono na stacyach napisy wy-lącznie urzędowe—już wiecie, jak wiecie, że z po-wodu tego rozporządzenia toczyła się korespon-dencya pomiędzy kancelaryą p. jenerał-gubernato-ra a ministerstwem komunikacyi, koresponden-cya bezskuteczna dla ministerstwa. I to za-pewne nie jest dla was nowiną, że nowy oberpolicmajster pułkownik Klejgels, sprawuje już swoje obowiązki, że p. Lindley z dawną a wypróbowaną o kanalizację naszą tro-skliwością odwiedza nas 3—4 razy do roku, że od dwóch tygodni warszawiacy zaopatrują się już w letnie mieszkania w kraju, bo na wyjazd za-granicę nas niestać, że... Ot, wszystko zresztą podawnemu: może rozkwitająca wiosna coś no-wego przyniesie... *Warszawiak.*

△ **O banku włociańskim.** [List «Kraju»]. Pra-sa tutejsza przez przedwczesne wiadomości o za-twierdzeniu ustawy banku włociańskiego w Kró-lestwie i śmiało przesądzanie przyszłej działal-ności tegoż, obudziła zbyt wielkie nadzieje na pod-niesienie się cen ziemi. Znamy kilku posiadaczy majątków, którzy, jak to mówią, rękami i nogami trzymają się roli w oczekiwaniu na przyszłą pomoc w likwidacyi. A jednak panowie ci jeszcze przed paru miesiącami usilnie poszukiwali kupca na swe włości. Z drugiej znów strony na zazna-czenie zasługują fakty, że wieści o banku wytworzyły nową klasę geszeftmacherów, którzy tu i owdzie skupują dobra ziemskie i gromadzą kolo-nistów, by z pomocą nowopowstających instytucyj rozpocząć parcelację i zrobić interes. Szczęście im Boże! Tymczasem, jak mnie z dobrego źródła in-formują, właściwe władze w Petersburgu nie nie-wiedzą, kiedy ostatecznie projekt banku włociań-skiego przyjdzie pod roztrząsanie ogólnego zebrania rady państwa. Niewiadomo nawet, czy to ma nastąpić podczas teraźniejszej kadencyi, czy też na sesyach jesiennych. Z powodu zainteresowania się tutaj tą sprawą, uważamy za konieczne zwrócić uwagę właścicieli ziemskich, ażeby, nie czekając na ogłoszenie prawa, zatwierdzającego działalność banku, mieli na względzie następującą okoliczność wielkiego znaczenia. W r. 1883 i 1884, kiedy w mi-nisterstwie spraw wewnętrznych wypracowano pro-jekt banku, który miał operować li funduszem uży-teczności publicznej, przyjęto wtedy za zasadę rządzić się przy wydawaniu pożyczek takszą szcze-gółową Towarzystwa kredytowego z jego opera-tów szacunkowych. Dobrzeby było wobec praw-d, które obecnie przeważały, dokonać oszacowania majątków dotąd nie otaksowanych, lub szacunek których uległ modyfikacyi wskutek np. zmian w klasyfikacyi gruntów, t. j. zamiany pastwisk na łąki, lasów na grunty, wskutek regulacyi służeb-ności i t. p. Mamy bowiem wszelką zasadę mnie-

mać, że czynność oszacowania okaże się niezbędna przy częściowej likwidacji dóbr, a dokonana bez zbytecznego pośpiechu, wypadnie znacznie taniej. Ignotus.

△ Kupno Okuniewa. [List «Kraju»]. Od lat paru wielce interesowała właścicieli większych obszarów ziemskich w Królestwie sprawa pola dla ćwiczeń artyleryjskich całego okręgu wojennego. Od r. 1881, t. j. od rozpoczęcia pertraktacji, zarząd wojskowy otrzymał z różnych miejscowości kraju aż 12 ofert. Wybrańcem jest p. Macdonald z okolic Okuniewa, którego posiadłość okazała się najodpowiedniejszą. Na przestrzeni 10,000 morgów mają być zniszczone wszystkie budynki, wytrzebić zarośla i krzaki. Termin eksmisji wyznaczono na 27 maja r. b. Około stu osadników chłopskich przenosi lary i penaty na grunty właścicieli okolicznych. P. M. żądał od komisji wojskowej za swą posiadłość po 79 rs. za morg; chłopskie zaś grunty, ze względu na podmiejskie ich położenie, pójda w szacunku stu i wyżej rs. za morg. Prace szacunkowe prowadzone są przez sześć specjalnych komisji. Ign.

△ Z Tow. kred. ziemskiego. [List «Kraju»]. Stanowisko prezesa dyrekcji głównej Towarzystwa kred. ziemskiego dotąd pozostaje niezajęte. Prezes bałtyckiej izby dóbr państwa p. Narzyskin i zarządzający moskiewskim oddziałem banku szlacheckiego p. Stolpakow, jak nas wieści dochodzą, odmówili przyjęcia rzeczzonej posady. O kandydaturze p. Tołoczanowa, gubernatora radomskiego, również ucichło. Sza.

△ Teatr małoruski. «Warsz. Dniwn.» donosi, że w środę i piątek bieżącego tygodnia bawiła w Warszawie od pewnego czasu trupa małoruska p. Staryckiego, da dwa przedstawienia na deskach teatru Wielkiego.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

= Wystawa polska w Londynie. Prywatna wystawa okazów polskiego przemysłu domowego, przeznaczonych na międzynarodową wystawę w Glasgow, odbyła się w ratuszu westminsterskim dnia 23 i 24 marca. Mimo kilku niesprzyjających okoliczności — pośpiechu, z jakim musiano przygotować wystawę w stolicy, mgły i śloty, wreszcie przyjęcie dworskich — zwiedzających było dużo, zwłaszcza znawczyń z wyższego świata. Pani Gielgudowa, wice-przedsiosa komitetu, przyjmowała gości, oprowadzała ich wzdłuż stołów, zarzuconych okazami, objaśniała przedmioty charakteryzujące przemysł narodowy; pomagali jej panie Marya Jazdowska, Carter i Naganowska. Podziwiano przepyszne koronki z Zakopanego i hafty, nadesłane przez krakowskie Towarzystwo ochrony przemysłu narodowego, również piękne roboty z pracowni pani Karłowskiej w Poznaniu. Na nieszczęście, koronki i hafty z głównego zakładu warszawskiego nadeszły dopiero po wystawie. Największy atoli podziw zdobyły sobie podolskie wyszywania kolorowe, wiesniące materje przetykane srebrną, kilimki ręcznej roboty — dalekie, góralskie serdaki, gerdany i torby. Wogóle, co więcej nadołowe, co poniekąd więcej barbarzyńskie — to pilniejszą zwracało na siebie uwagę. Zapewniali goście, że dział polski bynajmniej nie zatonie w Glasgowie i że koronki nasze i hafty przewyższają delikatnością wykonania i oryginalnością deseni podobne prace irlandzkie i francuskie. Może jednak najlepszym dowodem uznania wartości okazów polskich jest fakt, że komitet otrzymał w ciągu dwóch dni (właściwie mówiąc w 12 godzinach, bo wystawa odbywała się między 12 i 6 dnia każdego) obstalunki, wartości przeszło stu f. szt., co stanowi więcej niż 1,000 rs. Barona Bolsover np. kupił kawał materji podolskiej, przetykanej srebrnymi niciami, za 16 f. szt. i zapewniła, że będzie ją mieć na najbliższej recepcji w królowej. Lady Campbell, przedsiosa komisji szkockiej w centralnym zarządzie międzynarodowej wystawy, zapewniła, że dział polski przewyższa jej oczekiwania. Tak więc rodaczki nasze w Galicji, Warszawie i Poznaniu szczytnie się wywiązały z nielatwego zadania. Latarnik.

= Polacy na obczyźnie. Dwutygodnik węgierski «Wskazówki dla introligatorów» zdając sprawę z odbytej niedawno w Nowym-Yorku wystawy introligatorskiej, z wielkim uznaniem wspomina o robotach rodaczki naszej panny Celestyny Miczińskiej, która na rzeczzonej wystawie figurowała. Były to wielkie tomy, in-folio, ze wspaniałymi wyciskami, pomiędzy którymi znajdowało się kilkanaście tytułów polskich, przepysznie wykonanych, a złożonych przez eksponentkę, wyłącznie celem zaznaczenia polskiej jej narodowości. Według słów sprawozdawcy, panna Miczińska, obok opraw angielskich, wystawiła nadto okładki, naśladowując wybornie styl starożytny. Klementyna Wiśniewska, córka zasłużonego pedagoga, zamieszkałego w Peszcie, świeżo otrzymała w Sorbonie pierwszą nagrodę za wzorowe opracowanie tematu: «O słynnym uczoneym Pasteurze, tudzież o jego wynalazkach». Pisma specjalne węgierskie wielkie młodzieńczej utalentowanej naszej rodaczce oddają pochwały. G—do.

= Doktorka. Panna Zofia Olesińska przed dwoma laty ukończyła w Zurichu wydział medyczny, poświęcając się specjalnie okulistyce. Obecnie panna O. składa egzamin w Petersburgu, a po otrzymaniu dyplomu zamierza na stałe osiedleć w Warszawie.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: W Paryżu ś. p. Zofia z Druckich-Lubeckich Pusłowska, wdowa po Ksawerym Pusłowskim, a córka niegdyś ministra skarbu Królestwa polskiego przed r. 1830, ks. Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. Wpływowi jej i jej męża zawdzięczyć należy urządzenie w Mokotowie i przeniesienie z Warszawy instytutu moralnej poprawy dzieci, którym, jako właścicielka tuż przyległej Królikarni, dopóki ta piękna siedziba nie przeszła do rąk dzisiejszego jej właściciela p. Wandalina Pusłowskiego, zawsze się żywo zajmowała. Ona też wraz z mężem wystawiła piękny choć niewielki kościółek w Królikarni, gdzie w wielkim ołtarzu mieści się dużych rozmiarów obraz Józefa Simlera, jeden z najlepszych utworów tego artysty. W Warszawie: w 28 roku życia Bronisław Białobłocki, rodem z gub. mińskiej, wychowaniec uniwersytecki, pedagog i współpracownik postępów pism warszawskich. W «Ateum» zamieścił wyczerpujące studjum o Turgeniewie. W Płocku: Wacław Sabin Waligórski, nauczyciel gimnazjum, wychowaniec uniwersytetu kijowskiego.

Z powodu nawału materiału bieżącego, otrzymanego podczas łamania numeru, Listy z prowincji pomieszczamy w osobnym 4-stron. dodatku.

KURIER PRAWNY.

* Ministerstwo skarbu, po porozumieniu się z ministerstwem sprawiedliwości, nie wprowadzając obowiązku wydawania tak zwanego wypisu głównego z ksiąg notaryalnych, postanowiło natomiast, aby osoby prywatne przy zawieraniu aktów notaryalnych i «kriepostnych», w guberniach zaś Królestwa polskiego notaryalnych i hipotecznych, uiszczaly proporcjonalny podatek stempłowy, przypadający za wypis główny, niezależnie od tego, czy takowy będzie wydany lub nie. Co się tyczy kwestji, kiedy mianowicie ma być uiszczana opłata stempłowa, ministrowie skarbu i sprawiedliwości przysłali do wniosku, że opłata ta uiszczana być winna, zanim akt wnieziony zostanie do właściwej księgi notaryalnej lub wieczystej (kriepostnoj) przez złożenie właściwego stempła młodszemu notaryuszowi, jeżeli akt nie potrzebuje zatwierdzenia starszego notaryusza, a temu ostatniemu (resp. pisarzowi hipotecznemu), gdy chodzi o akt «kriepostny» lub hipoteczny.

* Ogólne zebranie pierwszego i obydwóch kasacyjnych departamentów senatu, rozpoznawszy apelację prowidora Parzyckiego przeciwko gubernatorowi warszawskiemu, baronowi Medemowi z powodu poniesionych strat, wywołanych jakoby zamknięciem apteki, pozostawiło skargę Parzyckiego bez skutku.

* Oddział kodyfikacyjny przy radzie państwa ogłosił świeżo w nowym wydaniu niektóre części «Sводу Zakonów» (kodeksu praw), jakoteż: ustawę o podatkach od trunków, ogólną taryfę celną handlu europejskiego, ustawę solną i drugą część tomu X, zawierającą przepisy o dostawach i antrepryzach rządowych; drugą część tomu XI, zawierającą ustawy: o kredycie, o wekslach, o handlu, o postępowaniu sądowym w sprawach handlowych, o konsulach i o przemyśle, wreszcie dalsze ciągi do tych części «Sводу», które nie zostały nanowo skodyfikowane.

* Wydział prawodawczy departamentu ministerstwa sprawiedliwości opracował dla wniesienia do rady państwa projekt w kwestji zabezpieczenia praw majątkowych stron procesujących się na czas postępowania kasacyjnego.

* Donoszą z Finlandji, że tamieczna komisja prawodawcza oświadczyła się za utrzymaniem w kodeksie karnym kary śmierci. Przeciwno temu orzeczeniu organizowane są mityngi protestujące.

KURIER KOŚCIELNY.

Wiadomości krajowe.

** Dziennik «Minuta» donosi z Lublina: Istnieje tu bogaty katolicki klasztor żeński zakonu wizytek, zamknięty podczas powstania polskiego w roku 1863. Obecnie w sferach rządowych rozstrzygnięto nareszcie kwestję rozdziału dóbr nieruchomości, po zniesieniu tegoż klasztoru pozostałych. Najwyżej zatwierdzone zdanie rady państwa orzeka, iżby: część budynków i gruntów zniesionego klasztoru zakonu wizytek w Lublinie pozostawić w użytkowaniu duchowieństwa, zawiadującego kościołem klasztornym, drugą część tychże budowli i gruntów oddać w zaopatrywanie synodu rządzącego, dla urządzenia mieszkania na czas pobytu arcybiskupa prawosławnego; wreszcie resztę gmachów i gruntów oddać pod zarząd ministerstwa oświaty.

Wiadomości zagraniczne.

** Telegram agencji północnej donosi, iż w dniu 21 (9) b. m. papież przyjmował około 800 pielgrzymów polskich i rusińskich. W przemowie do nich papież wyraził życzenie, aby każdy obrządek kościelny pozostał nietknięty w swoich tradycjach i formach obrzędowych.

** «Osservatore Romano» donosi, że w dniu uroczystej audyencji wręczyli pielgrzymi galicyjscy ojcu św. adreś, podpisany przez wszystkich arcybiskupów i biskupów i najwybitniejszych osobistości kraju. Przy tej sposobności złożyli następujące dary: wiersz łaciński, napisany z powodu jubileuszu ojca św.; medal złoty, umyślnie na ten cel wybity w Krakowie, którego jedną stronę zdobi popiersie ojca św., a druga herb z napisem: «Polonia semper fidelis»; udatną kopję cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wyszytą przez pp. felicyanów w Krakowie i ozdobioną drogiemi kamieniami, dostarczonemi przez panie polskie, oraz znaczną kwotę pieniężną.

KURIER SZKOLNY.

Sprawy ogólne.

** Przyjmowanie pracowników do aptek uległo w projektowanej ustawie aptekarskiej następującemu uzupełnieniu: każdy farmaceuta winien posiadać egzemplarz kontroli zawodowej działalności swojej, jeżeli zaś praktyką zawodową się nie zajmował — świadectwo policyi; uczniowie nieletni mogą być przyjmowani na praktykę nie inaczej, jak na mocy umów, zawieranych z ich rodzicami, opiekunami, lub za zgodą kuratorów.

** Ministerstwo oświaty zwróciło obecnie szczególną uwagę na konieczność zupełnego pogodzenia kierunku naukowego i wychowawczego w seminariach nauczycieli z przeznaczeniem wychowawców tychże zakładów. Strona religijna wychowania będzie przedewszystkiem mianą na względzie; cały zaś program uproszczony być ma w ten sposób, aby nauczyciele ludowi najpotrzebniejsze tylko wykładali nauki; do tych zaś zaliczono: religję, język rosyjski i cerkiewno-słowiański, oraz arytmetykę.

** Zgodnie z przedstawieniem ministerstwa oświaty, przy wszystkich szkołach parafjalnych, tak żeńskich jak męskich, mają być ustanowione nadzorcynie honorowe czyli kuratorki, których wybór zależeć będzie wyłącznie od decyzji władzy szkolnej, a stanowisko i przywileje ich uważane będą na równi z kuratorami innych zakładów naukowych.

Z życia akademickiego.

** Ze sprawozdania towarzystwa kształcącej się młodzieży polskiej, istniejącego w Genewie pod nazwą «Polonia», przytaczamy jeszcze niektóre dane, jako uzupełnienie szczegółów, przytoczonych poprzednio. Towarzystwo wznowione zostało w dniu 24 października 1887 r. Zarząd Tow. składali: Kulczycki, Zaborowski, Krajewski, Hirsberg i Hertyk. Prócz odczytów już wymienionych na tem miejscu, notujemy jeszcze odczyt panny Morzkowskiej «O oświeceniu ludu». W czytelnym Towarzystwie znajdowały się wszystkie prawie ważniejsze pisma polskie. Towarzystwo w ciągu ubiegłego półrocza zawiązało się na jeździe wigilijnym w zjednoczenie z Tow. młodzieży polskiej w Zurichu, utworzyło kasę pożyczkową, zbierało fundusze na wydawnictwo broszury ludowej, urządziło bal na własną korzyść, zbierało składki na kamień grobowy dla J. A. Janowskiego, na skarb, brało udział w obchodach polskich. Z. P.

** Przeciw 18 studentom pochodzenia włoskiego (8 prawnikom i 10 lekarzom), uczęszczającym na wszechnicę wiedeńską, senat uniwersytetu wystąpił z dochodzeniem dyscyplinarnym za udział powyżej wymienionych studentów w politycznej demonstracji włoskiego Towarzystwa «Pro Patria». Po ukończeniu dochodzenia, pod sądni skazani zostali na wysłuchanie «nagany» wobec zgromadzonego senatu.

** Z końcem stycznia b. r. zawiązało się wśród młodzieży akademickiej na uniwersytecie lwowskim kółko słowiańskie, mające na celu zaznajamianie się z kulturą i językami pojedynczych narodów słowiańskich. Kółko już zyskało sobie uznanie u młodzieży tak polskiej jak i rosyjskiej, (liczy teraz przeszło 40 członków, między którymi prócz rusinów są serbowie i bułgarzy), stało się instytucją, łączącą polaków z rusinami, którzy dotychczas zachowywali wzajemną obojętność lub nawet pewne niedowierzanie. Na tygodniowych posiedzeniach wypowiedziano następujące odczyty w języku polskim i ruskim: 1) O pokrewieństwie języków słowiańskich; 2) O pieśniach ludowych serbskich o Kosowym polu; 3) O hajduku Veljku Petroviću; 4) O odrodzeniu się Czech w XIX w. na polu literatury; 5) Ustęp z dziejów serbów łużyckich; 6) Szkic z Ukrainy; 7) O Gundulicu i jego pismach. Sprawozdań było dwa: z dzieła Gopczewicza «Bulgarien und Ostrumelien» i z rozprawy Czyńskiego «O etnograficznym rozkładzie się narodowości polskiej» («Wisła», 1887). Prócz tego członkowie kółka uczęszczali swą obecnością prof. dr. Kalina, czasami nawet rektor Tadeusz Pilat. s.

Z uniwersytetów.

** W zimowym półroczu zapisało się na uniwersytecie lwowskim ogółem 1,166 studentów, w tej liczbie: na wydział teologiczny 364, prawniczy 649, filozoficzny 153; podług narodowości zapisało się: polaków 733, rusinów 423, niemców 6, serb 1, bułgarów 2, czech 1. Gdyby liczba 1,166 zapisanych przedstawiała ilość rzeczywistych uczęszczających na wykłady i korzystających ze zbiorów naukowych, uniwersytet lwowski przedstawiałby się pod względem naukowym bardzo świetnie. Niestety, tak nie jest. Odliczywszy z ogólnej liczby ilość słuchaczy teologii, którzy chcą nie chęć muszą uczęszczać na wykłady, z pozostałej liczby zaledwie może część dziesiąta interesuje się nauką, bierze udział czynny w seminariach naukowych, wypożycza i czyta książki. Młodzieży polskiej nie przyciąga ponętny wykład znakomitego historyka d-ra Wojciechowskiego, ani prelekcje d-ra Kaliny.

d-ra Pilata, a w sławnym seminarium d-ra Liskiego zaledwie 20 bierze udział. Wogóle tylko pojedyncze jednostki, któreby na palcach można policzyć, oddają się umiędzynarodowieniu. Smutne, ale prawdziwe.

Wyższe zakłady specjalne.

Ze świeżo ogłoszonej listy studentów instytutu leśnego okazuje się między innymi, że w r. b. akademickim na kurs pierwszy przyjęto zaledwie 12 osób wyznania katolickiego, co stanowi 10% ogólnej liczby przyjętych, wynoszącej osób 123. Podobno i w przyszłości to ograniczenie katolików utrzymanem zostanie.

Projekt przekształcenia wyższych kursów żeńskich w Petersburgu już podobno ostatecznie opracowanym został i wkrótce wniesionym będzie na zatwierdzenie w drodze prawodawczej. O ile wiadomo, wyższe zakłady żeńskie nosić będą charakter wyższych zakładów pedagogicznych, które przysposabiać będą nauczycielki z liczby osób, pragnących po ukończeniu gimnazjum poświęcić się praktycznej działalności pedagogicznej. Otwarcie pierwszych kursów przekształconych nastąpi nie wcześniej jak z początkiem roku szkolnego 1889.

Średnie zakłady naukowe.

Dotychczas w Rosji było 29 szkół technicznych, przez drogi żelazne utrzymywanych, z nich 19 znajdowało w zawiadywaniu ministerstwa komunikacji, a 10 w zawiadywaniu towarzystw. W r. b. na mocy układu Towarzystwa głównego dróg żelaznych rosyjskich z rządem, jeszcze 4 takie szkoły przejdą pod zarząd rzeczoności ministerstwa. Oddział naukowy wzmiankowanego ministerstwa wydał w roku ubiegłym nowy program zajęć, według którego pozostające w zawiadywaniu towarzystw szkoły posiadają pewną samodzielność, ale tylko gospodarczą czyli administracyjną. Wprowadzono też urząd kuratora tych szkół, ale jego atrybucje pozostają w pewnej ze sobą sprzeczności, tak np. kurator powinien asystować na egzaminach, ale nie ma prawa czynić wniosków co do programu szkolnego.

Jak donosi «Gaz. Lub.», sprawa założenia w Lublinie szkoły realnej rozstrzygnięta została twierdzącą na drodze prawodawczej. Projekt zatwierdzony został z warunkiem założenia tego zakładu w gmachu klasztoru powiatykowski. Jednocześnie ogrody i zabudowania poklasztorne zostały rozdysponowane w ten sposób: część placu, położona równolegle z gimnazjum klasycznym, przechodzi na użytek tego gimnazjum, dalej — mały lokal przeznaczono dla rektora kościoła, następnie sześć pokoi do dyspozycji biskupa chełmskiego, a reszta gmachu na pomieszczenie szkoły realnej.

Nauczanie początkowe.

Nieraz zdarzało mi się słyszeć, iż nauczyciele więcej u nas nie odpowiadają swemu powołaniu. Zapewne, zdarza się to często, lecz nie zawsze. Zwrócić należy uwagę, iż pensja roczna nauczyciela szkolki elementarnej wynosi w przecięciu tylko rs. 150. Można się zatem dziwić, iż człowiek posiadający nieco wyższy stopień wykształcenia, nie chce zająć tego niekorzystnego stanowiska, na którym możnaby oczekiwać go obowiązków? Skutkiem tego, rzadko który wychowawca seminarium obejmuje posadę bakałarza wiejskiego, mając bowiem prawo wymagania od społeczeństwa lepszego bytu materialnego, szuka posady w biurach rządowych lub prywatnych instytucjach. Za to więcej kobiet poświęca się mozołnym obowiązkom uczenia dzieci. W powiecie nowoaleksandryjskim (puławskim) prawie wszystkie posady w szkołkach elementarnych, z małym tylko wyjątkiem, obsadzone są przez kobiety. Do najlepiej uposażonych tych stanowisk należy szkołka we wsi Włostowice, w gminie puławskiej, pensja bowiem roczna wynosi rs. 300; prócz tego zarząd gminy daje od siebie 20 korcy ordynaryi, obecnie zamienionej podobno na gotówkę i 22 morgi gruntów, składających się z tak i ziemi ornej. Założenie tej szkolki i hojne uposażenie nauczyciela datują się jeszcze od czasów księżny Izabeli Czartoryskiej. Gmina puławska posiada ogółem dwie szkolki; druga, prowadzona również przez kobiety, znajduje się w mieście samem. Jedną z najlepiej zarządzanych w okolicy Puław, jest szkoła elementarna we wsi Gołab, należącej do gminy t. n. W szkółce tej, pozostającej obecnie pod kierownictwem mężczyzny, przez lat kilkanaście uczyły kobiety, mianowicie panny: Pelda i s. p. Kunicka, obiedwie wysoko wykształcone (ostatnia ukończyła puławski instytut pańien), z zaparciem i poświęceniem prawdziwym oddawały się obrabianiu przez siebie mozołnemu i trudnemu zawodowi; w godzinach obowiązkowych nauczały dzieci, wieczorami zaś poważnych gospodarzy i dorastających parobczaków. Nadmienię tu wypad, iż niektórzy wychowawcy znanych nauczycielek uczęszczają obecnie do wyższych zakładów naukowych. Jeden z nich Bakała, skończywszy niedawno kurs w szkole pomologicznej, zajmuje obecnie posadę ogrodnika plantacji krakowskich. Z polecenia miejscowej władzy, zamknięto w r. z. w Nowej Aleksandryi wszystkie chedery, do których uczęszczało przeszło 900 chłopców. Mimo jednak rozporządzenia rządowego, stan rzeczy idzie dawnym trybem: karmienie umysłów dzieci żydowskich niezdrowym pokarmem w brudnych i ciemnych lokalach trwa dalej i niewiadomo, czy można się przedko spodziewać zmiany na lepsze. Maks. Lewart.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

St. W. w Warsz. Znana to taktyka. Pań Szyszło wystąpił z «Kraju» z powodów postronnych, nie wspólnego ze sprawą p. Pułaskiego nie mających.

Stef. Z. w Wilnie. Redaktorowie tych trzech pism oddawna przestali być poczytalnymi w sprawach honorowych i obrazie nikogo nie mogą.

L. Z. w Wilnie. List Odyńca nie ma dla naszego pisma interesu. Uwagi i dopełnienia do słownika Rastawieckiego, rzeczywiście zbyt specjalne dla nas. Wiadomość o rękopisach s. p. Homolickiego zużytkowaliśmy.

Er. Pięć i innym. W sprawie opłat cerkiewnych zamieścimy artykuł instrukcyjny w jednym z najbliższych numerów.

Z. Kucz. w Ostr. O spadku po Kuczewskim żadnych bliższych szczegółów nie wiemy, ani nazwiska owego adwokata nie znamy.

Sn. w War. Telegram przyszedł zbyt późno.

Kraj. w Grodz. «Rusk. Wied.» wychodzą w Moskwie, adres: Czernyszewskij pierieulok, № 7. Cena 11 rs. rocznie, 1 rs. 50 k. miesięcznie.

Józ. Chmiel. w War. O zamierzonym jakoby wydawnictwie pisma polskiego w Moskwie nie nam niewiadomo. Doniósł o tem «Kur. Warszawski».

Strzem. w Leśn. Ustawa leśna nie została jeszcze uchwaloną.

Wł. Woll. Książka sprawozdawcza o zaćmieniu wyjdzie wkrótce z druku.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Licytacje majątków ziemskich i ich prawdziwe znaczenie. Bank szlachecki i bank włościański. Ubezpieczenia od wypadków.

Dzienniki przepełnione są obecnie wykazami majątków ziemskich, wystawionych na licytację z powodu zalegania w opłatach amortyzacyjnych. Jakkolwiek zagrożone dobra liczą się niemal na setki, powszechnie jednak wiadomem jest, że owe licytacje bardzo rzadko przychodzą do skutku, a cyfry figurujące w wykazach bankowych świadczą nie tyle o kryzysie rolniczym, ile o jednostajności form kredytowych. Właściciel ziemski posiłkuje się kredytem hipotecznym, jako kredytem obrotowym, pieniędzy przeznaczonych na opłaty bankowe używa na inne potrzeby gospodarcze, za co naturalnie płaci odpowiedni procent i karę, znajdując w ten sposób w swej rzekomej nieakuratności surrogat kredytu obrotowego. Takich sztucznych objawów w gospodarstwie społecznym prowincyj zachodnich można by i więcej naliczyć, a przy ich ocenie tej właściwości pomijać nie należy. Naprzykład uderzającym jest fakt, że ilość majątków przeciętnie wystawianych przez banki na licytację w guberniach południowo-zachodnich wyższą jest niż w guberniach północno-zachodnich; bynajmniej wszakże nie dowodzi to pogorszenia stanu własności ziemskiej na południu w porównaniu z północą. Prostu na południu gospodarstwa prowadzą się w sposób więcej nakładowy, wymagają zatem więcej kapitału obrotowego, naturalnie więc właściciele południowi częściej zalegają w opłatach. Jest to zresztą bardzo zdrowy i słuszny rachunek, mający wszelkie pozory nierachunkowości.

Charakterystyczne cyfry znajdują czytelnicy poniżej o działalności banków włościańskiego i szlacheckiego. Jakkolwiek konserwatywne dziennikarstwo rosyjskie wysilało się na dowodzenie o zasadniczej sprzeczności między celami obu tych państwowych instytucyj, statystyka odnośnie do guberni zachodnich wykazuje właśnie zadziwiająco między niemi zgodność. W guberniach, w których więcej pożyczka bank szlachecki, więcej też nabywa ziemi bank włościański; wobec tego zaś nasuwa się mimowoli hipoteza, że tak jedne jak i drugie operacje dotyczą tej samej kategorii własności ziemskiej, a zastawianie w banku szlacheckim jest pierwszym aktem sztuki, której epilogu podejmuje się bank włościański. Ze stanowiska teoretycznego taka procedura wydaje się dość dziwaczna, ale jeżeli uświadomimy sobie wyżej wspomnianą «sztuczność» stosunków, to rozwiązanie zagadki przedstawi się nam jak na dłoni, albowiem ziemia poszukuje i potrzebuje ręki mocnej, niepośledniego przywiązania do gleby i rolniczych tradycji. Są to czynniki subiektywne, które się na każdym kroku wykazują.

W sferach rządowych panuje obecnie ciższa, słychać tylko o nowo opracowanym przez

kancelaryę kredytową projekcie umarzania biletów kredytowych, nie tylko jednak o szczegółach tego projektu, ale nawet o jego zasadniczej tendencji nic stanowczego powiedzieć nie można.

Ma być również poruszona przy ogólnej reformie inspekcji fabrycznej kwestya ubezpieczenia robotników na wypadek kalectwa lub śmierci. Nieznany ten dotychczas w Rosyi rodzaj asekuracji obecnie popularyzuje Towarzystwo «Rosya», obiecując, iż na wypadek śmierci ubezpieczony, opłaciwszy 1 rs. 80 kop. rocznie, zapewni swej rodzinie 1,000 rs., opłaciwszy 2,85 kop., zapewni 1,000 rs. dla siebie wrazie ciężkiego kalectwa, a za 4 rs. 25 kop. będzie miał roczną pensję w sumie 365 rs. Premje te w porównaniu z zagranicznymi towarzystwami, chociażby z angielskim «Continental Railway and general accident assurance Company», są zbyt wysokie, nadto Towarzystwo angielskie podejmuje się ubezpieczenia nawet na jeden dzień, co wynosi kilka penny, podczas gdy «Rosya» przyjmuje tylko ubezpieczenia roczne. Główną wszakże niedogodnością jest zwykłe nagromadzenie najrozmaitszych formalności, zupełnie odrzuconych przez praktykę zagraniczną, gdzie polisa ubezpieczająca kupuje się tak np., jak bilet kolejowy; właśnie zaś te formalności staną na przeszkodzie rozpowszechnianiu wśród naszych klas pracujących tak zbawienych urządzeń, jakimi są ubezpieczenia od wypadków.

W. Ż.

PRAKTYKANCY FABRYCZNI.

Niejednokrotnie od lat 20 zachęcano naszą młodzież do wykształcenia technicznego, w ostatnich wszakże czasach prąd ów nieco ostygł, albowiem wykwalifikowani technicy z wielkim zaledwie trudem mogli w kraju znaleźć i utrzymanie znajdować. Zazwyczaj zarzucano im brak przygotowania praktycznego, którego żadna szkoła zastąpić nie może. Dla uzupełnienia tego braku należało dać możność naszym technikom nabycia potrzebnych wiadomości przy samych fabrykach i stąd wynikała konieczność jaknajszerszego zastosowania znanej zagranicą instytucji praktykantów fabrycznych.

W r. 1886, jeżeli się nie mylę, poruszono kwestyę praktykantów fabrycznych w oddziale warszawskim Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Przyznano wówczas, że młodzież nasza bardzo chętnie garnie się do zajmowania niższych posad technicznych w zakładach przemysłowych, oraz że nowe siły z korzyścią dla przemysłu zastąpiły poprzednie, przeważnie niemieckie. W tymże samym roku oddział warszawski zwrócił się do łódzkiego z propozycją wezwania członków o porozumienie się co do ułatwiania młodzieży wstępu do fabryk w charakterze praktykantów. Skutkiem tego na jednym z zebrań członkowie uchwalili, aby zarząd zapytał piśmiennie każdego z właścicieli fabryk o warunki, na jakich młodzi ludzie mogliby odbywać praktykę; postanowiono zarazem założyć przy oddziale rodzaj biura informacyjnego, gdzieby młodzież zgłaszała się ze swymi dowodami i żąda następnie odsyłano ją do właściwych fabryk. Przeciwno całemu projektowi i przyjmowaniu «inländerów» do fabryk przemawiał bardzo gorąco p. Oskar Kindler z Pabjanic, nierównie żywiej jednak walczył p. Dietel z Sosnowic w obronie młodzieży krajowej. Zdawałoby się, że wszystko poszło pomyślnie. Tymczasem okazało się, że ani zarząd Towarzystwa nie zwracał się do żadnego z przemysłowców, ani też fabrykanci nie przysłali Towarzystwu potrzebnych informacji i sam p. Dietel tego nie zrobił.

Gdy prasa warszawska zaczęła gorliwie zajmować się sprawą praktykantów, wówczas p. Bronikowski, sekretarz oddziału łódzkiego Towarzystwa pop. przem. i handlu, wystąpił w «Dzienniku Łódzkim» z obszernym artykułem w tej sprawie, dołączając spis praktykantów fabrycznych w Łodzi. W spisie tym podano firmę fabryki, nazwisko praktykanta, wyznanie i poddaństwo. Niestety, lista ta okazała się błędna, gdyż pomieszczono w niej

nawet pracujących w kantorach fabrycznych, których przecie do praktykantów, mających później zająć posady majstrów, nie można liczyć. A i tak nawet okazało się wszystkich tych praktykantów tylko 51.

Na tem się jednak wszystko skończyło. Od czasu do czasu przyjeżdżali do Łodzi kandydaci na praktykantów; nie mogąc się jednak zwykle dostać do żadnej fabryki, udawali się gdzieindziej. Przed paru np. miesiącami przyjechał tu pewien młody człowiek, który zasłyszawszy o uchwale, zapadłej przed dwoma laty w Towarzystwie, udał się do p. Bronikowskiego z prośbą o wskazanie mu, gdzieby się mógł umieścić i na jakich warunkach. Pan Br. w odpowiedzi na to poradził mu udać się na praktykę zagranicę, albo też wstąpić do fabryki w charakterze prostego robotnika. Młody ów człowiek podziękował uprzejmie za radę i wyjechał z Łodzi, poczem bardzo prędko znalazł sobie miejsce gdzieindziej.

Przy omawianiu kwestyi praktykantów fabrycznych zwracano zwykle uwagę na poddaństwo, a nie na narodowość, kiedy tymczasem tylko ta ostatnia może mieć decydujące znaczenie.

Majster niemiec, chociażby krajowiec, przyczynia się do germanizacji robotnika polskiego, gdyż przemawia do niego tylko po niemiecku, zmuszając przez to do używania również tego języka; co więcej, robotnik, nie mówiący po niemiecku, z trudnością zdoła znaleźć sobie zajęcie, a może go i wcale nie znaleźć. Weźmy pod uwagę jeszcze wstępy plemienne, a łatwo zrozumiemy, dlaczego niejaki Ciesielski przechrzczył się w Łodzi na Zimmermanna, aby tylko mógł łatwiej dostać pracę w fabrykach, o czem w r. z. donosił «Tydzień». Cóż więc nam przyjdzie z tego, że posady majstrów obejmą Niemcy krajowcy? Przecież wielu z nich wcale nie umie po polsku, a i ci, którzy umieją, używają stale języka niemieckiego. Z drugiej strony Niemcy zagraniczni łatwo mogą przyjąć poddaństwo tutejsze i nadal germanizować robotnika polskiego. Któż im w tem przeszkodzi? Ten to niezmiernie ważny wzgląd był dotychczas pomijany przez wszystkich piszących o praktykantach. Niemcy to czują, to też choć p. Dietel przemawiał niegdyś w obronie młodzieży krajowej, jednakże niedawno wypowiedział przed pewną wysoką osobistością urzędową wprost przeciwne zdanie o młodzieży polskiej, że jest ona próżniaczka i że nie nadaje się do pracy fabrycznej.

Ze narodowości a poddaństwa w Łodzi identyfikować nie należy, dowodzą tego cyfry następujące: Na 124 majstrów poddanych rosyjskich było 68, t. j. około 55%, w tej liczbie polaków 27, a umiejących po polsku 55, obcych poddanych 56 (45%), w tej liczbie polaków 4, umiejących po polsku 15.

Widzimy więc, że jakkolwiek wśród majstrów poddani obcy stanowią mniejszość, przecie wśród poddanych rosyjskich przeszło połowa przypada na Niemców, Czechów, Szwajcarów i t. p., z których trzecia część wcale nie umie po polsku, a wśród obcych poddanych niepolaków $\frac{3}{4}$ nie umie ani jednego wyrazu po polsku.

Jeśli dla lepszego uwydatnienia wypowiedzianych wyżej przezemnie poglądów pominiemy zupełnie kwestyę poddaństwa, wówczas cyfry powyższe przedstawiają się nam jak następuje: polaków 31 (25%), niepolaków 75, umiejących po polsku 70, nieumiejących 54.

Takie są stosunki w Łodzi, a w Sosnowicach z wszelkiem prawdopodobieństwem jeszcze gorsze. Na szczęście w reszcie kraju cyfry te z pewnością wypadną znacznie na naszą korzyść, o czem przekonywają cyfry, łaskawie udzielone mi przez administracyę akcyjnej fabryki w Zawierciu: Jeszcze przed dwoma laty na 44 majstrów było tam polaków zaledwie 8, obecnie na 50 majstrów polaków jest 42, umiejących zaś po polsku 45, krajowców 36.

Z cyfr tych widzimy, co można zrobić przy dobrych chęciach. Zawiercie zawdzięcza tę zmianę olbrzymią p. Bolesławowi Masłowskiemu, który w r. 1884 mianowany został dyrektorem administracyjnym fabryki. Położył on wielki nacisk na przygotowanie majstrów polaków nawet jeszcze pierwszej, gdy

tylko objął zarząd drukarni, to też dziś ma 7 swoich drukarzy, prócz kilku, którzy z Zawiercia udali się do Łodzi i Moskwy; dalej 12 rytowników polaków, którzy również się tam nauczyli, do czego dodać jeszcze należy 4 chemików, którzy, nauczyszy się w Zawierciu, objęli później gdzieindziej posady dyrektorów, a mianowicie: 1 w Łodzi, 2 w Austrii i 1 we Włoszech.

Fakt ten dowodzi zarazem, że wyrzekania na nieudolność lub lenistwo krajowców są tylko źle wybranym pozorem dla ukrycia złej woli i niechęci fabrykantów. Ponieważ jednak kwestya praktykantów fabrycznych jest, i z natury rzeczy musi być zależną od dobrej woli i dobrych chęci przemysłowców, przeto wynikają z tego dziwne anomalje w stosunkach fabrycznych¹⁾.

A. Wiśniewski.

LISTY EKONOMICZNE.

Łódź 12 kwietnia n. s.

Rok zeszły był dla przemysłu łódzkiego mniej pomyślnym, aniżeli r. 1886, czego wymownie dowodzą cyfry. Od początku r. 1881 wywóz tkanin ciągle się powiększał, i tak: wynosił on w r. 1881—18,530 pudów; 1882—21,150 pud.; 1883—23,986 pudów; 1884—27,018 pud.; 1885—27,770 pud.; 1886—38,530 pud. tygodniowo i dopiero po raz pierwszy wywóz ten spadł w r. z. i to dość znacznie, gdyż na 30,869 pud., czyli o 7,661 pud. (prawie o 20%). Ubiegły kwartał r. b. również nie dobrego nie przyniósł fabrykantom wyrobów bawełnianych. Materiał surowy, t. j. bawełna, produkt prawie wyłącznie zagraniczny, podniósł się znacznie w cenie z powodu niezwyklego spadku waluty, oraz z powodu zwyżki cła o 55 kop. złotem na pudzie. W pierwszych dwóch miesiącach, t. j. w styczniu i lutym interesy szły jeszcze jako tako, w marcu jednak bardzo źle, do czego przyczyniły się wielce przerwy w komunikacji kolejowej. Dało się to tem dotkliwiej uczuć, iż marzec, jako poprzedzający święta wielkanocne, należy zwykle do miesięcy lepszych. Mimo jednak tego osłabienia w przebiegu interesów, fabryki są czynne, również jak i poprzednio, i szykują zapasy buksinów i bojków, spodziewając się widocznie poprawy rynku. Nizki kurs rubla strasznie oddziaływał na nasze interesy, gdyż uniemożliwia wszelkie kombinacje. Przemysłowcy nasi starają się sprowadzać bawełnę z Cesarstwa, lecz Cesarstwo zamalo jej jeszcze produkuje i dobroć tamtejszej bawełny wiele pozostawia do życzenia, plantatorzy zaś całe cło i różnicę na kursie pobierają do własnej kieszeni.

W przemyśle wełnianym na początku r. b. jeszcze był ruch niezły, dopiero marcowe przerwy w komunikacji silnie zaszkodziły interesom. Przemysłowcy wełniani obecnie produkują trochę mniej, ponieważ ceny wełny są wysokie a towarów niskie; ceny wełny w Rosyi podniosły się skutkiem niskiego kursu, co uniemożliwia przywóz z zagranicy; przed jarmarkiem prawdopodobnie ceny nie spadną. Kupców z Cesarstwa przyjechało niewielu, a kupey z Tyflisu, którzy zwykle bywają dwa razy do roku, teraz nie przyjechali. Wprawdzie od czasu do czasu zwracają się do nas z ofertami kupey z Bukaresztu i Konstantynopola; wejście jednak z nimi w stosunki handlowe jest niemożliwe, chyba że starania o zwrot cła od materiałów surowych będą uwieńczone pomyślnym skutkiem. Towarów na składach mało, ale robią się tylko pilne rzeczy. Szczególniej panuje zastój w produkcji kortów, natomiast kamgarn idzie niezłe, tylko na ceny narzekają przemysłowcy.

Skarżą się również na konkurencyę fabryk wyrobów ze sztucznej wełny, a takich fabryk mamy w Łodzi dwie, oprócz tego niedawno powstała jedna w Noworadomsku i jedna w Białymstoku. Jedna z wielkich łódzkich fabryk bawełnianych stara się o patent na pewien nowy gatunek towaru. Powstała u nas nowa fabryka okładów puchowych do ubrań damskich.

Obcy.

Z pow. szawelskiego, 5 kwietnia v. s.

Pan Iw. N. w liście «Ze Żmudzi» przedstawił stan gospodarstwa rolnego rozpaczliwie i cyframi dowiódł starał się, że majątek 10-ciu włókowy przy parobczanym systemie gospodarstwa, a urodzaju 5 ziaren, daje deficyt, a za «ekonomiczowanie» dziecia i «harowanie» samej pani pozostaje tylko—moralne zadowolenie ze spełnienia swego obowiązku i... pustki w kieszeni. Korespondencya została zakończoną omówieniem, w jakim razie, zdaniem p. Iw. N., możnaby mieć dochód z gospodarstwa, t. j.

¹⁾ Zamieszczając niniejszy artykuł, nadmieniamy, że, wedle zawsze stosowanych przez nas zasad postępowania, chętnie ogłosimy wszelką przedmiotową replikę, dotyczącą tak ważnej kwestyi. (Przyp. red.)

1) gdy cena zboża podniesie się o 100% i 2) gdy spadnie płaca robotników i koszt ich utrzymania również o 100%, czyli gdy pracować będą darmo, a żyć powietrzem. Ponieważ jest to niemożliwem, nie pozostaje więc nam chyba nic innego, jak wziąć rozwód z tą niewdzięcznicą—ziemią, i zająć się czem innem. Rozpatrzyć jednak cyfry p. Iw. N. w świetle krytycznem.

Robię najprzód zastrzeżenie co do owych 5 ziaren, które przedstawiają nadzwyczaj lichy zbiór i pozwolę sobie wątpić, aby były przeciętnym urodzajem na Żmudzi. Przypuśćmy jednak, że w folwarku 10 włókowym, danym na okaz przez pana Iw. N., otrzymamy tylko 5 ziaren. Robotników taki folwark potrzebuje 10-ciu (p. Iw. N. sądzi, że potrzeba 13 robotników, ale ta liczba jest bezwarunkowo za wysoką), a mianowicie 6 parobków (na każdą parę koni po jednemu), 3 dziewczęta i starszego parobka (vice-ekonomu) również pracującego. Oprócz tego potrzebni są: gospodyni, (któraby gotowała jedzenie dla czeladzi) i 3 pastuchów (do koni, krów i nierogacizny). Koszta odzieży sami ponoszą wszyscy. Pensya ich wynosi: 6 parobków po 50 rs.=300 rs., 3 dziewczęty po 30 rs.=90 rs., starszy parobek—60 rs., gospodyni—40 rs., 3 pastuchów po 30 rs.=90., razem 580 rs.

Zobaczmy teraz, co będzie kosztować ich utrzymanie. Żyta potrzeba na osobę 8 purów, czyli na 14 robotników—112 purów; jęczmienia potrzeba na osobę $\frac{2}{3}$ purów, czyli na 14—31 $\frac{1}{3}$ pur. (cyfry te są wzięte z rachunkowej książki, szczegółowo prowadzonej). Buraki, kartofle, liście od buraków i posłady, których tyle zostaje przy oczyszczeniu zboża, wystarcza na wykarmienie kilku wieprzy, mamy więc już mięso dla czeladzi. Kartofle, warzywa, nabiał, etc. również nie nie kosztują. Na inne artykuły gospodarskie jak sól, śledzie, smoła, żelazto, przypuśćmy, wyjdzie 150 rs., nakonec podatki—80 rs. Razem więc 580 rs.+150 rs.+80 rs.=810 rs.

Ze sprzedaży zboża otrzymamy następujący dochód: 1) żyta posiano 100 purów, otrzymano 500—po odliczeniu nasienia i 112 purów wydanych na utrzymanie czeladzi, pozostaje do sprzedania 288 purów po 2 rs. pur=576 rs.; 2) jęczmienia posiano 40 pur., otrzymano 200 pur.—po odliczeniu nasienia i 31 $\frac{1}{3}$ pur. na utrzymanie czeladzi, pozostaje do sprzedania 128 $\frac{1}{3}$ po 1 rs. 50 kop.=192 rs. 75 kop.; 3) owsa posiano 60 pur., otrzymano 300 pur., po odliczeniu nasienia pozostaje do sprzedania 240 pur. po 1 rs.=240 rs. Mynie również p. Iw. N. pomija dochód od krów, który wcale nie jest małym. Na 10-włókowym folwarku można utrzymywać 30 krów dojnych, z których 10 wystarczy na utrzymanie czeladzi, a 20 oddanych do pachtu po 12 rs. (najmniej) za sztukę, dadzą 240 rs. Zsumowawszy dochód (576 rs.+192 rs. 75 kop.+240 rs.+240), otrzymamy 1,248 rs. 75 kop., a po odliczeniu 810 rs. rozchodu, pozostaje 438 rs. 75 kop. czystego zysku. Jeżeli wartość majątku wynosi 10,000 rs. (co przy tak lichej ziemi jest chyba zadrogo), będziemy mieli niemal $\frac{4}{10}$ %, czyli procent zupełnie zadawalający zachodnio-europejskich gospodarzy. Najlepszym dowodem, iż cyfry, które przedstawiłem są słuszne, jest to, że przy obecnych cenach dzierżawcy płacą najchętniej po 10 rs. za pur wysiewu, czyli za nasz 10-włókowy folwark zapłaciliby 1,000 rs., przytem po skończeniu terminu kontraktów, takowe z największą chęcią odnawiają. Radziłbym więc wszystkim panom otrzymującym deficyty, pojechać na praktykę do swych siemieżnych sąsiadów, a zobaczą, że można jeszcze żyć i gospodarzyć na naszej świętej Żmudzi.

Żmudzin.

Pow. dynaburski gub. witebskiej 1 kw. v. s.

Na początku marca, jak zwykle, zebrali się w Witebsku na doroczne posiedzenie członkowie naszego Towarzystwa rolniczego. Z ogólnej liczby przeszło dwustu czynnych, nie licząc honorowych, ledwie 56 członków złożyło do kasy pięciorublowy podatek; nieakuratność ta stawia zarząd Towarzystwa w położeniu nad wyraz kłopotliwym. Podawano rozmaite projekty ratunkowe, pomiędzy innemi i taki: członkowie Tow. rolniczego są zwykle zarazem członkami Towarzystwa kredytowego, które, mówiąc nawiasem, finansowo stoi dobrze; uradzono więc, aby to ostatnie ratowało młodszego brata, wnosząc za członków nieakuratnych kwotę z sumy zbieranej w Tow. kred. na mającą powstać w gub. witebskiej szkołę rolniczą. Towarzystwo kredytowe, jak należało spodziewać się, propozycyę tę odrzuciło, tłumacząc bardzo słusznie odmowę tem, że nie wszyscy ci, którzy wotowali za składką na rzecz przyszłych szkół, są członkami Tow. rolnicz., z samych ziemian złożonego; powtóre, uważano za niemożliwe ruszać pieniądze raz zaofiarowanych na pewien cel określony. I tak Towarzystwo rolnicze istnieć musi nadal o własnych siłach. W tym celu obecni na zgromadzeniu członkowie podjęli się wpłynięcia na bliższych sąsiadów i uzyskania od nich należności Towarzystwu przypadającej.

Wiadomo bowiem, iż wielu nie opłaca składki wcale, nie dla braku środków, lecz przez proste niedbalstwo. Potrzebujemy, by nam ciągle przypomniano o obowiązkach. Przytem trzeba uwzględnić i to, że każdorazowa podróż do Witebska, położonego na krańcu guberni i pobyt tam przez dni kilka pociąga za sobą znaczniejsze wydatki, co także wielu odstrasza.

Czy nie daloby się utrzymać przy życiu Towarzystwa w ten sposób, by każda okolica wysyłała na posiedzenia doroczne przynajmniej jednego członka *quasi*-delegata. Wszak od czasu do czasu i po wsiach zbieramy się dla rozrywki lub zabawy towarzyskiej, a pomiędzy gośćmi bywają i członkowie Towarzystwa z danej okolicy. Otóż bez osobliwych ceregieli członkowie na takiej zabawie zebrani mogą śmiało mówić o sprawach Towarzystwa, oraz zaproponować jednemu, by jechał do Witebska i na posiedzeniach postarał się o poruszenie pytań, obchodzących daną okolicę albo też odczytał referat w kwestyi rolniczej, jeśli takowy przygotowany będzie i nareszcie odwiózł do kasy składkę za członków nieobecnych.

Wiosny zieleniejącej u nas jeszcze nie widać, dopiero śniegi stopniały, a lody na jeziorach jeszcze tak mocne, iż rybacy bez żadnej obawy trudnią się codziennie swoim rzemiosłem. O przednówku nigdzie nie słychać, włościanie i obywatele mają zapasy zboża, o które nawet nikt nie pyta; co więcej—siano o tej porze roku można kupić po 2 rs. za berkowiec, co jest rzeczą niesłychaną w naszych stronach, zwykle bowiem dochodziło do 4 i 6 rubli.

H. L.

APARAT TKACKI.

«Textil-Eugenia» — taką nazwę nosi ręczny aparat do robót tkackich, o którego pojawieniu się donosiłem «Krajowi» w jednym z ostatnich listów lwowskich, a który tak bardzo zaciekawił wielu moich czytelników. Na specjalne wezwanie redakcyi udałem się do odnośnej pracowni i natychmiast komunikuję bliższe szczegóły aparatu tego dotyczące, o ile naturalnie, nie należąc do pici pięknej, zrozumieć je mogłem, a opisać jestem w stanie, piórem w takich kwestiach niewprawnym. Aparat cały jest nadzwyczaj prosty, t. j. jasnej konstrukcyi. Za pomocą metalowego przyrządu przysrubowuje się dany materiał np. włóczękę w jednej cienkiej warstwie, szerokiej stosownie do przedmiotu zamierzonego—do stołu. Na tę np. włóczękę wprowadza się grzebień wielki, którego zęby w środku mają maleńkie przewody. Otóż co druga nić włóczękowa idzie w taki przewód, a reszta między zęby, a to dla tego, by podniósłszy lub niższywszy grzebień od normalnego poziomu włóczęki (umocowanej, jak wspomnieliśmy, do stołu z jednej strony, a z drugiej do krzesła lub baczki na ścianie), można przedsięwziąć główną robotę, t. j. wprowadzić w przestrzeń, między dwiema warstwami włóczęki powstałą, iglicę nawleczoną materiałem drugim, który na owem tle będzie przez stosowne do wzoru danego manewrowania iglicą oddawał wszelkie tkaniny. Czytelnik łatwo już zrozumie, że wszystko tu zależy od wprawy w kierowaniu tą iglicą, uwagi i cierpliwości. Przy średnim skupieniu umysłu i ćwiczeniu osiąga się w króciuchnym czasie nadzwyczajne rezultaty; widziałem rzeczy przesłizne a najroźnorodniejsze co do materiału, deseni i wykuintności: bezwzględnie na którykolwiek z tych czynników służy jeden przyrząd i jedna metoda pracy, co jest właśnie niezmiernie ważną zaletą aparatu «Textil-Eugenia». Sądzę, że należy się słów kilka osobie, której powyższe informacje zawdzięczam. Jest nią pani Hinze, osoba zamożna, która, jedynie z moralnej potrzeby ulżenia smutkowi po stracie męża, za radą życzliwych oddała się z zapałem popularyzowaniu robót, nie męczących fizycznie i nie wymagających żadnych kapitałów, a które zapewniają wiele przyjemności i pożytku, gdyż naturalnie po wydoskonaleniu się można łatwo, drogo i dużo przedmiotów podobnych sprzedawać. Dla interesowanych dodam jeszcze, że aparat kosztuje od 10—25 złr. wedle tego czy z drewnianego, czy z metalowego materiału, zresztą bowiem bez żadnych różnic. Nauka, bez względu na pojętność uczennicy, 12 złr. Adres: Lwów, ulica Solarni, nr. 4, WP. Hinze.

Nota.

Z TOWARZYSTW ROLNICZYCH.

Mieszkających zazwyczaj przez zimę w Kijowie rzeczywistych rolników wiosna wywołała już z miasta do ich właściwych stanowisk przy roli; pozostały kontyngens członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego stanowią przeważnie urzędnicy rozmaitych rządowych instytucyj, lub też dyktanci, nie wspólnego z rolnictwem nie mający. Z takich to pseudo-rolniczych żywiołów składa się

obecnie większość decydująca na sesjach Towarzystwa, których odbyło się kilka w dniach ostatnich. Z powyższych decyzyj zaznaczamy następne ogólniejszego znaczenia: Przedewszystkiem wybór p. Andrijaszewa na przewodniczącego w wydziale pszczelnictwa i jedwabnictwa; przyczem za inicjatywę tegoż postanowiono zaprosić do współudziału w obradach ojca Iwana Naumowicza. W początkach maja r. b. postanowiono odbyć doświadczenia z rozmaitemi rodzajami plugów; doświadczenia odbędą się w Motowidłowie, majątku p. Wasila Tarnowskiego (druga stacya dr. z. od Kijowa). Dokonano wyboru kandydatów do komitetu wykonawczego mającej się odbyć w początkach jesieni wystawy chmielarsko-ogrodniczej, mlecznej i pszczelarskiej—i wielu innych mniej znaczących orzeczeń. Otto.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędną znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współprawnictwo czytelników naszych. Upraszamy więc o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich dokonaniach lub zamierzonych transakcyach i licytacyach majątkowych, z wyszczególnieniem położenia, rozległości, ceny, długów oraz warunków specjalnych).

± Zarząd ziemskiego banku połtawskiego wystawił na sprzedaż za nieopłacenie należnej raty w gub. kijowskiej 10 majątków ziemskich, w gub. wołyńskiej 21 majątków. W gub. podolskiej pow. olwipolskim wystawioną została na sprzedaż cukrownia Zagnitkowce, wraz z przynależnymi gruntami za nieopłacenie akcyy.

± W gub. kijowskiej pow. czerkaskim na ukończeniu układ sprzedaży znacznych dóbr ziemskich (12,000 dziesięcin), należących dotąd do rodziny Krasokutskich; nowym nabywcą jest wielki kapitalista kijowski, Tereszenko. W kaniowskim pow., również z dóbr znajdujących się w posiadaniu rosyjskiem, sprzedaje się wieś Chirejowka (350 dziesięcin nad rzeczką Chrobą, dopływem Rosi) z pięknym domem mieszkalnym i parkiem nabyta niedawno od polskiego właściciela przez obecnego rektora kijowskiego uniwersytetu, p. Renenkampa; nowym nabywcą będzie pułkownik Trepow.

± W gub. piotrkowskiej w końcu z. m. następujące dobra, wystawione na sprzedaż przez prywatnych wierzycieli hipotecznych, jak donosi «Tydzień», sprzedane zostały w sądzie okręgowym w Piotrkowie: Grabno w pow. łaskim z folwarkiem Zamociem, 573 morgi 205 prętów, nabył St. Mianowski za rs. 7,000; Siedlce w pow. łaskim, 954 morgi 225 prętów, nabył Józef Siemaszko za rs. 10,975; Kuźnica-Nowa w pow. częstochowskim 822 morgi 121 prętów, nabył Józef Krasuski za rs. 11,500; Dobranice i Dobraniczki, w pow. piotrkowskim 2,356 morgów 86 prętów, nabył Wł. Raciecki za rs. 37,103; Ręko-raj w pow. piotrkowskim 5,218 morgów 266 prętów, nabył Władysław Umiastowski za rs. 74,300.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyszczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacyi, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcyi); oraz o donoszenie o posadach i miejscach, z załączeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu).

Zaoferowanie.

± *Praktyczny rolnik* (35), zonaty, bezdzietny, znający stosunki krajowe i posiadający języki nowożytnie, poszukuje miejsca zarządzającego większym majątkiem.

± *Buchalter fabryczny* (36), poszukuje odpowiedniego zajęcia.

± *Administrator majątku* (37), oznajmiony z buchalteryą.

± *Leśnik wykwalifikowany* (38), długoletnia praktyka rządowa.

± *Rządca lub administrator* (39) majątków ziemskich lub nieruchomości miejskich, 6-letnia praktyka, kawaler.

± *Rządca ekonomiczny* (40), obywatel ziemski, z powodu wydzierżawienia dóbr poszukuje zajęcia.

± *Młody człowiek* (41), znający języki, poszukuje miejsca towarzysza podróży, skromne wymagania.

Żądanie.

± *Praktykant* (7) do fabryki cukru potrzebny zaraz, wynagrodzenie na początek 360 rs. i mieszkania; pożądanego wykształcenie średnie.

± *Wykwalifikowani leśnicy* (5), uzdolnieni do urządzania i taksowania lasów pod Petersburgiem, potrzebni są zaraz; wynagrodzenie od 100 rs. mies. i kosztu podróży.

Tydzień ekonomiczny.

Koleje żelazne.

— Od dłuższego czasu zamieszkały w Paryżu inżynier Brochocki, zbudował, jak donosi «Gaz. War.», model zupełnie nowego systemu mostu przenośnego. Wynalazek, odznaczony dyplomem honorowym, wzbudza w specjalnej prasie francuskiej wielkie zainteresowanie.

— Przed pewnym czasem poruszono kwestyę upaństwowienia drogi żelaznej zakaukaskiej. Sprawa ta tak się przedstawia: ministerstwo skarbu nabyło 24,000 akcyj tejże drogi i zamierza jeszcze nabyć 18,000 akcyj, znajdujących się w posiadaniu domu handlowego «Nowosielski i Pałaszowski». Obecnie wazakże, jak się okazuje, ministerstwo skarbu przeciwnie jest przejściu rzecznej drogi pod czasowe zawiadywanie rządu, t. j. pod kierownictwo minister-

stwa komunikacyi. Jak mówi «Now. Obozr.», zarząd skarbowy, zauważywszy, że rezultat rządowego zawiadywania drogami żelaznymi nie odpowiada ani oczekiwaniom rządu, ani też obecnym powodzeniom w działalności dobrze zorganizowanych dróg prywatnych, pragnie utrzymać drogę zakaukaską we własnym swem zawiadywaniu, z pozostawieniem departamentowi dróg żelaznych jedynie kontroli nad stroną techniczną.

— Podana przez nas w zeszłym N-rze «Kraju» za «Nowostiami» wiadomość o wykupieniu dróg żelaznych w Królestwie okazuje się zupełnie mylną.

Finansowość.

— Działalność banku szlacheckiego w guberniach zachodnich tak się przedstawia: w gub. wileńskiej udzielono 19 pożyczek w sumie 358,300 rs., na zastaw 18,536 dzies. obszaru dóbr; w gub. kowieńskiej 14 pożyczek w sumie 760,300 rs., na zastaw 29,775 dzies. (w tej guberni właściciele, mający prawo do pożyczki banku szlacheckiego, są po większej części z klasy wielkiej własności); w gub. grodzieńskiej 16 pożyczek w sumie 511,200 rs., na zastaw 31,521 dzies.; w gub. mińskiej 10 pożyczek w sumie 232,000 rs., na zastaw 33,263 dzies.; w gub. mohylowskiej 47 pożyczek w sumie 959,600 rs., na zastaw 80,552 dzies.; w gub. witebskiej 52 pożyczek w sumie 1,225,000 rs. na zastaw 96,031 dzies.; w gub. podolskiej 68 pożyczek w sumie 4,947,700 rs., na zastaw 81,112 dzies.; w gub. kijowskiej 82 w sumie 7,690,500 rs., na zastaw 142,561 dzies.; w gub. wołyńskiej pożyczek 25 w sumie 600,000 rs., na zastaw 21,243 dzies.

— Działalność banku włościańskiego z kolei w tychże gub. tak się przedstawia: w guberniach wileńskiej i kowieńskiej udzielono pożyczek 102, w sumie 130,528 rs. na nabycie 4,197 dzies., grodzieńskiej pożyczek 63 w sumie 251,787 rs. na nabycie 9,873 dzies., w gub. mińskiej pożyczek 183 w sumie 520,588 rs. na nabycie 36,874 dzies., w gub. mohylowskiej pożyczek 413 w sumie 1,135,593 rs. na nabycie 89,449 dzies., w gub. witebskiej pożyczek 53 w sumie 83,546 rs. na nabycie 4,888 dzies., w gub. podolskiej 99 pożyczek—1,680,723 rs., ziemi nabyto 20,879 dzies., w gub. kijowskiej pożyczek 245 w sumie 2,662,280 rs., ziemi nabyto 30,836 dzies. i w gub. wołyńskiej pożyczek 110 w sumie 649,782, ziemi nabyto 17,463 dzies.

Cła i podatki.

— W kwestyi wprowadzenia dozoru ze strony rządu nad plantacyami tytoniu, postanowiono podobno zachować na przyszłość produkey tytoniu charakter prywatny; dla zapobieżenia wszakże sprzedaży potajemnej, proponowanem jest, aby na policyę, tak po miastach jak i po powiatach, oraz na władze wiejskie, włożonym był obowiązek współdziałania z kontrolerami tabacznymi. Obok tego policya ma otrzymać polecenie bezpośredniego czuwania nad tem, iżby przewóz tytoniu w liściach odbywał się wedle istniejących przepisów specjalnych. Tytuł w liściach, wywożony z plantacyj w niewielkich partych na targi i jarmarki, jak niemniej do składów, odległych od plantacyj nie więcej jak 50 wiorst, przewożonym będzie na mocy dokumentów, które wydawać mają zarządy gminne.

— Podobno cło od zagranicznego nasienia bu-raczanego postanowiono oznaczyć na 2 rs. w zło-cie od puda.

— «Grażdanin» informuje, iż ministerstwo skarbu przystąpiło do ostatecznego zredagowania przepisów, dotyczących się pobierania podatku 5 proc. od wkładów prywatnych, znajdujących się w kantorach bankowych.

Handel.

— Rezultaty jarmarku kontraktowego w roku bieżącym ujawniają się w następujących cyfrach urzędowych, mianowicie: towarów na sprzedaż wystawiono na 873,990 rs. (mniej niż w roku zeszłym o 226,675 rs.); sprzedano za 226,675 rs. (mniej niż w r. zeszłym o 41,265 rs.); zawarto umów handlowych na 4,091,056 rs. (mniej o 433,196 rs. niż w r. z.); papieru stempelowego sprzedano za 43,244 rs. (o 9,907 rs. mniej niż w r. z.). Przyjezdnych wszelkich kategorii było 3,682 osoby (więcej niż w roku zeszłym o 649 osób). Za wynajęcie mieszkań przez kontraktowych gości otrzymano 73,472 rs. (mniej niż w r. z. o 23,206 rs.). M. T.

— Korzystając z obecnej wystawy powszechnej w Barcelonie, zarząd skarbowy postanowił przyczynić się do zawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z Hiszpanją. W tym celu powierzono zostało prof. Orbińskiemu opracowanie odpowiedniego referatu. W pierwszym rzędzie stoi tutaj naturalnie eksport spirytusu.

Rolnictwo.

— W Warszawie, jak donoszą pisma miejscowe, zawiązała się spółka chmielarska po dwudniowych naradach. W ciągu tych narad skonstatowano, iż dla rozwoju produkey chmielowej koniecznem jest urządzenie na wielką skalę sortowni, co właśnie będzie owej spółki zadaniem. Spółka będzie nosić nazwę: «Nowe Towarzystwo akcyjne chmielarskie». Kapitał oznaczono na rs. 300,000, z możliwością zwiększenia go do 500,000 rs., z wpłatą 100,000 rs. odrazu. Ustawę zredagował m. p. St. Zawadzki. Członkami założycielami są pp.: St. Zawadzki, A. Helbich, J. Kleniewski, W. J. Stankiewicz, a z piwowarów tutejszych p. Ryszard Machleid. Zapisywać się należy w zarządzie warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Miejscowi piwowarowie obiecali swe poparcie nowozałożonej spółce, nadto spółka ma zamiar zwrócić się do prywatnych instytucyj finansowych w celu uzyskania kredytu na zastaw chmielu, albowiem uczynione w tej kwestyi

przedstawienie do zarządu banku państwowego nie osiągnęło pożądanego skutku. Natomiast dozwolonym zostało urządzenie jarmarku chmielarskiego w Warszawie, który się zapewne odbędzie we wrześniu r. b.

Ministerstwo oświaty uznało za możebne otworzyć katedrę entomologii w uniwersytecie noworosyjskim. Tym sposobem kształcić się będą mogli specjaliści w entomologii gospodarczej, co nader jest ważnym w obecnym czasie, kiedy brak takich specjalistów dotkliwie czuć się daje. Tak np. przez długi czas niepodobna było wprowadzić w wykonanie orzeczeń zjazdów entomologicznych, w kwestyi zbadania różnorodnych wrogów roślinności w guberniach poltawskiej, charkowskiej, kurskiej, chersońskiej, taurydzkiej, Besarabskiej i jekaterynosławskiej. Komisya entomologiczna w Charkowie dotychczas jeszcze pozbawiona jest entomologa obwodowego; komisya zaś podobna w Odesie zaproponowała tę posadę kandydatowi nauk przyrodzonych, p. Zabaryńskiemu, który zdołał już dopełnić ciekawe badania owadów szkodliwych w różnych powiatach. Świeżo właśnie, jak pisał „Rusk. Wied.“, wydano sprawozdanie p. Zabaryńskiego o nieprzyjaciółach tytulinu i kukurydzy w Besarabji, o suszach na południu Rosyi i o chrząszczy zbożowym w powiecie odeskim.

Ministerstwo dóbr państwowych rozesało towarzystwom rolniczemu w Rosyi południowej, oraz wielu gospodarzom wiejskim, nastienie różnych gatunków tytulinu, tak amerykańskiego jak i hawańskiego dla dokonania prób aklimatyzacyi tych gatunków w krajowych plantacjach.

Z Zasławia gub. wołyńskiej pisze nasz korespondent: „Śniegi zeszyły dawno i pola od paru tygodni świecą świeżą zielenią. Oзимiny przedstawiają się wcale pięknie. Pola powoli się obsiewają. Ceny zboża, wogóle mówiąc, bardzo niskie. W Hrycowie, Starokonstantynowie i innych okolicznych miasteczkach pud żyta płaci się od 28 do 37 k., pud pszenicy od 80 do 95 k., owsa od 35 do 38 k., jęczmienia od 30 do 40 k., hreczki od 60 do 65 k., grochu od 50 do 55 k. i wreszcie pud rzepaku od 1 rs. 10 k. do 1 rs. 20 k..

Tydzień giełdowy.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Najwyż. notow.	Najniż. notow.	Dnia 6 kwietnia.
Kopiejek kredytowych.			
Papiery państw.:			
Poż. premjowe I emisji	269	266 3/4	267 1/2
„ „ II „	247	242 1/2	243 1/4
Poż. wschodnie I emisji	99 1/2	99	99 1/2
„ „ II „	98 3/4	98 1/2	98 3/4
„ „ III „	98 3/4	98 1/2	98 3/4
Listy zast. banku włośc.	101	100 3/4	100 3/4
„ „ szlach.	98	97 3/4	98
„ „ tow. wz. kr. z.	93	92 5/8	93
Bilety bankowe	97 7/8—98	99 1/2—97 1/2	99 1/2—98
Akcje banków:			
Dyskont. w Petersburgu	713	670	674
Rusk. dla handlu zewn.	240	223	232
Międzynarodowego	482	458	460
Handlow. warszawskiego	335	325	325
„ kijowskiego	192	192	192
Ziemińskiego wileńskiego	503	500	500
„ kijowskiego	505	500	500
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	100,9	100,7	100,9
„ „ V „	99,8	99,4	99,8
Miasta Warsz. III „	98	97,6	97,6
„ „ IV „	98,2	97,5	97,5
„ „ V „	97,5	97,5	97,5
Banków ziemskich:			
Wileńskiego „ 6% „	101 1/4	101 1/4	101 1/4
„ „ 5% „	92	92	—
Kijowskiego „ 6% „	101 1/4	101 1/4	101 1/4
„ „ 5% „	—	—	—
Moskiewskiego „ 6% „	102	102	102
„ „ 5% „	93 1/2	93 1/2	93 1/2
Charkowskiego „ 6% „	101 3/4	101	101
„ „ 5% „	94	94	94
Besarabskiego „ 6% „	101	100 1/2	101
Petersbursko-tulsk. „ 6% „	101	101	101
„ „ 5% „	92 1/2	92 1/2	92 1/2
Monety:			
Funt szterling „ „	1220	1210	1213
Frank „ „	48,2	47,11	47,90
Marka niemiecka „ „	60,2	58,5	59,9
Gulden austriacki „ „	96	95	96
Półimperyal „ „	964	953	964
Rubel srebrny „ „	142	141	141
Rubel pap. (w kop. met.)	52,91	51,75	51,78

Giełda nasza tydzień bieżący rozpoczęła pod lepszą wróżbą. Berlin, który w sobotę jeszcze notował banknoty rosyjskie po 166 1/4, sprawił nam przyjemną niespodziankę, gdy na giełdzie poniedziałkowej kurs ten podniósł do 167 1/2, a w dalszym ciągu we wtorek do 168 3/4. Przyczyniły się do tego pomyślniejsze nieco wiadomości o stanie zdrowia Fryderyka III, dosyć znaczne zapewne zapotrzebowanie banknotów i papierów rosyjskich dla likwidacyi kwietniowej w Berlinie, wreszcie wyrok sądu okręgowego wileńskiego.

Giełda tutejsza, jakkolwiek naturalnie podążała we wskazanym przez Berlin kierunku, nie dała jednak dowodów wielkiego entuzjazmu, wtorkowe bowiem notowanie na Londyn 120,75 odpowiada kursowi 168,05, wtedy gdy Berlin notował już 168,75. Prawda, że we środę ofiarowano weksle na Londyn po 120,50 i niżej, ale ponieważ we środę giełda berlińska z powodu święta była zamknięta, więc giełda tutejsza, jak bez steru i żagla, niedługo mogła wytrwać w obranym kierunku i znowa dała się unieść prądowi pesymizmu, tak że w końcu giełdy prawie zupełnie zabrakło sprzedających. Należy więc czekać, co powie we czwartek berlińska wyrocznia.

Akcje banku rosyjskiego, skutkiem wspomnianego już wyżej wyroku w sprawie spadku po księciu Wittgensteinie, obudziły zajęcie spekulacyi i z ceny zeszytygodniowej 224 doszły w poniedziałek do 240, poczem znowu nastąpiła reakcyja, która przy niektórych fluktuacyach sprowadziła cenę do 232.

Merkury.

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. Stan zasiewów w Ameryce pozostaje jeszcze niewyjaśniony. Podobno można go oznaczyć liczbą 82 (wedle przyjętego przez amerykański zarząd rolnictwa systemu urodzaj średni oznacza się liczbą 100), z innych źródeł jednak wiadomości tej zaprzeczają. Poniekąd stwierdza nieurodzaj amerykański stanowiąca wyższka cen za Atlantykami i wyczekujące usposobienie wszystkich ważniejszych rynków europejskich. Zapasy wogóle są znacznie mniejsze niż w latach poprzednich, eksporterowie australijscy drożą się, eksport indyjski osłabił, słowem prawdopodobnem jest rozwinięcie się tendencyi zwykłej zwłaszcza na wyborowe gatunki zboża. Stan poszczególnych rynków w ciągu tygodnia od 3 do 10 kwietnia był następujący: w Ameryce zapasy kontrolowane zmniejszyły się przeszło o 605 tys. buszli i wynoszą obecnie 32,9 milj., ceny dochodzą 94 cent. za buszel, eksport do Europy słaby; w Anglii usposobienie mocne, eksporterowie podnoszą żądania; płacono: Londyn—pszenica saksonka 156—161, samarka 138—152, ozima i girka 133—152, jęczmień 86—92, owies 88—102; w Niemczech na rynkach brakowało ożywienia, ceny wogóle odznaczają się dążnością zniżkową; płacono: Berlin—pszenica 170—165, żyto mocniej 112 k. za pud; Królewiec—pszenica wyborowa pstra 120—125, żyto 97—110; Gdańsk—pszenica 123—116, polska do 129, żyto 74, jęczmień 78—80, owies 61—65; we Francyi usposobienie na rynkach ospałe i wyczekujące, z mąką mocniej; płacono: Marsylja—pszenica girka 135—143, ozima 128—137, sandomirka 143—147.

Na rynkach krajowych tydzień ubiegły odznaczał się dość mocną tendencją; na rynkach północnych chętnie nabywano żyto, — południowych pszenicę w gatunkach pośledniejszych, której kupy starają się jaknajprędzej pozbyć; z ziarnem wyborowem transakcyj niewiele, albowiem właściciele bardzo słusznie drożą się. W Warszawie ruch handlowy był bardzo ożywiony i ceny, pomimo znacznych dowozów, nieco poszły w górę; płacono: pszenica wybor. 113—109, średnia 108—103; żyto wyborowe 65—62, średnie 61—60; owies wyborowy 76—71; w Odesie dowozy bardzo znaczne, codziennie przybywa od 900—1,000 wag.; ceny płacono: pszenica girka 117—100, sandomirka 105—125, ozima 261ta 100—122; żyto 60—69, jęczmień 60—70, owies 50—70, w Petersburgu—saksonka 115—105, samarka 90—70, żyto 65, jęczmień 112—62, owies 73—58; w Rydze pszenica 106—118; jęczmień 67—75; owies 72—52; w Libawie żyto 64—66, jęczmień 65—74, owies 69—53.

Cukier. Na rynkach cukrowych zapanowała wogóle tendencja słabsza, w Warszawie ceny nawet się nieco obniżyły; płacono: rafinadę 295 do 297 za kamień, mączkę 270; w Kijowie mączka wyżej 460 do 440, na wywóz 345; w Odesie mączka 455—460, na wywóz 2,95, rafinada 545—525.

Okowita. Rynek bez zmiany; w Hamburgu po dawnemu panuje usposobienie zniżkowe, co wpłynęło na rynek warszawski, gdzie płacono o 1 kop. na garncu niżej; inne rynki bez zmiany, podaż słaba.

Len i konopie. W Rydze mocniej, płacono konopie po 48 rs. za berkowiec, siemię lniane również wyżej po 144 do 152 k. za pud; w Libawie 146—148 kop.; w Petersburgu do 13 rs. za czetw.; w Odesie po 150—160 za pud.

NOWE PAPIEROSY
KURIER WARSZAWSKI
z tytoniu oryginalnego Tureckiego, mieszane-
nego z Amerykańskim Sweet-Caporal. Ce-
na za 100 sztuk rs. 1.

Polecają

WANDALIN i S-ka
WARSZAWA,
Plac Teatralny Nr. 11.

NEKROLOGJA.

Ś. + P.

WIKTORJA Z SZAFNAGŁÓW
UNIECHOWSKA.

Cichy żywot ziemianki mieści w sobie zwykle obok chmur losu wiele wspomnień jasnych i pięknych! To też żywot zgasłej przedwcześnie 20 marca w Mińsku litewskim znacznej obywatelki pow. mińskiego, ś. p. Wiktorji z Szafnagłów Uniechowskiej był takim. Najlepsza zona, tkliwa matka, dobra i troskliwa pani, ukształcona duchowo i umysłowo, zgonem swym zasmuciła głęboko licznych przyjaciół i wogóle jest przedmiotem szczerzego żalu współobywateli i ludu okolicznego. Cześć jej pamięci!

Aleksander Jelski.

† Rodzina Mejsztowiczów, właścicieli ziemskich gub. kowieńskiej, ciężką poniosła stratę przez zgon ś. p. Szymona Mejsztowicza, który jako honorowy sędzia pokoju, powołany na posiedzenia sądu okręgowego w mieście Nowo-Aleksandrowsku, tamże w d. 27 lutego (10 marca) r. b. nagle, z choroby serca, życie zakończył. Urodzony 28 października r. 1830 z ojca Michała i matki Pauliny z Wawrzeckich Mejsztowiczów, ś. p. Szymon po ukończeniu nauk w wileńskim instytucie szlacheckim i następnie dwuletnim pobycie zagranicą, osiadł w majątności Mejsztach, poświęcając się zawodowi obywatela-rolnika. Był to człowiek towarzyski, wykształcony, posiadał rozległe w kraju stosunki, umiał godzić obowiązki towarzyskie z obowiązkami swego zawodu; w krótkim też stosunkowo czasie potrafił wieść swoją nie tylko podnieść pod względem jej wartości i dochodów, wzorowo ją urządzić i administrować, ale zarazem upiększyć i stworzyć z niej jedną z najwładniejszych siedzib okolicy. Jako człowiek głębokiej wiary, zasad prawdziwie chrześcijańskich, wysokiej zacności charakteru, umiał on to wszystko w życiu swem stosować w stosunkach zarówno rodzinnych, jako też sąsiedzkich i obywatelskich, wszędzie i zawsze chętny do rady i pomocy, dobrze rozumiejąc i należycie pełniąc swe zadanie, w skromnych obecnie ramach działalności obywatelskiej! Żal po sobie zostawił nieboszczyk szczerzy a ogólny; obchód pogrzebowy w d. 3 (15) marca połączył nad jego mogiłą. Izy wdowy i sześciorga sierot z serdeczną i za współczucia licznie zgromadzonych krewnych, przyjaciół, sąsiadów, tudzież z niekłamnym żalem ludu, z pobożnymi westchnieniami i modłami nieraz przez niego wspieranej nędzy i niedoli! Oby życie skromnego tego pracownika było zachętą i przykładem dla wszystkich!

† Ś. p. Adolf Przeciszewski, obywatel ziemski guberni kowieńskiej, były marszałek szlachty powiatu rosieńskiego, przeżywszy lat 56 zszedł z tego świata d. 23 marca w rodzowym swym majątku „Pluszcze“ i pochowany został w grobowcu familijnym na cmentarzu parafjalnym w Krozach. Składając na wieczny spoczynek zewszeczniar godne poszanowania szczątki zmarłego współobywatela, społeczność nasza poniosła dotkliwą stratę, którą szczerze i rzewnie odczuła. Ubył bowiem z grona naszego człowiek, otaczany ogólnym szacunkiem, zjednanym przez wysokie przymioty charakteru oraz cnoty obywatelskie, gorąco miłujący kraj rodzinny, własną rodzinę i bliźnich. Trzymając się stale zasad prawych w usilnej dążności i najlepszej chęci służenia pożytecznie swemu społeczeństwu, nie uchylał się w najcięższych czasach od spełniania najtrudniejszych obowiązków, pałając chęcią zużytkowania sił swych dla dobra ogółu. To też jak znakomitą wartość za życia szeroki ogół oceniał, tak i bolesną stratę żywo do serce przyjął. Obywatele i włościanie, osoby różnych wyznań, wszyscy łącznie starali się oddać hold należny zacnemu człowiekowi, żegnając zwłoki jego gorącą modlitwą, aby Stwórca Najwyższy otworzył mu raczył wrota niebieskie. Cześć jego pamięci! F. P.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

CYGARA HOLENDERSKIE.

Nowy doskonały gatunek cygar, przygotowanych na sposób holenderski, w cenie rs. 6 za 100 sztuk, w opakowaniu po 100, 50, i 10 sztuk, oraz:

WYBOROWE TYTUNIE TURECKIE „SKUTARI”,

mocne i wyższe-średnie na różne ceny do rs. 15 za funt. polecają:

KALINOWSKI I PRZEPióRKOWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylącczni Reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rud. Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące, dwu, trzy i czteroskibowe.

Przyrządy do tychże: trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metr. szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

(2428-6) Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

W r. 1887 na Krajowej Wystawie Krowaskiej nagr. medalem Zasługi.

PEWNY ŚRODEK

EXSICCATOR

Drugie wydanie broszurki z ilustracjami wysyłam franco—bezpłatnie. (2425-5)

AGRONOM

który skończył szkołę rolniczą w Nowej Aleksandryi (Puławach) w r. 1883, odbył praktykę we wzorowych gospodarstwach, zarządzał samodzielnie dużym majątkiem, poszuk. posady. Adr.: W. W. Wola Sufczyńska, stac. poczt. Stara Wieś, gub. warszawskiej. (2429-3)

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEN „ROSYA”.

Zarząd ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy i przepisów zatwierdzonych d. 20-go Lipca r. 1887 przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Towarzystwo „Rosya” wprowadziło obecnie do zakresu swych operacji

UBEZPIECZENIA

OD

nieszczęśliwych wypadków.

Przez nowy ten rodzaj ubezpieczeń Towarzystwo „Rosya” poręcza w nieszczęśliwych wypadkach, jakim uleść może osoba ubezpieczona w czasie podróży, wycieczek, spacerów, na polowaniach lub przy konnej jeździe, na wodzie, na lodzie, przy pożarach, eksplozyach i t. p., wogóle wszędzie, zarówno w domu jak i po za domem.

- 1) Wrazie śmierci ubezpieczonego—wypłatę kapitału spadkobiercom lub osobie wskazanej.
- 2) Wrazie kalectwa lub niezdolności na całe życie — wypłatę dochodu dożywotniego osobie ubezpieczonej.
- 3) Wrazie czasowej niezdolności ubezpieczonego do pracy — wynagrodzenie dzienne na kurację i odszkodowanie zarobku.

Oprócz asekurowania osób pojedynczych, Towarzystwo „Rosya” zawiera również zbiorowe (kolektywne) ubezpieczenia pracowników i robotników w fabrykach, zakładach przemysłowych, przy budowlach, kolejach żelaznych i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących spotkać ich przy wykonywaniu obowiązków swego zawodu.

Ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju wyjaśnienia udzielają się w biurze Zarządu w Petersburgu (Wielka-Morska № 18), w Warszawskiej Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska № 144), oraz u Agentów Towarzystwa. Broszury o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków wydają się i wysyłają na każde żądanie bezpłatnie. (633-5)

SŁAWUTA

(STACYA DR. Ż. BRZESKO-KIJOWSKIEJ)

Zakład Kumysowo - Kąpielowy oraz Klimatyczna Stacya Leśna.

Sezon od dnia 27 Maja do końca Września.

Szczegółowych wiadomości udziela na żądanie kancelarya Zakładu.

Właściciel Zakładu

(2424-6)

Lekarz Zakładu

Dr. L. PRZESMYCKI.

Dr. H. DOBRZYCKI.

CIECHOCINEK

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone

położone w Król. Polskiem gub. Warszawskiej

otwarte zostaną d. 8 (20) Maja r. b.

Wody te znane są z najpomyślniejszych skutków w chorobach skrofalicznych, syfilicznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów zastarzałych, obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracje, cukiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tężniami nie tylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby oddychające powietrzem tężniowem, zbliżonem do morskiego.

Kąpiele solankowe, błotne, tuzowe i parowe z natryskami zimnymi i ciepłymi odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych naturalnych i sztucznych.

Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona. Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła. (2242-5)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszczki, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyną z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1. Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

J. SPORNY, INŻYNIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur

wykonywa roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe, oraz poleca **tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę** i wszystkie inne materiały w zakres specyalności przedsiębiorstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) № 14. (2437-6)

W WILNIE

w magazynie JULJANA FISZERA

(przy ul. Wielkiej w d. Fiorentiniego)

znacznie powiększone zostały:

Wybór naczyń szklanych, porcelanowych, fajansowych, szteingutowych, etc., oraz oddział z produktami, gdzie się odznaczają świeżością i smakiem: Włoszczyzna suszona i Kawa pożywna w proszku, jak i miękka Mąka Warszawska. (2433-2)

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

D-ra J. ROGOWICZA

w Warszawie, Nowogrodzka, № 26,

przyjmuje osoby spodziew. się słabości, jakoteż dotknięte wszelkimi chorob. kobiec., oprócz zaraźliwych. Wrazie potrzeby tajemnica zupełna. Oplata za mieszkanie, utrzymanie i leczenie od 3 do 4 rubli dziennie. (2432-3)



W WARSZAWIE,

Długa Nr. 5.

KAUCYONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Z. JASIŃSKIEJ

ulica hr. Berga, № 6, w Warszawie, rekomenduje: nauczycieli, nauczycielki, guwernerów i bony różn. narod. i stopni wykształc., oraz rządów dóbr. (2430-2)

RADY ZARZADZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 8 (20) Kwietnia 1888 r. wprowadzone zostają w wykonanie obniżone opłaty do Włocławka tranzyto dla wywozu węgla zagranicę, a mianowicie:

ze stacji Dąbrowa i Strze-mieszyce . . .	25,50	kop. od 100 kilogra-mów przy obliczeniu należności za siłę no-sną wagonu.
ze stacji Gra-nica	25,93	
ze stacji So-snowice	26,17	

oprócz opłat dodatkowych.

Stacye wysyłające stosować będą opłaty podług dotychczas obowiązującej taryfy miejscowej, różnice zaś między tą ostatnią a powyżej przytoczonymi zasadami zwracane będą interesantom, wraz z przedstawieniami odnośnych świadectw Komory celnej Nieszawskiej orzeczywiście skutecznym wywozie węgla zagranicę. (669)

DOM HANDLOWY

E. Taube i S-ka

z pośredniczącym Wydziałem I Klasy
z Kaucją 15,000 rs.

Kijów, Kresczatik № 43.

Kupno, sprzedaż, zastaw i wydzierżawianie majątków nieruchomości. Lokacja kapitałów pod zastaw nieruchomości. Sala licytacyjna. Reprezentacja przemysłu krajowego. Ciągła wystawa krajowych produktów przy naszym kantorze; prosi się p.p. eksponentów nadsyłać okazy swoich wyrobów. Pośrednictwo w sprzedaży towarów na rachunek osób trzecich. Przyjęcie towarów na skład. Sporządzanie anszlagów, planów i ustaw dla różnych przedsiębiorstw. Agentura Wzajemna. Towarz. Ubezpieczeń Kapitałów i życia „NOWY-JORK”.

Adres: dla korespondencji: Торговий дімъ Е. Таубе и К-и—Київ; dla telegr.: Е. Таубе—Київ. (621-6)

Z powodu mającego nastąpić z początkiem czerwca r. b.

pozeniesienia Składu Towarz. Akc.

FABRYKI

WYROBÓW BAWELNIANYCH
KAROLA SCHEIBLER

do domu własnego przy ul. Trębackiej w Warszawie, urządzenie dotychczasowego składu przy ul. Rymarskiej № 10 mieszczącego się, jakoto: szafy i stół sklepowy, różne utensylja kantorowe, wewnętrzne okna wystawowe, znaki nad składem, urządzenie gazowe wraz z lampami, oraz różne półki dla składów hurt. przydatne, są w cenie przyst. do nabycia. Blizsza wiad. przy ul. Rymarskiej № 10. (2431-6)

MAGAZYN MEBLI

NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i iskrumnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkisk. dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. mocz. Beisza Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (533-15)

Stosowane przezemnie od kilkunastu lat sposoby osuszania mieszkań i niszczenie grzyba drzewnego zyskały tyle uznania, że zmuszony byłem działalności swoją rozszerzyć przez przybranie odpowiednich sił technicznych, które odtąd zaczynają funkcjonować pod firmą

„GUDRONIT”

Budowniczy A. Ciszewski & C^o

w Warszawie, Hotel Angielski.

Broszura „O wilgoci i grzybie drzewnym” na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco.

Agentów na Cesarstwo i Królestwo poszukuje się. (2434-3)

Gub. Lubelska, o 4 wiorsty od stacji kolei Nadwiślańskiej Nałęczów.

Zakład Wodolecznicy

NAŁĘCZÓW

Apteka, telegraf i poczta na miejscu.

oraz dom zdrowia dla chorych chron. z zast. elektr., masażu, wód miner., kumysu, mleka i t. d., pod kierown. D-ra Konrada Chmielewskiego cały rok otwarty. Blizszych objaśnień udziela na miejscu Administracja Zakładu. (2499-6)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABR. GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wybór skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na żądanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu. (2401-22)

Adr. telegr.: „Temler Szweide Warszawa,

Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

Nb. Cennik z r. 1886 obniżony w r. bieżącym.

DUBBELN-MARIENBAD

Zakład hydropatyczny, założony przez D-ra Nordstrem w 1870 r. w bliskości Rygi, na brzegu morza Bałtyckiego.

Kompletna kuracja hydropatyczna, iglaste, błotne, piaskowe, słone wanny, morskie kąpiele, elektryczność, gimnastyka lekarska, masaż, kuracja dyetetyczna, kefir i wody mineralne. Leczenie chorób nerwowych (niewralgie, paraliże), niedokrwiłość, skrofule, kataru płuc, choroby żołądka, wątroby, nerek, chorób skórnych, reumatyzmu, choroby kobiece i dziecięce, skrzywienia i t. d. Nie przyjmuje się chorych z chorobami umysłowymi i zaraźliwymi. Główny lekarz dr. O. Tito. Pomieszczenie dla rodzin, oraz oddzielne pokoje ze stołem dla chorych i osób, chcących korzystać z morskich kąpiele.

O szczegółach można się dowiedzieć w Petersburgu, W. Koniuszennaja, № 5, m. 13, albo w administracji tegoż zakładu w Dubbeln-Marienbad w bliskości Rygi. (671)

Sezon od 20 Maja do 1 Września.

K. BUSZCZYŃSKI & M. ŁĄŻYŃSKI

Zakład Hodowli Nasion Burakowych, Zbożowych
i Pastewnych w Niemierzu.

Stacye: meteorologiczna, chemiczna, doświadczalna i oceny nasion.

Poleca do siewu jako wypróbowanej i uznanej dobroci następujące nasiona o zimej własnej hodowli: Buraki cukrowe (cena za 1 pud z workiem): Vilmoria białe poprawne rs. 5 k. 50. Ulepszone Klein-Wanzleben rs. 5 k. 50. Simon-Legrand białe poprawne rs. 5. Knanera ulepszone białe „Imperial” rs. 5. Owsy (za 1 p. bez worka): Najplenniejszy Beselera rs. 1 k. 20. Najwcześniejszy (Rychlik) rs. 1. Jęczmień (za 1 p. bez worka): Złoty melon rs. 1 k. 20.

Ceny loco st. Zmerynka. (R6353-12)

Stacya kol. żel. Połudn.-Zach. Zmerynka. Poczta i telegraf: Mohylów pod.

ZAKŁAD LECZNICZY D^{RA} KARCZEWSKIEGO
W KOWANÓWKU

stacya Kolei żelaznej Oborniki w W. Ks. Poznańskim

przyjmuje każdego czasu na leczenie i pielęgnowanie chorych płci obojej, dotkniętych chorobami umysłowymi lub cierpieniami nerwowymi. Uroczyste położenie miejscowości, najkorzystniejsze warunki higieniczne. Wszelkiego rodzaju wygody i uprzyjemnienia choremu pobytu w zakładzie. Pożycie rodzinne. Hydroterapia. Elektroterapia. Massowanie w odpowiednich przypadkach chorób nerwowych. Własna, skuteczna metoda leczenia histeryzmu.

Opiata pierwszej klasy 300 marek, drugiej klasy 200 marek miesięcznie obejmuje wszystko. (000-24)

DYREKCJA ZAKŁADU

Dr. Karczewski

Dr. Winklewski.

STRUMILLO JÓZEF.

OGRODY POŁNOCNE

wydanie nowe, zupełnie przerebione przez Wł. Tynieckiego, 3 tomy. Wilno 1880, 8-o, t. I str. 272, II. 290, III. 463. Cena rs. 4.

Tom I zawiera Sadownictwo, osobno rs. 1 k. 50.

T. II. Ogród Warzywny, rs. 1 k. 50.

T. III. Ogród ozdobny, hodowla roślin i kwiatów cieplarnianych i wazonowych i Kalendarz ogrodniczy, rs. 2. (670-3)

EKSTRAKT I KARMELEKI

Miodowo-Ziolowo-
Słodowe

fabryki „LELIWA”

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedaz w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesar. Główna sprzedaż: w Warszawie w fabryce i Składach Aptecznych: u Mrozowskiego, Spiessa i Zeuschnera, w Kijowie u Żeligowskiego, w Wilnie u Segala, Naruszewicza (Rogowskiego), w Romny g. Polt., u Szulmajstra, w Odesie u Gajewskiego i Przeszelskiego, w Moskwie u Mattejsena, w Kercz-Jenikale u Hana, w Astrachaniu u Kerna, w Kostromie u A. Cywilke, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Grodnie u Rozwadowskiego i Feisznera, w Żytomierzu u Mejsersona, w Mińsku gub. u Gutowskiego, w Symferopolu u Sokołowskiego, w Melitopolu u Mindelsona, w Baku u Cyszkowskiego. Pewniejsze i 50% tańsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (662-13)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty
i KARMELEKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Dr. med. H. Kleuke, człon. król.-prusk. akad. nauk w Erfurcie i t.d. wyraził się w swym „Dom. słown. zdrowia” w II cz. na str. 74 i 75:

„Niniejszy Ekstrakt słodowy jest środkiem pożywn. i wzmacniając., służy on jako pożyw. przy skrofulech i ogólnej słabości podczas przechodzenia do zdrowia po wycieńcz. chorob. Łatwo strawny z korzyścią zastępuje pokarm przy osłabieniu żołądka i innych organ. trawienia. Służy on jako środek dyetetyczny przy podrażnieniach błon śluzowych, org. oddech., jak np.: katar, chrypka, kaszel, i działa w tych wypadk. pomyślnie wskutek swych łagodzących i łatwo rozpuszczających części składowych”. (491)

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosji w Petersburgu w W. Auri-cha, Stremiannaja.

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów,
Fabryk, Magazynów, Powozów,
Statków parowych, Narzędzi rol-
niczych, Mebli i t. p.

FARBY OLEJNE I LAKOWE

gotowe zupełnie
tak że każdy może niemi
sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawie-
rających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby
te są tanie, schną bardzo szybko, bez
zapachu, a trwałością i pięknością nie
ich przewyższyć nie może.

Lakiery szybko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli
i t. p., odznaczają się trwałością i sil-
nym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania
wagonów, powozów, znaków, wyrobów
szklanych, metalowych i t. p. Farby te
są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną
w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

od rs. 2 kop. 50

nabywać można we wszystkich znacz-
niejszych Składach Farb i Lakierów
w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

SKŁAD LAKIERÓW I FARB

W PETERSBURGU

Kolomińska ulica № 3.

DO SPRZEDANIA MAJĄTEK ZIEMSKI

włók 37 1/2, bez żadnych serwitutów, w gub.
Warszawskiej, 5 wiorst od kolei żelaznej,
pomiędzy kilkoma fabrykami sukna po-
łożony. Ziemia pszenica wyborowa. Dom
mieszkalny piętrowy, w pięknym lasu
położony, budowlę przeważnie murowa-
ne, nowe, inwentarze i zasiewy komple-
tne. Gospodarstwo w kwitnącym stanie,
znaczna produkcja pszenicy i buraków
cukrowych, długów żadnych prócz starego
Tow. Kred. Ziemsk. Bliższe szczegóły
w Warszawie, Zienna № 23, m. 7, między 5—7.
Może być sprzedany za gotówkę, z pozosta-
wieniem pewnej części szacunku na umiar-
kowany procent, lub też zamieniony na dom
w Warszawie na principalnej ulicy. Po-
średnictwo wyłączone. (2436-3)

NIEMŁODA OSOBA, polka, poszuk. miejsca
kompan. przy starej lub cierpiącej damie,
tutaj lub też na wyjazd, wreszcie jako za-
stępczyni matki przy dziec. List: 8 ul. na
Piaskach, № 36, m. 7. A. P. (667)

Warszawska Kawiarnia i Cukiernia
Włodzimierska № 6—1. Róg Woznies. i
Ekaterinh. pr. № 37—6.

Przy nadchodzących świętach Wielkiej
Nocy przyjmuję obśługi, oraz będzie
gotowe rozmaitego rodzaju pieczywo, jak:
Baumkucheny, Baby miod., chlebowe, cy-
trynowe i zaparzone. Mazurki: Marcepano-
we, Królewskie, Makaronikowe, Polskie i
w kilku gatunkach mazurki prawdziwie do-
mowe. Placki z serem i z wyjątkiem, nadto
rozmaitego rodzaju ubranie na Baby.

Mam nadzieję, że Szan. Publ. raczy mnie
zaszcz. sw. emi. względ. jak i lat zeszłych.
Z uszanowaniem OSTASZEWSKA.
(666-2)

Cheć zamienić

DOM nowy, piękny, murowany, w mieście
gubern. Mitawie na niewielki

MAJĄTEK ZIEMSKI.

Adresować: m. Połock w gub. Witeb-
skiej, p. A. Minut, dom Chusgin. (657-3)

KONCESTYONOWANY PRZEZ MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT

SZCZEPIONIA OSPY OCHRONNEJ

D^{RA} TYMOTEUSZA STĘPIEWSKIEGO

W WARSZAWIE,

przy ul. Zielnej № 9 (róg Złotej № 16).

Czynnym być zacznie w dniu 15 Maja r. b.

Dopełniać będzie: a) hodowania krowianki na jałoszkach we własnych,
racyonalnie urządzonych cieletnikach; b) szczepienia pierwotnego i rewak-
cynowania w szczepialni miejscowej (instytutowej) krowianką przeważnie,
tak zwaną „żywą”, t. j. przenoszoną z jałoszki wprost na ciało szczepio-
nego; c) szczepień i rewakcytacji na mieście, krowianką świeżą i czystą,
t. j. tegoż dnia zebraną i analizowaną; d) sprzedaży na miejscu i rozsyłania
na prowincje krowianki i jej przetworów.

Do celów naukowo-praktycznych instytut posiada pracownię mikro-
skopową i bakteriologiczną; dopełnia w niej analiz. limf i preparatów szczep-
piankowych przed ich użyciem w instytucie i przed ekspedycją.

Dział badań mikroskopowych i bakteriologicznych prowadzić będzie
bakteriolog, Dr. Odo Bujwid. Panowie lekarze, którzy raczą osobiście na-
wiedzić instytut dla zaopatrzenia się w szczepiankę, mogą sami zbierać ją
z krost, wybranych dowolnie na jałoszczę.

Instytut wydaje na miejscu lub ekspedycją krowiankę: a) w rurkach
kapilarnych, b) w przyrządach igielnikowych i w przyrządach międzyszkiele-
kowych płaskich.

Ceny na miejscu w instytucie:

a) za dozę krowianki (to jest za ilość potrzebną na szczepienie jednej
osoby) do 4-ch doz po 25 kop.; b) za następne 2 dozy, t. j. do 6-u włącznie
po 20 k.; c) za wszystkie dalsze (od 7-ej włącznie) po k. 15.

Ceny z kosztami przesyłki pocztowej:

Pobiera instytut takie same ceny jak na miejscu, a nadto 20 kopie-
jek gotówką lub markami pocztowymi, za całą partję, bez względu na ilość
żądanych doz.

Detryt (detritus) i na miejscu i z kosztami przesyłki kosztuje za
baniek: a) z 10-ma dozami rs. 1; b) z 20-ma dozami rs. 1 k. 50; c) z 30-ma
dozami rs. 2 i t. d., t. j. w dalszym ciągu, za każde następne 10 doz po
kop. 50.

U w a g a. Do każdej partji wysyłanej dołącza się bezpłatnie treściwa
instrukcja technizmu szczepienia i sposobu zachowania się szczepionego.

Ceny szczepień w instytucie i na mieście:

1) Za szczepienie w instytucie krowianką żywą, ogląd kontrolujący
w dni kilka i po dniach 9-ciu, z udzieleniem świadectwa (przyjmuje się raz
tylko jeden w dniu szczepienia) rs. 1.

2) Za szczepienie na mieście, z wizytą następną w dni kilka i osta-
teczną po dniach 9-ciu i z wydaniem świadectwa (raz tylko jeden w dniu
pierwszej wizyty) rs. 3.

Uwaga ogólna: Instytut gwarantuje przyjęcie się szczepienia; na wy-
padek jednak zdarzyć się mogącego nieprzyjęcia, powtarza bezpłatnie szczepie-
nie aż do skutku. (2438)

Dla wiadomości panów gospodarzy rolnych

UBEZPIECZENIE

OD SZKÓD SPOWODOWANYCH PRZEZ GRADOBICIA.

Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia zasiewów od gradobicia (zatw. 1877 r.)
przyjmuje do ubezpieczenia wszelkiego rodzaju zasiewy i za wyniki wskutek gra-
dobicia szkody wynagradza nie później jak w ciągu 30 dni od chwili ugodzenia się
z ubezpieczonym o wysokość poniesionej straty.

Ocena strat dokonywa się przez doświadczonych agronomów-taksatorów,
wybieranych przeważnie z liczby członków Towarzystwa. Członkami Towarzy-
stwa, stosownie do Ustawy, są wszyscy ubezpieczeni. Otrzymywany z operacyi
Towarzystwa dochód obracany jest na korzyść ubezpieczonych i służy na po-
większenie kapitału zapasowego Towarzystwa, oraz na zmniejszenie opłat ubez-
pieczeniowych. (674-5)

Na rok bieżący 1888 ustanowiono specjalnie udogodnione warunki.

Ustawę i wszelkie prawidła, odnoszące się do zawarcia ubez-
pieczenia, wysyła natychmiast po zapotrzebowaniu Zarząd Towa-
rzystwa: Moskwa, Miasnicka ul. d. Kumanina, albo też agentury,
ustanowione we wszystkich główniejszych miastach Cesarstwa.

Dla gospodarstwa i na wyprawę

DOM HANDLOWY

N. O. PIETROWA

Newski pr. 49.

poleca wielki wybór: Lamp, Bronzów, Kryształów, Porce-
lany, Stołowych i herbacianych serwisów na wypra-
wy i dla gospodarstwa, po wyjątkowo niskich cenach.

Wyszedł ilustrowany Cennik na r. 1888

(595-10)

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26
otrzymała następujące nowości:

Jeż T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszew-
skim, kop. 75.

Starkman J. Dr. Masaż, kop. 80.

Plauta T. M. Komedyi pięciu parafrazy
przez J. I. Kraszewskiego, rs. 2.

Kraszewski J. I. Czarna godzina, 2 to-
my, rs. 2.

Junosza K. L. Panowie Bracia. Szkice ży-
cia szlachty zagonowej, rs. 1.

Orzeszkowa E. Dziurdziowie, rs. 1.

— Nad Niemnem 3 tomy, rs. 3.

— Niziny, rs. 1.

Gomulicki W. Przy słońcu i gazię.
Szkice z miasta. Z ilustracyami, rs. 1
kop. 50.

Paulhan Fr. Fiziologia ducha, kop. 60.

Kobieta i mężczyzna, miłość i małżeń-
stwo, kop. 20.

Aér. Krzyżowcy. Powieść z czasów Jana
Sobieskiego, rs. 1.

Zacharyasiewicz Jan. Herb na giel-
dzie, kop. 75.

Es—em—er. Starzy i nowi. Szkice po-
wieściowy z niedawnej przeszłości, rs. 1.

Zaleski Stanisław Ks. Konferencye i
nauki reholekcyjne, rs. 2 kop. 40.

Okolski A. Dr. Ustrój polityczny państw
europejskich i Stanów Zjedn. Amer.,
Póln., rs. 3.

Wilkoński August. Pisma, 6 tomów
w oprawie rs. 2 kop. 50.

Promyk K. Józef Ignacy Kraszewski.
O jego życiu i wielkiej pracy pisarskiej,
kop. 5.

Prószyński K. O pożyczkach i kasach
pożyczkowych po wsiach i miastach,
kop. 15.

Bert Paweł. Pierwsze zasady zoologii.
Lekcje dla początkującej dziatwy.
Tłóm. A. Dygasiński, rs. 1 kop. 20.

Kraszewski J. I. Stara Baśń, 3 tomy.
Lubonie 2 tomy, rs. 2 kop. 20.

Gawalewicz K. Filistry. Powieść oby-
czajowo-społeczna, 2 tomy, rs. 2.

Prus Bolesław. Placówka, rs. 1 kop. 50.

— Szkice i obrazki, 4 tomy, rs. 5.

— Omyłka, kop. 75.

Calderon de la Barca. Dramata.

Przekład E. Porębowicza, rs. 2.

Osoby, sprowadzające książki i czaso-
pisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy
zgóry przy zamówieniu. Należność pobra-
ną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy
przy doręczaniu przesyłki.

KURYER WARSZAWSKI

wychodzi dwa razy na dzień. Pismo naj-
bardziej rozpowszechnione i posiadające
największy ze wszystkich dzienników
polskich dział depesz prywatnych.

W ubiegłym tygodniu „Kurier War-
szawski” drukował z prac literackich:
Artykuły wstępne: „Z dalszego ciągu”

o sprawach Warszawskiego muzeum
pszczołniczego przez Sz.; „Nowe szkoły
przemysłowo-handlowe” p. A. S.; „W spra-
wie cyrkularza do rejentów” o zakazie

kupna gruntów pod twierdzą warszaw-
ską przez Emila Wejdlę; „Nowe mu-
zeum etnograficzne w Warszawie” przez
Sz.; „Zjazd chmielarzy i projekt spółki
chmielarskiej” przez W. St.; „Nowe dzie-
ła prof. Pawlińskiego” przez W. Niemi-
rowskiego; „Demon” obraz Zmurki przez
W. Gomulickiego; „Przed wyborami

na sejmiki gminnych” przez Fran. Ol-
szewskiego; „Akeye prywatne na rynku
berlińskim” przez Al. Kraushara; „Areszt
na pensji” przez Bronisława Mayzla.

W odcinku: Idealista i realista” stu-
dyum o Wiesiołowskim i Falacie przez
Wiktora Gomulickiego; „Galeotto” dra-
mat hiszpański Schegaray’a przez Janu

Kleczyskiego; „Groźna gościnność”
wspomnienia podróży po Czarnogórze
przez d-ra Ign. Szyszyłowicza; „Muzy”
charakterystyka trzech kierunków w be-
letrystyce przez Elżę Orzeszkową; „Dla
świętej ziemi” powieść Sewera; „Pokój
przy rodzinie” powieść Klemensa Junoszy.

Poezye: „Afrykanka” przez J. Kuczyń-
skiego.

Życiorys: Zygmunta Wróblewskiego
przez Bronisława Rajchmana i Adama
Niemirowskiego.

Korespondencye: „Z Puław” o reorga-
nizacyi instytutu rolnego przez M. Sk.;
„Schronisko Rossiniego”, opis instytucji
pod tą nazwą w Paryżu; „Program Bou-
langera”; „Choroba cesarza” listy z Ber-
lina d-ra O.; „W obronie pokrzywdzo-
nego” miasta Wołkowyska przez P.;
„Pogrzeb Wróblewskiego” list z Krako-
wa przez K. K.; wreszcie o powodzi i
akeyi ratunkowej: Z Płocka, Pułtaska,
Włocławka, z nad Liwca.

LISTY Z PROWINCYI.

□ **Łódź.** [List «Kraju»]. Pomimo, że Towarzystwo dobroczynności (chrześcijańskie) powstało u nas w r. 1885 i w d. 31 marca b. r. skończyło trzeci rok istnienia, to jednak sprawozdanie za okres od d. 1 kwietnia roku 1886 do d. 31 marca r. 1887 niedawno dopiero wyszło z druku. W okresie tym Towarzystwo miało dochodu rs. 30,566 kop. 76¹/₂, wydatki wyniosły 17,524 rs. 64 kop., pozostało 13,042 rs. 12¹/₂ kop. Ważniejsze artykuły dochodów: wniośki członków 11,946 rs. 2¹/₂ kop., dochód z koncertów, zabaw i t. p. 8,295 rs. 88¹/₂ kop. Główne wydatki: na wsparcia tygodniowe 11,243 rs. 65 kop., urządzenie domu przytulku 1,262 rs. 48 kop., utrzymanie tegoż 3,943 rs. 5 kop. Przeszło połowa wsparć tygodniowych nie przenosiła 50 kop. na osobę. Jak każda instytucja tak też i nasze Towarzystwo ulega rozmaitym zarzutom. Początkowo miało ono opiekować się biednymi bez różnicy wyznania; później skutkiem nieporozumień, Żydzi musieli z niego wystąpić i tym sposobem zamieniło się ono na czysto chrześcijańskie, a nawet zaszło tak daleko, że nie chciało przyjmować ofiar od Żydów. Głośną była przed paru laty sprawa między Towarzystwem a p. Markusem Silbersteinem, jednym z przemysłowców łódzkich, który przesłał był Towarzystwu 100 rs. jako część, przypadającą na biednych chrześcijan z pewnego przedstawienia, danego przez Żydów, przyczem list pisany był w języku polskim. P. Heinzel, prezes Towarzystwa, odpowiedział po niemiecku, iż ofiary tej przyjmować nie może. Ponieważ zaś p. S. corocznie przysyłał Towarzystwu 25 rs., które wyjątkowo od niego przyjmowano, przeto według ustawy był on członkiem rzeczywistym. Jakoż dopiero w ostatnim sprawozdaniu figuruje on w tym charakterze na liście Towarzystwa, dotychczas zaś składkę jego wpisywano jako ofiarę jednorazową. Z wielu zresztą faktów wnosićby można, że dobroczynność nasza zbyt gorliwie naśladuje sąsiadnie «vereiny» na naszym gruncie... Inne stowarzyszenie—stowarzyszenie subiektów handlowych jeszcze się nalezyć nie urządziło, ponieważ nie ma odpowiedniego lokalu. Dotychczas istnieje przy stowarzyszeniu jedynie biuro dla poszukujących pracy, które niezbyt świetnie funkcjonuje, gdyż pryncypalowie zgłaszają się rzadko i w małej liczbie. Obecnie zarząd postanowił zwrócić się z odeszłą do kupców i przemysłowców, prosząc o zgłaszanie się do stowarzyszenia, ilekroć wakuje u nich jakiegokolwiek posady. Z początkiem nowego półroczia stowarzyszenie otwiera w swym lokalu bibliotekę i czytelnię. A. W.

□ **Preny,** gub. suwalskiej. [List «Kraju»]. Kapryśna mamy aurę. W dniu 5 kwietnia już grzmiało i błyskało się, a nazajutrz ziemia pokryła się szronem od mrozu kilkustopniowego. Na Niemnie kry w stronach naszych ruszyły 30 marca przy temperaturze 2 stopni; dzięki wysokim brzegom koryta, niepokojące to «rozwiązanie» natury odbyło się u nas całkiem prawidłowo. Natomiast wpadająca do Niemna powyżej Kowna Niewiaża rozlała. Zimujące rokrocznie na Niewiaży statki parowe doznały niejakich uszkodzeń, a jeden z nich największy, własność Frumkina, został zdruzgotany. Żegluga na Niemnie już się rozpoczęła. Do pasywów, wywołanych niezwykle surową zimą, zaliczyć trzeba spodziewany niedostatek zwierzyzny; szczególnie kuropatwy wyginęły prawie doszczętnie. Słomki, które zwykły u nas ciągnąć na 1 kwietnia, w tym roku sprawiły nam *prima aprilis* i zapewne jeszcze nieprędko ukaza się na naszym horyzoncie; ale za to bocian okazał się słowniejszym, bo oto już od d. 5 kwietnia rozgłośnym klekotem zapełnia letnie swe mieszkanie. *Probus*.

□ **Wilejski pow. gub. wileńskiej.** [List «Kraju»]. Ostatnia powódź naprowadziła znowu myśli wszystkich na fakt z wielu względów blisko z tą klęską związany: na wyniszczenie naszych lasów. Związek zjawisk jest tym razem bliższy i ściślejszy z tego jeszcze powodu, że do klęsk tegorocznych wylewu przyczyniły się nie mało właśnie stopy drzewa towarowego, nagromadzone w porze zimowej na tak zwanych «rumach», czyli łakach nadbrzeżnych. Ileż to od lat kilku wyniszczono w tutejszych stronach pięknych lasów, dzięki forsownym zabiegom różnych kompanij niemieckich, pokumanych z Żydami miejscowymi. Oto np. niedawno kolejowy robotnik Schm..., mający prawo nabywania ziemi, wszedł w spółkę z Żydami, dając im firmę, a oni mu pieniądze; nabyto w ten sposób majątek Tatarszczyznę z licytacji za długi i w pień wraz wycięto rozległe lasy. Ten sam Schm... do niedawna chudźna bez grosza, kupuje oto obecnie w powiecie borysowskim majątek za 30 tysięcy rubli. Drugi równie rzutki przybył nadleśny K..., zjawil

się przed kilku laty w Wilejce w wyszarzanem odzieniu, bez żadnego funduszu, tylko z wyżłem, dubeltówką i otyłą kucharką lotyszką; niebawem, rozejrzawszy się w okolicy i zaprzyjaźniwszy z Żydami mińskimi, za ich pieniądze, tą samą drogą co Schm... nabył z licytacji dobra Korzewniki, a wyciawszy las doszczętnie, na całej operacji zyskał osobiście 12 tysięcy rubli. Kupił następnie majątek Huby, w którym również las oddał całkowicie pod topór, a zarobił znów około dziesięciu tysięcy. Zachciało się mu nareszcie spekulować na lasach dóbr, znajdujących się pod zarządem opieki szlacheckiej; do afery wciągnął uczciwego, lecz nie bystrego umysłu i słabego charakteru człowieka, p. Józ...—i już się miał zabrać do rzeczy, gdy tym razem wykryło się nielegalne postępowanie i zdolano powstrzymać gospodarkę tę «tatarsko-niemiecką» (tak ją lud nazywa), w lasach sierot i małoletnich. Nieszczęśliwy Józ. odebrał sobie życie, towarzysząc zaś całą winę zwał na nieboszczyka, przyczem wykazał jakieś swe straty, jeszcze zasekwestrował szczupłe mienie samobójcy. Nieprawdaż, to zręczność? Szczerściem usunięto aferzystę ze stron naszych, choć dotąd zawsze umiał się prawem obrońić. Nie brak atoli i innych mniej lub więcej zręcznych przedsiębiorców, którzy w wielu miejscach naszego powiatu tną lasy na potęgę, tak iż całkowicie niegdyś leśne obszary dookoła Kraśnego i Mołodeczna, przedstawiają się obecnie w kształcie wydym i pustkowi. *Omega*.

□ **Szawle.** [List «Kraju»]. Do piszącego te słowa zgłosił się włościanin M. i pokłoniwszy się zwyczajem naszych włościan bardzo nisko, ilekroć o co prosić mają: — «Ratuj nas, panie! — rzekł — Radz jeśli możesz, jesteśmy zgubieni!» — «I cóż się stało? kogo mam ratować?» — pytam zaniepokojony: chłop bowiem wyglądał wielce zgnębionym. Ponieważ sprawa włościanina M. nie jest bez pewnego społecznego znaczenia, streszczam ją przeto: W okolicy, z której on pochodzi, od niejakiego czasu poczęły się powtarzać gwałtowne i coraz zuchwalsze kradzieże. Podejrzenia poszkodowanych padły zawsze na sąsiada, włościanina An., syna jednego z wysiedlonych na prośbę gminy do Syberyi. Ow An. wszakże, ile razy go wpakowano do kozy wskutek podejrzeń, tyle razy, dla braku dowodów potępiających go, bywał uwalniany, ku wielkiemu niezadowoleniu sąsiadów. Próbowano posłać syna w ślady ojca, lecz i to się nie udało, gdyż w stanowczej chwili zabrakło gminie jednomyślności. Ale kiedy nowa kradzież dokonana została, z zuchwalstwem przechodzącem dotychczasowe, włościanie stracili cierpliwość i po swojemu postanowili zmusić An. do zeznań. Sześciu z nich porwało donajmianego herszta złodzieja z chaty i uprowadziwszy do lasu, zbiło go jak to mówią na kwaśne jabłko. Atoli i tym razem An. do niczego się nie przyznał, wytoczywszy natomiast proces prześladowcom swoim o pobicie i znęcanie się. Sprawa oparła się o wydział sądu okręgowego kowieńskiego w Szawlach i w tym to czasie włościanin M. przyszedł po radę. Nie było co radzić, fakt pobicia został nalezyćce wysłuchany przez sędziego śledczego, lekarz wykażal ciężkie obrażenia na ciele powoda, prawo zaś nie może tolerować podobnych gwałtów. «Ha, — mówię tedy — pójdziecie wszyscy prawdopodobnie do turmy». — «Ależ, panie! a przysięgli — jęknął przerażony M. — albo to oni nie nasi? albo nie wiedzą że my spokojni a uczciwi ludzie? że An. jest złodziejem ostatnim» i t. d. Trudno w podobnych razach wytłumaczyć chłopom, że nie mają słuszności; na mojego M. podziałał nieco tylko argument następujący: — «Słuchaj — rzekłem — wyobraź, że jesteś przysięgłym i że cię zapytują pod przysięgą: — Czy dowiedzionym jest fakt pobicia Wł. An. przez włościan B. C. D. i t. d.? Nieprawdaż, że odpowiedziałbyś, iż jest dowiedziony; do dałbyś tylko może, że należy mieć wzgląd na winnych. Otóż i cała twoja rola jako przysięgłego; dalej już się zaczyna rola sędziów koronnych, stosujących prawo i ferujących wyroki... Chłop odszedł. Sprawa powyższa już osądzoną została. Przysięgli wynieśli werdykt potępiający, z uwzględnieniem, stereotypowym w razach podobnych, okoliczności łagodzących. Obwinieni jednak, wbrew mojemu przewidywaniu, do więzienia nie poszli, tylko, za zgodzeniem się powoda, zostali skazani na zapłacenie mu po 10 rs. od głowy, tytułem wynagrodzenia za pobicie, oraz na koszt procesu. Uważnie przyjrzałem się tryumfatorowi: jest to człowiek młody, przystojny, widocznie dbały o swoją powierzchowność. Wydaje się też czemś daleko dystyngowanym niż jego prześladowcy. Nie omieszka on zapewne obecnie głowę podnieść jeszcze wyżej, przyjmując, jako należy sobie odsetek pokorne poklony tych sąsiadów, którzy nie wstanie będą uścić mu się narazie z owych grzywnien. Tak tedy dzban, co dużo już wody naniósł, otrzymał nowe ucho i jest nadzieja, że mu ono, przy znanej ostrożności nosiciela, znów na długo wystarczy... *Z...*

□ **Mińsk lit.** [List «Kraju»]. Pomimo, że od p o w ó d z i ubiegł spory kawał czasu, mińszcza-

nie zostają podziśdzeń pod wrażeniem jej skutków. Licha nasza rzeczulka, niemal zupełnie wysychająca w lecie, mogła pod wpływem odżywczych promieni wiosny zatopić przyległe ulice i przyczynić znaczne zniszczenia ubogim mieszkańcom nizin, przyczem nie obeszło się i bez ludzkich ofiar, jak to zaznaczył nasz korespondent w N-rze 14 «Kraju». Mniejsza o szczegóły i drobniaki wylewu, skrzętnie zebrane w miejscowej gazecie «Minskij Listok». Ważniejsze o wiele to, że pomimo, iż powódź aż nadto była przewidziana i oczekiwana, za dowód czego mogą służyć publikaty od zarządu miejskiego, na kilka dni przed wylewem wzywające mieszkańców zagrożonych miejscowości do chronienia wszelkich ruchomości i przeznaczające na ten cel letni teatr w ogrodzie miejskim, nie przewidziano przecież żadnych poważnych środków dla zapobieżenia katastrofie. O wczesnem złamaniu lodów lub urzadzeniu czasowych pokładów dla połączenia mostów z odleglejszą częścią ulic nikt się nie zatroszczył; zarząd miejski uznał snadź podobną zapobiegliwość za niewłaściwą i może za zbyt sutą wobec tych wysiłków, na jakie będzie zmuszony zdobyć się wkrótce dla dźwignienia stałego teatru, którego koszt obliczone są na 45,000 rs. Dziwne to wszystko i smutne! tem smutniejsze, iż podobne powodzie nawiedzały nas w latach 1877, 1881 i 1883, a jednakże niczego nas nie nauczyły: trzy duże młyny z szerokimi groblami, niezmiernie tamującymi wodę i zmieniającymi naturalny kierunek koryta rzeki, jak stały przedtem pośredku miasta, tak też i dotąd stoją. Ale mówmy o rzeczach w e s e l s z y c h, o koncertach naprzykład. Od powodzi do sali zabaw krok tylko jeden u nas. Ale już tylko faktycznie, nie moralnie... Otóż w początkach b. m. kwietnia koncertowali u nas pp. Police i Brykin, artyści opery wileńskiej, pomimo jednak, że w ciągu postu nie mieliśmy prawie żadnej muzykalnej rozrywki, oba koncerty przeszły niepostrzeżenie, z najgorszym powodzeniem. Zapisuję to jako objaw stosunkowo niezły, — w niczem nie uwłaczający zamilowaniom naszym artystycznym, gdyż zwyczajnie publiczność nasza pierwszorzędne siły przyjmować umiała zawsze z należytem uznaniem i nawet entuzjazmem. B. M.—g.

□ **Nowogródek,** gub. mińsk. [List «Kraju»]. Na targ do miasteczka Horodyszczu przybył włościanin z sąsiedniej wsi P...na. Chodził od kramu do kramu targując rozmaite rzeczy, ostatecznie odwołał Żyda na stronę i pokazując półimperyal, zapytał czy Żyd przyjmie go i za jaką mianowicie cenę? Żydowi oczy się zaiskrzyły na widok złota. I niedziw: to taki pewny i łatwy geście! Zaczęły się badania, umowy i po upływie niespełna godziny, chłop przyznał się, że ma u siebie w «chacie zakopanych ze sto półimperyalów. Zgodzono się, że za takowe dostanie 600 rs. Chłop głupi — nie czytuje kursów handlowych, zkadże mógł wiedzieć jak «stoją» obecnie półimperyalu staro-menniczne?... Ugodzono się, że nazajutrz wieczór Żydzi mają przyjechać i przynieść ze sobą należne pieniądze, przyczem chłop nadmienił, żeby więcej nad dwóch nie przyjeżdżało, bo łatwo mogą zwrócić na siebie uwagę i we wsi gotowi Bóg wie co pomyśleć!... Następnego dnia Żydzi zjawiają się istotnie, chłop przyjmuje ich z zachowaniem wszelkiej ostrożności, zamyka drzwi, ogłada się, szepcze, pyta o pieniądze. Żydzi wyjmują, chłop liczy i wysyła swego brata z łopatą, aby na wskazanem miejscu odkopał pieniądze. Żydzi wyliczyli najpункtualniej umówioną kwotę, czekają tylko na brata. Brata jednak niema. Zaniepokojony gospodarz sam idzie dowiedzieć się, dla czego tak długo brat niewraca. Ale i ten — jak poszedł, tak i przepadł. Dopiero okrzyki jakieś zbudziły Żydów ze słodkich iluzyj. Wybiegają na dwór i widzą, że tłumy chłopów pędzą ku nim z krzykiem: «razbojniki!» Ledwie nieszczęśnicy zdolali dopaść konia i uciec... Dowcipne to nieprawdaż? A jednak smutne. B. S.

□ **Kamieniec-podolski.** [List «Kraju»]. Ze sprawozdania zarządu Towarzystwa pomocy uczącej się młodzieży gimnazyów kamienieckich (męskiego i żeńskiego) za rok 1887 wyjmujemy kilka szczegółów: Obecnie Towarzystwo wstąpiło w ósmy rok działalności, — rok o tyle cięższy prawdopodobnie, że rozpocznie się z nim nowy okres prac dla Towarzystwa, a to z powodu znanego okólnika p. ministra oświaty, ograniczającego dla wielu z uboższej młodzieży prawo korzystania z nauki gimnazjalnej. Okoliczność ta wywrze zapewne wpływ swój, jeśli nie na działalność Towarzystwa, to na jego dochody, czyli właściwie na ofiarności członków. W roku sprawozdawczym środki Towarzystwa były następujące: a) opłaty członków — 1,489 rs., b) ofiary rozmaite — 319 rs. 91 k. i c) procenty od kapitału Towarzystwa — 150 rs. 32 k. Razem — 1,959 rs. 23 k., czyli z dołączeniem pozostałości od dochodu roku 1886, rs. 2,515 k. 23, otrzymamy ogólną sumę do rozporządzenia Towarzystwa na r. 1887 rs. 4,474 k. 46. Wydatki Towarzystwo miało następujące: za stołowanie jednego ucznia 32 rs., na wpisy dla

63 uczniów gimnazjum męskiego 1,060 rs. i dla 48 uczennic gimn. żeńskiego rs. 762 k. 50; razem na potrzeby uczących się wydano rs. 1,854 k. 50. W roku poprzednim 1886, kwota ta była o rs. 233 k. 50 mniejszą. Wydatki kancelaryjne wyniosły rs. 13 k. 52; ogółem wydatków było rs. 1,867 k. 52. Na r. 1888, w kasie Towarzystwa pozostało—2,606 rs. 94 k. Nowych członków zapisało się do Towarzystwa: honorowych 5, mianowicie: ksiądz biskup Kozłowski, archierej podolski i bractawski Justyn, pp. Kostkiewicz, Żebrowski i Łuszkowski, zatem członków honorowych razem z 17 zeszlorocznymi mamy 22; dalej nowych członków zwyczajnych przybyło 64, co wraz z zeszlorocznymi czyni—137. Zarząd Towarzystwa stanowili: pp. Kowalewski, Ochocki, Rolle, Trubajewicz, Jądłowski, Mandelsztam i Żebrowski. Przez siedm lat pożytecznej swej egzystencji Towarzystwo wydało na potrzeby uczącej się młodzieży 14,657 rs. 3 k. G. I—cy.

□ Zasiław wołyński. [List «Kraju»]. K. Komisye czynszownicze powoli układają swe listy. O dobrowolnych ugodach pomiędzy właścicielami a czynszownikami nic dotąd nie sły-chać. W tutejszej komisji czynszowniczej miej-scowe obywatelstwo reprezentuje właściciel Kośko-wa i Kurhanówki p. Tadeusz Domeradzki. Sto-sunki dworów z wsiami zawsze jeszcze zostawiają wiele do życzenia. W ostatnich naprzykład cza-sach zaszły dość silne zatargi pomiędzy włościanami wsi Małej Szkarawki a jej właścicielem duchownym prawosławnym Kopańskim. Tym razem poszło o to, iż włościanie spalsi swem bydlęm oziminę, należącą do dzierżawcy Małej Szkarawki. Żyd dzierżawca dla zapobieżenia temu postawił na polu dwóch czy trzech stróży. Ci jednak przez włościan zostali mocno poturbowani. Wówczas dzierżawca udał się z prośbą o pomoc do właściciela Kopańskiego, a ten ze swojej strony wysłał na pole kilku ludzi i uzbroił niektórych z nich w broń palną. Nastąpiło starcie. Włościanie na odgłos strza-łów rozbiegli się na wszystkie strony; jednakże na drugi dzień, kiedy służba dzierżawcy wypędziła jego bydło na pastwisko, zjawilo się kilkunastu włościan i «zajęli» znaczną część inwentarza. Spra-wa oparła się o sędziego pokoju, u którego włościanie wygrali. Wówczas właściciel, pragnąc w ja-kikolwiekbydź sposób dać uczuć włościanom swoje niezadowolenie, kazał przekopać groble, zatrzymu-jącą wodę stawu, znajdującego się przy Małej Szkarawce, wskutek czego włościanie obecnie nie mają wody ni dla siebie, ni dla swojej, jak się oni wyrażają, «chudoby». Nadmienić wszakże wy-pada, że postępowanie takie, lubo do wyjątków nad-zwyczajnych nie należy, nie jest też i ogólnem; obywatelstwo bowiem okoliczne w stosunkach z włościanami trzyma się innej polityki i starcia wszelkiego rodzaju stara się zwykle załatwić na drodze ugodowej. B. Mar.

□ Kijów. [List «Kraju»]. Mieliliśmy w tym roku powódź w całym majestacie krajobrazu dniewprowego. Zalała ona znaczną część nadbrzeżnych dzielnic miasta «Obołoti» i «Padoli», a w niektórych miejscach woda dosięgła wysokości piętro-tych kamienie; komunikacja podziśdzien (d. 9 kwietnia) odbywa się w łodziach przez ulice, zamienione w jeziora, z których występują wierzchy latarni, świecące w nocy niby ogniki błędne. Mnóstwo ubogich rodzin potraciło w powodzi cały swój dobytek, część znajduje tymczasowe schronisko w tak zwanej «kontraktowej» sali; w mieście zaś zarządzono składki. Jednocześnie z wy-
lewem rzeki zaczęły się osuwać rozmiękle od wilgoci nadbrzeżne góry kijowskie, wskutek zaś zwa-
lenia się drewnianej części łańcuchowego przez Dniepr mostu, komunikacja przezeń z gubernią czernihowską przerwana została. Smutnem echem w kołach rodzinnych odbiła się wiadomość o za-
projektowanem zniesieniu klas równo-
ległych w naszych gimnazyach męzkich z począt-
kiem nowego roku akademickiego; trudność kształ-
cenia dzieci, spowodowana w roku zeszłym przez
zwinięcie klas przygotowawczych, potęguje się
teraz niemożebnością umieszczenia dziecka w gim-
nazjum z powodu powszechnego braku wakan-
sów. Od d. 11 po d. 18 b. m. odbywać się u nas
mają reweje wojsk załogi mioscowej, składa-
jącej się obecnie z następujących części: piechota:
130 pułk chersoński, 131 tyraspolski, 132 bender-
ski, 129 besarabski, 3 brygady saperów z oblęż-
niczym parkiem № 2, cztery baterie 33 artyler-
yjskiej brygady, kijowskiej artylerii fortecznej,
42 i 43 kadrowe bataliony piechoty rezerwowej
i 3 pułk kozaków orenburskich. Powstał tu pro-
jekt zawiązania «Towarzystwa wzajemnej pomocy
czeladników rzemieślniczych»; obok zwykłego zakresu zajęć instytucyj
tego rodzaju, Towarzystwo ma przytem zamiar

urządzenia na swój koszt szkołki niedzielnej dla
młodzieży rzemieślniczych. *Mik. Trzaska.*

□ Smoleńsk. [List «Kraju»]. W tym roku naprzekór innym rzekom, a może i naprzekór sobie w dalszym swym biegu, Dniepr nasz smoleński zachował się bardzo umiarkowanie: poprzestał na zwykłej, każdego roku powtarzającej się swawoli, t. j. zalał jedynie niektóre części «Zadnieprza», a «Zadnieprzem», stanowiąc przeważnie przez ludność ubogą, o której zabezpieczenie od corocznej klęski nikt się tu nie troszczy. Natomiast zwrócono przynajmniej raz przeciwko uwadze na wąty drewniany most na Dnieprze, stanowiący jedyną komunikację pomiędzy górną częścią miasta (administracyjną) a «Zadnieprzem», stanowiącym siedlisko handlu, oraz z dworcami kolei żelaznych. Na ostatniem walnem zebraniu «dumy» uchwalono zbudować stały most żelazny. Z innych uchwał lub projektów zasługuje na wzmiankę uchwała urządzenia na gruntach miejskich wzorowej fermy dla tutejszej szkoły realnej. Dalej, wzięto pod uwagę projekt tutejszego muzycznego towarzystwa, podjęty jeszcze przed kilku laty co do założenia szkoły muzycznej imienia Glinki. Chcąc teraz powiedzieć cośkolwiek o naszej egzystencji, najwłaściwiej podobno byłoby zacząć i skończyć na słowach Karpińskiego: «Wszystko tak jak było...» z tem chyba małem zastrzeżeniem, że w niedalekiej przyszłości spodziewane są tu zmiany w bardzo pożądanym kierunku: oto ks. proboszcz czyni starania o nabycie na rzecz fary przyległego pustego placu, a z kupnem tem łączy się u nas projekt założenia ochronki, przytulku, Towarzystwa dobroczynności i t. d. Słowem perspektywa przyszłości. Miejmy nadzieję, że ze wszystkimi temi projektami pójdzie nam o wiele pomyślniej, niżeli z ową czytelną, która w pierwszym roku rosła i prosperowała, w drugim poczęła już szwankować, w trzecim nareszcie i czwartym rozplynęła się bez śladu! M. Z.

□ Mitawa. [List «Kraju»]. Tylko co otrzymaliśmy sprawozdanie tutejszego katolickiego Towarzystwa dobroczynności za ubiegły r. 1887. Z zestawienia liczb z ostatnich lat, byt tej wysoce sympatycznej instytucji wydaje się być niemal zagrożonym. Niewątpliwie wypadek taki nie nastąpi: ani jednostki ster spraw Tow. w ręku trzymające do upadku nie dopuszczą, ani ziomkowie miejscowi nie zostaną nieczułymina treść wymownych liczb ostatniego sprawozdania. Dochód Tow. w r. 1887 wyniósł za ledwie 690 rs. (w roku 1886 stanowił 1,283 rs.). Główne zmniejszenie wpływów przypada na dział składek członków i balu. Ten ostatni w r. z. przyniósł 29 rs. zysku, wówczas gdy bal w r. 1886 zbagacił kasę Tow. o 414 rs. Liczba członków ze 148 spadła do 104. Wydatki w r. z. wyniosły 909 rs. (882 rs. w r. 1886). Zwiększenie wydatków wskazuje na wzrastające potrzeby ubogiej ludności katolickiej, co potęguje jeszcze i ta okoliczność iż w r. z. nie wydano ani grosza na wsparcie szkółek katolickich, cel szlachetny, który w roku 1886 pochłonął stosunkowo znaczną kwotę rs. 114. Deficytu uniknięto pozostałościami z roku poprzedniego. W d. 1 stycznia r. 1888 kasa posiadała 1,600 rs. w papierach %, 7 rs. w gotowiznie i 173 rs. zaległych pożyczek. Prezesem Tow. jest p. inżynier K. Krzyżanowski, pełniący od dłuższego już czasu z niezwykłą gorliwością ten obywatelski obowiązek. *Fleury.*

□ Irkuck. [List «Kraju»]. Słów kilka o losie młodzieży horyhoreckiej, której tu, po kilkunastu latach pobytu pozostało jeszcze może ze 40 osób. Najwybitniejszą z całej tej gromadki jednostką był i pozostał p. Michał Jankowski z Królestwa, mieszkający podziśń w pobliżu Włady wostoka, od Irkucka o kilka tysięcy wiorst. Ciekawe są jego przejścia. Gdy do Irkucka przybył, trudnił się ciesielką. Dowiedziano się, że w r. 1871 z Irkucka wyruszył z profesorem Dybowskim na wycieczkę naukową za Bajkał. Po niej jakimś czasie opuścił Dybowskiego i umieścił się kędyś na oceanie Spokojnym, w miejscowości Sedemi, która obecnie jest jego własnością wieczystą darowaną, mu przez Rosyę. Ciężkie tu z początku miał życie! Dzień i noc był jak na placówce: to z tygrysami, to z rozbójnikami walczył. Pewnego razu podczas jego nieobecności ci wycieli w pień wszystko co żyło. Nadzwyczajna energia, której dowody składał przed laty, zahartowała się w dalszych przejściach. Staje się sam panem i parobkiem; jest cieślą, architektem, a zarazem nie zapomina o korzystaniu z wiedzy, której coś niecoś posiadał: gromadzi kolekcję flory miejscowej, owadów, a ponieważ był zawołanym myśliwym i dobrym strzelcem, zbierał także ptaki i zwierzęta. Wszystko to wysłał do muzeum. Dziś posiada wzorowe gospodarstwo rolne i stadninę bogatą. Bezpieczeństwo tej jego posiadłości jest dziś zapewnione, albowiem przed dwoma laty niedaleko tej siedziby amerykańskiej, o wiorst 5 rozlokował się batalion żołnierzy. Kupcy, przędniicy i turyści, powracający ze stron tamtych opowiadają dziwne rzeczy o tym

człowieku. Żyjąc ustawicznie na stopie niemal wojennej, wybudował dom mieszkalny własnymi rękami, niby fortecę ze strzelnicami, fosami, kryjówkami, w obronie od napasli rozbojników. Wszystkich swych robotników nauczył strzelać celnie, albowiem w tem tylko było ich wspólne zbawienie. W ostatnich latach Jankowskiego często odwiedzali różni dygnitarze rosyjscy i zagraniczni. W czasie nadzwyczajnego poselstwa admirała ks. Putiatina (jeśli się w nazwisku nie mylę) do dworu japońskiego, cały orszak admirała wizytował Jankowskiego. W orszaku znajdował się znany pisarz W. Krestowski, który podróż tę opisywał w «Gońcu urzędowym». Dziś wszelkie komisyje, pracujące nad projektami polepszenia stanu kraju Amurskiego, odwołują się do Jankowskiego, jako do człowieka wielkiego doświadczenia. Z innych wychowawców horyhoreckich wymienię tych, którzy wyjechali do kraju i dalej losy ich są mi nieznane: Celestyn Suryń i Bolesław Stopiński z Białej-Rusi, Bronisław Antonowicz z Litwy, Ignacy Bohomolec z Witebskiego, Karol Dziekoński z Grodzieńskiego, Jan Krzyształowicz z Witebska, Paweł Kozieł z Litwy, Stefan Margulec z Ukrainy, Konstanty Rapacki z Litwy, Witalis Śmiechowski ze Żmudzi. Pomierali tutaj: 1) Kopernicki Narczyk, agronom, po skończeniu studiów był naczelnikiem wzorowej fermi rządowej we wsi Czeremchowo w Syberyi; wydał kilka broszur w języku rosyjskim, nadzwyczaj lubiany za swój humor. Zawarte związki małżeńskie wywarły nań wpływ ujemny, tak iż w oczach ludzkich człowiek ten topniał; wkrótce stracił obowiązek, następnie rozpoczął tulażkę jako handlarz, oficjalista prywatny i t. d.; skończył marnie. 2) Gustaw Latuskowicz z Rusi, zmarł w Irkucku. 3) Bronisław Lepkowski z Białej-Rusi, po ciężkich i nader przykrych przejściach skończył w domu obłąkanych. 4) Szawłowski z Białej-Rusi, agronom skończony, również bolesne przechodził koleje. 5) Korsak Andrzej z Mohyłowskiego, zmarł w początku na suchoty w Aleksandrowsku w szpitalu. Nareszcie losy Kuszelewskiego Augusta, Haciskiego i Apolinarego Sokołowa (rosyanina z Białej-Rusi) nie są mi znane. Żyją podziśdziej: 1) Stanisław Wiskowski z Białej-Rusi, skończył zakład agronomiczny, robił wielkie na przyszłość nadzieje, wszedł później na drogi nieszczerłone, opanowała go myśl poszukiwania złota, ciągle i stale studiował ten przedmiot, w Towarzystwie geograficznym w Irkucku czytał o tem referaty; po wielu przygodach jest urzędnikiem drobnym w kopalni złota. 2) Teofil Sedgawd ze Żmudzi, handluje nad Bajkałem w Listwinie, i nieźle mu się powodzi; 3) Karol Dzerdziewski, nadzwyczaj do niedawna sympatyczny i kochany człowiek, lecz w końcu nie wytrzymał, dał się złamać nałogowo i dziś wiedzie żywot godny litości, zamieszkał na dalekiej północy, we wsi jakiejś nad Leną. 4) Józef Latuskowicz, z Rusi, wstąpił do służby rządowej i jest obecnie pomocnikiem naczelnika centralnego więzienia w Aleksandrowku; 5) Rajmund Czerwiński z Białej-Rusi zajmuje się drobnym handlem na wsi niedaleko od Irkucka. Z zakładu średniego szkoły agronomicznej było dwóch: Aleksander Śladowski ze Żmudzi umarł i Bronisław Rodniewski z Białej-Rusi, trudni się u swoich rodaków na wsi. Z kursów mierniczno-lustracyjnych przy instytucie tulało się w tych stronach osób 13, z których czterech nie żyje (dwóch odebrało sobie życie). Śmiercią naturalną zmarli: Kildysz Donat ze Żmudzi, Złotkowski z Mohyłowskiego. Z samobójców jeden Władysław Sawicki z Białej-Rusi po przybyciu na wieś poślubił wieśniaczkę sybiraczkę we wsi Jewsiejowie i wkrótce palnął sobie w łeb, drugi Józef Lappo z Białej-Rusi, włościanin, kiedyś poddany jednego z obywateli białoruskich (b. preza izby cywilnej w Mohyłowiu) i kosztem tegoż nauki pobierał. Na Syberyi podził żywot wzorowy, był wszędzie u swoich lubiany, dorobił się w kopalniach kilku tysięcy rubli, poślubił pannę, rodaczkę swoją i również w łeb sobie palnął we wsi Małyszówce, okręgu bałagańskiego, i nikt nigdy dociec nie mógł powodów. Z reszty, większość znajduje się w Irkucku lub w jego okolicach: Józef Kasperowicz, drobny handlarz we wsi, Maurycy Solistrański i Józef Malinowski pisarze po wsiach, Piótr Jermolowicz z Białej-Rusi, został podobno plenipotentem jakiegoś kupca, prowadzącego znaczny handel i mający swoje garbarnie w gub. krasnojarskiej; Adolf Onichimowski z Mohyłowskiego, na służbie rządowej; Konstanty Jankowski i Adam Jastrzębski z Witebskiego, oficjaliści prywatni; Sylwester Tarasiewicz z Mińskiego, drobny przedsiębiorca, posiada swe domki w Irkucku; Stanisław Czempkowski z Białej-Rusi klepie biedę w Irkucku; podminowany chorobami, zasługuje na współczucie bratnie... A. Jas.

KSIEGARNIA POLSKA

POD FIRMĄ

BR. RYMOWICZ

W PETERSBURGU

przy ulicy Kazańskiej (róg Grochowej) 26 — 28,

posiada na składzie między innemi następujące dzieła:

- | | | | | | |
|--|------|---|---|------|--|
| Baginsky A. Dr. Życie kobiety, listy o higienie kobiecego organizmu | 75 | Hagen. Nowele (Nora-Maruńka) 1 50 | Ostatnia miłość | 1 | Teka oszczędnych wakazówek, z najlepszych źródeł zebrana, rs. 1 k. 50, w opr. kart. 1 80 |
| Bałucki M. Poezye, wyd. ozd. miniaturowe, opr. | 2 | Hajota. Nowele (Ślubna obrączka. — Wymarzone spotkanie. — Némészys serca. — Czemu ciebie tu niema? — Ostatni kosz. — Przeciagnięta struna. — Kwiat paproci p. Leonarda. — Znasz-li ten kraj?) | Z życia realisty | 1 | Thompson S. pr. Elektryczność i magnetyzm |
| Pan Burmistrz z Pipidówki. Dwie wizyty Jego Ekscelencji (dwie powieści) | 1 80 | Heine H. Atta-Troll, sen nocy letniej, przekł. M. Konopnickiej | W klatce | 1 | Trepka M. E. Dr. Rzecz o socyalizmie, 2 tomy |
| Ostatnia stawka, nowela | 75 | Hervé E. Irlandya od końca w. XVIII do czasów najnowszych | Na prowincyi 2. tomy | 2 | Tymowski Dr. San Remo, Ospedaletti i Bordighera. Przewodnik dla leczących się |
| Baudouin de Courtenay J. pr. Z powodu jubileuszu prof. Duchńskiego | 50 | Hiernaux L. Organizacya kredytu dla pracy (w przedmiocie zwalczania pauperyzmu) | Pamiętnik Wacławy. 4 tomy | 4 | Waliszewski K. Potoccy i Czartoryscy (1734—1754) tom I. |
| Berger D. Dr. Niezdrowo. Przepisy obowiązujące wszystkich ludzi | 30 | J. Antoni Dr. Opowiadania historyczne. Serya VI-ta | Pan Graba 3 tomy | 3 | Wappler A. Historia kościoła katolickiego |
| Bobrzyński M. Dzieje polski w zarysie. Wyd. 3-cie, na nowo przejrzone i przerobione. Tom I. Za dwa tomy | 4 | Jasieńczyk. Drobiazgów garść (Kruczek. — Jadam i Jewa. — Cztery lalki. — Przysiwiek. — Pokuś lulu. — Karolowa. — Ograszka) | Cnotliwi | 1 | Wothe A. Kto szczęśliwy? |
| Borkowski Dunin hr. Spis nazwisk szlachty polskiej | 5 | Jevons W. Logika, objaśniona figurami i pytaniami | Wesoła teoria i smutna praktyka | 1 | Wysocki Wł. Laszka, poemat |
| Budziński St. Z obcego parnasu | 1 20 | Jeziorański J. Jak obecnie gospodarować, wskazówki dla rolników | Na dnie sumienia 4 tomy | 4 | Wszyscy za jednego |
| Bykowski P. J. Glinkowie. Stara historia starego rodu | 75 | Jordan. Gawędy w listach. Serya VI-ta | Marta | 1 | Nowe dziady. — Zaklęta iza. |
| Chmielowski P. Dr. Adam Mickiewicz, zarys biograficzno-literacki, 2 tomy, brosz. rs. 5, ozd. opr. | 6 | Junosza Kl. Don Kiszot żydowski | Eli Makower, 3 tomy | 3 | Las |
| Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, zarys literacki, wyd. nowe brosz. rs. 2, opr. | 2 70 | — Przez różowe szkiełka | Rodzina Brochwiczów, 2 tomy | 2 | Zaleski A. Z wycieczki na Wschód (Notatki dziennikarza) Bukarest. — Ruszucuk. — Warszawa. — Konstantynopol |
| Nasi powieściopisarze. Zarysy literackie | 5 20 | — Szkap | Pompaliński, 2 tomy | 2 | 1 80 |
| — Studja i szkice z dziejów literatury polskiej 2 tomy | 6 | — Pan Sędzia | Marya | 1 | Zapolska-Snieżko G. Kaśka Karyatida, pow. współcz. |
| — Zarys literatury polskiej z ostatnich lat 20-tu | 2 | Klaczko Julian. Wieczory florenckie | Meir Ezołowicz, 2 tomy | 2 | Zacharyasiewicz Jan. Nemezs, z notatek ees. kr. radcy |
| Chomętowski Wł. Przypadki Księcia Marcina Lubomirskiego wedł. autentycznych źródeł | 1 20 | Konopnicka M. Poezye, 3 serye, każda serya po rs. 1 k. 50, opr. po | Sylwek Cmentarnik | 1 | — Święty Jur, pow. współ. 3 tomy |
| Coste A. Brodki zaradze przeciwnedzy, czyli hygiena socyalna (Pauperyzm. — Oszczędność. — Kredyt. — Organizacya pracy. — Podatki. — Oświata) | 3 60 | — Nowele | Zygmunt Ławicz i jego koledzy | 1 | 2 40 |
| Cullere A. Dr. Magnetyzm i hypnotyzm, z 28-ma drzeworytami | 2 | Kraszewski. Król w Nieświeżu, obrazek z przeszłości 1784 | — Z różnych sfer. Nowele. 5 tomy, każdy tom po | 1 | |
| Dawid I. Wł. O zarazie moralnej. Studium psychologiczno-społeczne | 1 | — Męczennica na tronie, pow. hist. 2 tomy | Prokop O. Kapucyna. Żywot matki Bożej | 1 80 | |
| Dmochowski F. S. Krótki zbiór historii polskiej podług najnowszych źródeł historycznych. Wydanie nowe, brosz. kop. 60. Kart. k. 75, opr. | 1 | — Boży gniew (XXV, pow. hist.). Czasy Jana Kazimierza 3 tomy | Prus B. Płacówka, powieść | 1 50 | |
| Dąbrowski P. Dokładny słownik języka polskiego i rosyjskiego, 2 tomy. Każdy tom po | 3 | — Sprawa kryminalna. 2 tomy | — Szkice i obrazy, 4 tomy, z portretem autora | 5 | |
| Dygasiński A. Nowe tajemnice Warszawy, romans obyczajowy 3 tomy | 2 25 | — Męczennicy: Cz. I. Na wysokościach. 3 tomy | Pułaski K. Szkice i poszukiwania historyczne (Dzikie pola. — Przyczynki do elekcyi Zygmuntowa I z Bohdanem. — Gospodarka Bony na kresach. — Ostafi Daszkiewicz i in.) | 2 60 | |
| — Z siód, pół i lasów. Zbiór nowel, 3 tomy | 4 | — Męczennicy: Cz. II. Marynka. 3 tomy | Puzyrewski A. Wojna polsko-rosyjska 1831 roku, z siedmioma planami bitew | 2 | |
| — Z ogniw życia, 2 tomy | 2 | — Zygzaki, 2 tomy | Rapacki W. Bogusławski i jego scena. Widowisko w 5 akt. — Do światła, pow. z XV w. | 1 80 | |
| Espinas Alfred. Społeczeństwa zwierzęce, wraz z dodatkami ogólnych dziejów socyologii | 3 | — Pan Major | Ribot T. Choroby pamięci | 60 | |
| Facet, wesoly Kalendarzyk na r. 1888 | 20 | Krynicky K. Geografja Królestwa Polskiego, z mapą | — Dziedzicność psychologiczna | 1 80 | |
| Filograf, praktyczny sposób ustalania pisowni polskiej | 35 | Leist Artur. Szkice z Gruzyi | Rogoziński S. S. Wyprawa S. S. Rogozińskiego 1882—1883 na luguze „Lucya-Małgorzata” | 1 50 | |
| Gawalewicz M. Gasnąca dusza pow. | 1 | Lira polska, miniaturowy zbiorek poezyj, 7 tomików, brosz. po k. 30, opr. po | Rostafiński J. Dr. Botanika szkolna, kurs niższy | 1 20 | |
| — Guzik, kom. w 1 akcie | 30 | Lobe C. K. Katedry muzyki, przekł. J. Kleczyńskiego, brosz. po k. 75, opr. po | — wyższy | 1 80 | |
| — Komedye jednoaktowe i monologi | 1 20 | Lombroso C. Genjusz i obłąkanie | Schneider A. Rolnik wzorowy, podręcznik racjonalny gospodarstwa wiejskiego | 2 20 | |
| — Filistry, powieść współczesna, 2 tomy | 2 | Londyński B. (Bruno Las) Poezye (przeważnie humorystyczne) | Sahi-Bej. Z tajemnic Wschodu | 1 | |
| — O niej! Nowele i obrazy, 2 tomy | 3 60 | Majewski E. Potop, szkic przyr. filozof. | Shaler Dr. prof. Dzieje ziemi czyli początki geologii | 1 50 | |
| Gold Dr. Co zdrowo? Co niezdrowo? Poważeczny katechizm zdrowia | 40 | — Koniec świata | Shelley. Prometeusz rozpętany | 50 | |
| Gomulicki W. Poezye | 1 20 | Mantegazza P. Fiziologia rozkoszy, 2 tomy | — Rodzina Cencich | 24 | |
| Graca Stary. Gry w karty dawniejsze i nowe | 1 | Mickiewicz A. Poezye. 3 tomy z portretem i życiorysem poety | Skiba Wołody. Paryżanin, humor. pow. | 75 | |
| Grudziński St. Nowele | 1 50 | — Pan Tadeusz, wyd. miniat. ozd. z portr. | — Na poziomie, pow. | 1 50 | |
| | | Morawski M. Celowość w naturze, studjum przyr. filozof. | Sienkiewicz H. Pisma, 5 tomów (Nowele, Szkice, Listy z podr.) po | 1 | |
| | | Muray. Psychologia, podręcznik | — Ogniem i mieczem. 4 tomy | 4 | |
| | | Niemeyer P. Dr. Kaszel i choroby piersiowe, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie | — Potop 6 tomów | 9 | |
| | | — Hemoroidy, przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobiegania | — Pan Wołodyjowski, tom I-szy | 2 | |
| | | Odyniec E. A. Wspomnienia z przeszłości | — Na marne, szkice powieściowe | 80 | |
| | | — Orzeszkowa E. Niziny | Spasowicz Wł. Dzieje literatury polskiej | 2 40 | |
| | | — Mirtala, z ilustr. | — Spencer H. O wychowaniu umysłowem, moralnem i fizykiem | 1 20 | |
| | | | — Szkice filozoficzne. Cz. I-sza rs. 1 kop. 20 Cz. II-ga. | 1 60 | |
| | | | — Wstęp do socyologii | 2 40 | |
| | | | Seignobos C. H. Historia cywilizacyi. Zeszyt I (całość 5-ciu zeszytów w przedpłacie rs. 4, z przes. | 5 | |
| | | | Szymański A. Szkice | 1 | |
| | | | Synoradzki M. Szaraczki, pow. staroszlachecka | 60 | |
| | | | Szlaak austriacki, z ilustracyami, karton. | 1 | |
| | | | Taine H. Podróż po Włoszech (Neapol i Rzym) | 1 50 | |
| | | | — Podróż po Włoszech, cz. II (Florenca i Wenecya) | 1 50 | |
| | | | — Napoleon Bonaparte | 24 | |
| | | | Tarnowski St. pr. Pisarze polityczni XVI w. 2 tomy | 6 | |

Nakłady „Kraju”:

- Januś Dr. prof. Przemysł fabryczny w Król. Polskiem, studjum ekonom. 75
- Kleiber J. Co znaczy zaćmienie? 5
- Ostoja. Szkice i obrazy 1
- Prus Bol. Omyłka 75
- Przepisy o najmie robotników wiejskich (wyd. 2-gie) 50
- Przepisy o nadzorze nad fabrykami 50
- Ustawa o czynszownikach 1

Książki dla dzieci i młodzieży

bardzo właściwe na podarki.

- ABC kolorowe, elementarz z 24 kolor. rycinami 25
- Anczyz. ABC, pierwsza nauka dla dzieci, kart. 50
- Duch Puszczy, opowiadanie z amerykańskich borów według Birda, kart. 1.20, opr. 1 70
- Księga sławniejszych odkryć geograficznych, kart. 1.20, opr. 1 70
- Perły, zbiór celniejszych powieści z liter. ang., kart. 1.20, opr. 1 70
- Zwierzeta mówiące, karton. 1
- Przypadki Robinsona Kruzoe, z drzew. i 10 rycin., kart. 1.20, opr. 1 70
- Bert Paweł. Pierwsze zasady zoologii z 344 drzeworytami w tekście, przekład A. Dygasińskiego, brosz. rs. 1, opr. 1 20
- Berthet E. Młodzież w pięciu częściach świata. (Feliks, mały paryżanin. — Adam Smith, mały amerykańczyk. — Lao, mały chińczyk. — Hans, mały eskimos. — Samba, mały afrykanin. — Kędzierzawa głowa, mały australczyk), kart. 1.50, opr. ozd. 2
- Biart L. Pogadanki braci z siostrami ku zabawie młodych czytelników, z rycinami, kartonowane 1.20, opr. 1 70
- Wyprawa po złote ruiny (przegląd wędrówek w Ameryce) z rycinami, opr. 1 80

W drukarni „Kraju” (Trenke i Fusnot) w Petersburgu, Maksymiljanowski zajtek № 15.